

Kwartalnik  
1988



Białystok  
2(10)

# BIĄŁOSTOCCZYŻNA



BIĄŁOSTOCKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE

PL ISSN 0860-4096

88/01)2

|   |    |
|---|----|
| LILA KRUK, Z zagadnień XVI-wiecznej antropologii północnej Białostoczczyzny . . . . .   | 1  |
| JAN SIEDLECKI, Spojrzenia w przeszłość Brańska . . . . .  | 3  |
| KRZYSZTOF FILIPOW, Złota odbitka dwutalara Jerzego Wilhelma . . . . .   | 7  |
| EUGENIUSZ SZULBORSKI, Białystok siedzibą hetmana Jana Klemensa Branickiego . . . . .  | 9  |
| LESZEK POSTOŁOWICZ, Pierwsza gazeta drukowana w Białymstoku . . . . .   | 13 |
| PIOTR BAJKO, Petersburski historyk z białostockim rodowodem, Michał Kojalowicz . . . . .  | 17 |
| MARIA CZURAK, Michał Federowski — folklorysta i etnograf polsko-białoruskiego pogranicza . . . . .  | 19 |
| HENRYK MAJECKI, Adolf Sawicki (1897 — ?), działacz ruchu ludowego . . . . .   | 23 |
| TOMASZ WIŚNIEWSKI, Jakub Szapiro. Wybitny esperantysta białostocki w okresie międzywojennym . . . . .   | 28 |
| MAREK WAŚKIEL, Przewodniki po Białymstoku i okolicy w okresie międzywojennym . . . . .  | 31 |
| RYSZARD HORODEŃSKI, Potrzeby mieszkaniowe województwa białostockiego oraz ich zaspokajanie . . . . .  | 34 |
| HALINA M. IWANIUK, Z badań nad psychologiczno-społecznymi uwarunkowaniami czynów samobójczych młodzieży na terenie regionu białostockiego . . . . . | 37 |
| KRONIKA ŻYCIA NAUKOWEGO . . . . .   | 40 |
| RECENZJE . . . . .  | 41 |

Wydawca: BIAŁOSTOCKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE

RADA REDAKCYJNA: Piotr Boroń, Henryk Bronakowski, Mieczysław Cieciewicz, Bazyl Czeczuga, Michał Gnatowski, Ryszard Horodeński, Michał Kondratiuk, Józef Kowalczyk, Mikołaj Kozak, Henryk Majecki, Maria Maranda, Helena Nowara-Sawczuk, Wenancjusz Panek, Andrzej Sadowski, Mirosław Serwin, Stanisław Sekowski, Grzegorz Sosna, Lucyna Stalończyk.

KOLEGIUM REDAKCYJNE: Mieczysław Cieciewicz, Bazyl Czeczuga, Ryszard Horodeński, Michał Kondratiuk, Henryk Majecki — redaktor naczelny, Tomasz Wiśniewski — sekretarz redakcji.

Adres Redakcji: Białystok 15-097 ul. M.C. Skłodowskiej 2

# Z zagadnień XVI-wiecznej antroponimii północnej Białostoczczyzny

Termin *antroponimia* (od greck. *ánthrōpos* 'człowiek' + *ónyma* 'imię') oznacza naukę zajmującą się badaniem różnych typów imion osobowych. W sferze jej zainteresowań znajdują się imiona własne, imiona po ojcu (łac. *patronimicum*), nazwiska, przezwiska, pseudonimy, kryptonimy, ponadto nazwy herbowe, plemienne i narodowe oraz sposoby ich tworzenia, rozwoju i funkcjonowania.

Analizowana w kontekście historycznym antroponimia stanowi niezwykle ważny element ogólnojęzykowej i historycznej spuścizny narodu. Szczególnie cennych informacji dostarcza dla badaczy języka. Odzwierciedla bowiem historię rozwoju systemu leksykalnego języka. Geneza niektórych antroponimów, szczególnie utworzonych na bazie apelatywów (*apelatywu* 'imię pospolite' od łac. *appellativus* 'pospolity'), może sięgać nierzadko nawet epoki języka prasłowiańskiego. Nazwy te, jako nie poddające się tak szybkim przemianom językowym jak wyrazy pospolite, obrazują zamarłe procesy językowe i dostarczają cennych danych dla leksykologii, etymologii, słowotwórstwa czy też fonetyki.

Antroponimia jako dziedzina badawcza interesuje nie tylko językoznawców. Związana z życiem człowieka i otaczającą go rzeczywistością odzwierciedla jego zajęcia, zawód, pozycję w rodzinie czy społeczeństwie, cechy fizyczne, walory moralne, otaczający świat roślinny i zwierzęcy, fizjografię terenu, zachowuje elementy mitologii, etnologii, geografii historycznej. Stanowiąc źródło tego typu informacji, nazwy osobowe wzbudzają zrozumiałe zainteresowanie historyków i etnografów.

Badania onomastyczne w regionie białostockim mają kilkudziesięcioletnią historię. Jednakże ich wyniki są znacznie skromniejsze w porównaniu z badaniami innych regionów kraju. Dotyczy to zwłaszcza antroponimii. W nazewnictwie geograficznym sytuacja przedstawia się znacznie korzystniej. Dotychczas ukazały się trzy dość obszerne monografie z tego zakresu: I. Halickiej „*Nazwy miejscowe środkowej i zachodniej Białostoczczyzny*” oraz M. Kondratiuka „*Nazwy miejscowe południowo-wschodniej Białostoczczyzny*” i „*Elementy bałtyckie w toponimii i mikrotoponimii regionu białostockiego*”.

Antroponimia Białostoczczyzny opracowana jest w stopniu znacznie mniejszym, zarówno jeśli chodzi o zbieranie materiałów, jak też o ich analizę naukową. Dotychczas powstała z

tego zakresu jedynie rozprawa doktorska A. Berlińskiej oraz artykuły Z. Abramowicz, J. Jaroszuka, B. Tichoniuka i in. W ostatnich latach powstały też prace magisterskie poświęcone nazwom osobowym poszczególnych okolic i rejonów Białostoczczyzny. Są to prace napisane w Instytucie Filologii Polskiej Filii UW pod kierunkiem I. Halickiej, M. Jurkowskiego, J. Chłudzińskiej-Swiąteczkiej, w Zakładzie Filologii Rosyjskiej Filii pod kierunkiem M. Kondratiuka oraz w ośrodku gdańskim pod kierunkiem H. Górnowicza.

Niemal zupełnie nie jest opracowany materiał antroponimiczny zawarty w źródłach historycznych XV—XIX w. A przecież w nazewnictwie osobowym tego właśnie okresu znalazła najpełniejsze odbicie bogata przeszłość historyczna Białostoczczyzny leżącej w bezpośrednim sąsiedztwie plemion bałtyckich z jednej strony i wschodniosłowiańskich — z drugiej. Kształtujący się w warunkach pogranicza słowiańsko-bałtyckiego system antroponimiczny Białostoczczyzny odznacza się dużą różnorodnością swej problematyki. Najbardziej charakterystyczne cechy tego systemu prześledzić można na podstawie nazwisk ludności wiejskiej. Są one bardziej reprezentatywne dla badanego obszaru niż nazwiska mieszkańców miast. O ile bowiem wśród ludności miejskiej znaczna część jest elementem napływowym, o tyle ludność wiejska jest związana z rodzinną wsią nierzadko przez wiele pokoleń.

Analiza źródeł historycznych pozwala stwierdzić, że w XVI w. na Białostoczczyźnie dominowały wśród włościan nazwy osobowe złożone z imienia i nazwiska. Nie były to nazwiska w dzisiejszym rozumieniu, którym właściwa byłaby dziedziczność. Nazwisko bowiem jako „nazwa rodowa, wspólne dla całej rodziny miano, które dzieci biorą zazwyczaj po ojcu, a żona po mężu” pojawiło się stosunkowo późno. A i proces jego kształtowania się nie przebiegał równocześnie w stosunku do poszczególnych warstw społecznych. Najwcześniej nazwisko pojawiło się u bogatej szlachty, mieszczaństwa, zamożnych kupców, czyli u warstw bezpośrednio uczestniczących w życiu państwowym. Zdaniem W. Taszyckiego nastąpiło to na przełomie XV i XVI w. Znacznie później, bo przypuszczalnie dopiero w wieku XVIII, nazwisko pojawiło się u ludności wiejskiej.

Niemniej jednak już w XVI w. istniały pewne sposoby nazywania również i włościan. Naj-

częściej sięgano do imion, i to niejednokrotnie w ich deminutywnej, zdrobniałej formie (*Boltr, Hrycko, Jacko, Janek, Paszka, Staś*). Dla uniknięcia wątpliwości dodawano dalsze określenia mające dokładniej zindywidualizować osobę. Wskazywano więc na miejsce jej pochodzenia lub zamieszkania (*Marcin z Doroszków, Janko z Dubnicy*), zawód, zajęcie, pełnioną funkcję (*Ignat bednarz, Wojtek cieśla, Ihnat kowal, Piotr organista, Jan wójt*), cechy fizyczne lub psychiczne osoby (*Janusz Biały, Iwaszko Łysy, Iwan Mały, Kondrat Pewny, Jury Rudy, Maciej Stary*). Dość często w funkcji nazwisk występowały *etnonimy*, czyli nazwy narodowe, plemienne, od greck. *éthnos* 'plemie, lud' (*Ostapko Cygan, Klim Litwin, Andrzej Mazur, Wiesław Prus, Kazim Tatarzyn*).

Wiele XVI-wiecznych nazwisk północnej Białostoczczyzny wywodzi się ze świata przyrody. Wśród tej grupy antroponomów najczęściej spotyka się nazwiska utworzone od nazw zwierząt, ptaków i roślin (*Timosz Dzieciół, Maciej Kot, Stanisław Kozioł, Jan Marchewka, Kazimierz Wilk, Wojtek Wiśnia, Wojciech Wól*).

Bardzo rozpowszechnione w XVI w. były również nazwiska pochodzące od imion osobowych. Tworzono je od imion ojców za pomocą sufiksów patronimicznych -owic, -ewic, -ic (lub ich wschodniosłowiańskich wariantów -owicz, -ewicz, -icz) oraz formantów dzierżawczych -ów (-ow), -ew). Były to nazwiska typowe dla włościan. Np.: *Jakub Adamowicz, Borys Andrejowic, Mikołaj Janowicz, Paweł Jasiewicz, Dawid Karpowicz, Bartosz Kasprowicz, Wawrzyniec Michałowicz, Ostapko Mikulicz, Szczepan Pawłowic, Jan Romanowicz, Marcin Stanisławowicz, Andrzej Szymanowicz, Jaśko Andrzejew, Piotr Bartoszew, Staś Bohdanów, Marcin Stasiów*.

Omawiając XVI-wieczną antroponomię północnej Białostoczczyzny nie sposób nie zwrócić uwagi na jej specyficzne cechy będące odbiciem bogatych dziejów kolonizacyjno-osadniczych tych ziem. Bezpośrednie stykanie się różnych grup etnicznych: Polaków, Białorusinów, Ukraińców, Litwinów, Prusów, Jaćwingów, wzajemne przenikanie się ich kultur i języków nie mogło nie pozostawić śladów w nazewnictwie osobowym. Antroponomia Białostoczczyzny to prawdziwa mozaika językowa, w której dominują nazwy słowiańskie, ale nie brak też i nazw bałtyckich. Niejednokrotnie w jednej nazwie osobowej zawierają się elementy dwóch różnych języków — polskiego i białoruskiego, polskiego i litewskiego, białoruskiego i litewskiego. Są to tzw. hybrydy nazewnictwa, czyli nazwy mieszane. Na podstawie brzmienia imion i nazwisk stosunkowo najłatwiej wydzielić antroponimy pochodzenia litewskiego ze względu na odrębność języków bałtyckich. Znacznie trudniej rozgraniczyć nazwy polskie i ruskie, ponieważ wiele z nich może uchodzić jednocześnie za zachodnio- i wschodniosłowiańskie.

Niemniej jednak uwzględniając kryteria etymologiczne, fonetyczne i słowotwórcze można wyodrębnić w XVI-wiecznej antroponomii Bia-

łostoczczyzny pewną grupę nazw pochodzenia wschodniosłowiańskiego, głównie białoruskiego. Do niewątpliwych wschodniosłowianizmów należą następujące imiona osobowe i nazwiska utworzone od tych imion: *Choma, Dienis, Hawryło, Hryszko* (forma zdrobniła pochodząca od im. brus. *Hryhoryj*, ros. *Grigorij*), *Ihnat, Mikita, Sieńko* (od *Siemion*); *Hawryłow* (od im. *Hauryła*), *Hlebków* (od *Hleb*), *Ochremowicz* (od *Ochrem*, forma oficjalna *Jefriem*), *Onisko-wic* (od *Oniśko*, oficjalnie *Onisij*, pol. *Dionizy*).

Ze względu na bazę antropomiczną wschodniosłowiańskimi są również nazwiska utworzone od apelatywów: *Bondar* (od apelatywum *bonďar* 'bednarz'), *Harbulew* (od brus. ap. gw. *harbul* 'garbaty'), *Hołowienka* (od ap. *hołowienka* 'głownia — kawał nadpalonego drewna używany przez tracza do czernienia sznurów'), *Kukisz* (od ap. brus. *kukisz* 'figa'), *Pasynków* (od ap. *pasynok* 'pasierb').

Liczne w antroponomii północnej Białostoczczyzny bałto-słowiańskie nazwy hybrydalne świadczą o silnym wzajemnym oddziaływaniu tych języków w przeszłości. Forma, w jakiej zanotowano w źródłach XVI w. nazwy bałtyckie, wskazuje na ich sławizację, tj. polonizację lub białorutenizację. Pod wpływem języka polskiego lub białoruskiego brzmienie nazwisk bałtyckich zostało przystosowane do słowiańskiego systemu fonetycznego. W niektórych przypadkach zmiany sięgnęły nie tylko fonetyki lecz i budowy morfologicznej. Zachowując bałtyckie rdzenie nazwy te otrzymały słowiańskie przyrostki. Oto przykłady antroponomów bałtyckich, głównie litewskiego, pochodzenia: *Dojlid* (por. lit. nazwisko *Dailidā, Dailydā, Dailidė* utworzone od ap. *dailidė* 'stolarz, cieśla'), *Didiul, Didiulis* (por. lit. n.os. *Didelis, Didžiulis* (od ap. *didelis* 'duży, wielki')), *Doinis, Doiniewicz* (por. lit. n.os. *Dainys, Dainius* od ap. *dainius* 'pieśniarz, wieszcz'), *Gerwelis, Gierwa* (por. lit. n.os. *Gėrvė, Gėrvėlis* od ap. *gėrvė* 'żuraw'), *Giedroic, Giedrow*, (por. lit. n.os. *Giedrā, Giedrūtis* od ap. *giėdras* 'jasny', *giėdrā* 'słoneczna pogoda'), *Goidziew, Goidziewicz, Goidzielewicz* (por. lit. n.os. *Gaidys, Gaidėlis* od ap. *gaidys, gaidėlis* 'kogut'), *Goilew, Goilinic* (por. lit. n.os. *Gailis, Gailys* (od ap. *gailis* 'załosny; gorzki, cierpki')), *Jodko, Jodkiewicz* (por. lit. n.os. *Jodkā, Jūdoka, Jūodis* od ap. *jūodas* 'czarny'), *Kiszkielin* (por. lit. n.os. *Kiškėlis, Kiškis* od ap. *kiškis* 'zając'), *Krumielicz, Kruminow* (por. lit. n.os. *Krūmas, Krūminis* od ap. *krūmas* 'krzak'), *Możeiko* (por. lit. n.os. *Mažėikā* od ap. *māžas* 'mały'), *Nareikowicz, Naroikow* (por. lit. n.os. *Nareikā, Noreikā* od ap. *nōras* 'chęć, życzenie'), *Woiskiew, Woiskiewicz* (por. lit. n.os. *Vaiskūs* od ap. *vaiskūs* 'wyraźny, jasny, przejrzysty').

Obok przytoczonych nazw osobowych zawierających bałtyckie rdzenie, a nieraz i sufiksy, XVI-wieczne źródła odnotowują szereg antroponomów utworzonych od słowiańskich imion osobowych za pomocą litewskich formantów deminutywnych -el (-ėl-), -ul-, -uk-, -ut-. Można tu wymienić następujące przykłady: *Bolt-*

rel, Grygiel, Jangiel, Pietrel; Jarul, Matul; Andruk, Baltruk, Januk, Staniuk; Mikuta, Misiut, Sieniuta, Waniuta.

Z powyższych rozważań wynika więc, że proces kształtowania się systemu antroponimicznego północnej Białostoczczyzny odbywał się w warunkach silnego wzajemnego oddziaływania różnych kultur i języków. Dokładne ustalenie

zasięgu, intensywności oraz wyników tych oddziaływań wymaga wnikliwych badań uwzględniających nie tylko ludność wiejską lecz i mieszkańców miast.

**Lila Kruk**, ur. w Krynkach, studia wyższe filologiczne ukończyła w 1983 r. na UW, Filii w Białymstoku. Pracuje na Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku.

Jan Siedlecki

# Spojrzenia w przeszłość Brańska

Brańsk to jedno z mniejszych miast obecnego województwa białostockiego. Dziś nikt nie zastanawia się nad tym jak ciekawą i bogatą miało przeszłość i ważną rolę kiedyś spełniało w systemie miast ziemi bielskiej. Postanowiłem przedstawić tu kilka refleksji dotyczących historii Brańska nowożytnego, tzn. jego losy w XVI—XVIII w.

Jeśli chodzi o bazę źródłową dotyczącą Brańska nowożytnego nie jest ona zbyt bogata. Inne miasta podlaskie takie np. jak: Bielsk Podlaski, Drohiczyn, Tykocin są w szczęśliwszym położeniu w porównaniu z Brańskiem. I to jest główną przyczyną dla której przeszłość Brańska nie jest jeszcze dokładnie przebadana. Ale nawet w oparciu o zachowaną bazę źródłową, a więc przede wszystkim siedemnastowieczne księgi grodzkie brańskie (osiemnastowieczne księgi grodzkie brańskie zaginęły a z II połowy XVI w. są zaledwie 3), oraz tzw. *Kapicjana*, czyli odpisy z tych ksiąg dokonane przez Ignacego Kapicę-Milewskiego na przełomie XVIII i XIX w. warto pokusić się o odtworzenie dziejów tego miasta.

W systemie miast podlaskich w XVI—XVIII w. Brańsk odgrywał bardzo ważną rolę i wśród innych miast Podlasia zajmował jedno z pierwszych miejsc. Przez ponad dwa stulecia spełniał rolę stolicy administracyjnej ziemi bielskiej województwa podlaskiego. To właśnie w Brańsku odbywały się zjazdy publiczne oraz sejmiki szlachty ziemi bielskiej, a także sądy ziemskie od 1501 r., a od II połowy XVI w. (od ok. 1561 r.) sądy grodzkie szlachty tej ziemi.

Mieszkańców Brańska zawsze cechowała dumą i poczucie odrębności. Wpływała ona z faktu, że Brańsk był miastem królewskim a nie prywatnym. Na wszystkich zachowanych dokumentach dotyczących miasta, i we wszystkich wpisach do ksiąg miejskich nigdy żaden pisarz nie zapomniał dodać formuły, że Brańsk jest to „Miasto Jego Królewskiej Mości”. Czylni tak by podkreślić stanowczo, że mają inny status aniżeli miasta prywatne, których mieszczanie podlegali woli takiego czy innego

magnata — aktualnego właściciela miasteczka. Mieszczanie brańscy znali swe prawa i wiedzieli, że podlegają tylko i wyłącznie uniwersałom królewskim. W końcu XVIII w. sytuacja ta zmieniła się o tyle, że oprócz poleceń królewskich, stosować się także musieli do rozporządzeń Rady Nieustającej — pierwszego w naszym kraju rządu i utworzonej przez Radę tzw. *Komisji Dobrego Porządku*. Komisja *Boni Ordinis* złożyła wizytę w Brańsku we wrześniu 1786 r., zreformowała, po saskiej epoce pełnego rozprzężenia, ustrój miasta. Komisja zajęła się także rzeczami drobniejszymi takimi np. jak wygląd miasta, a więc porządkiem i czystością przy posesjach, numerowaniem domów itd. W tym stałym podkreśleniu królewskości miasta była nie tylko słuszna дума (bo przecież wiadomo, że mieszkańcy miast prywatnych, podlegali woli dziedzica i nie mieli takich praw jak mieszkańcy miast królewskich), ale także i wiara w opiekę królewską, wiara w królewską sprawiedliwość.

Każde miasto królewskie, pieczętowało się przywilej księcia lub króla, nadający dotychczasowej osadzie prawa miejskie magdeburskie. Był to niezwykle ważny dokument, nie też dziwnego że i mieszczanie brańscy strzegli go jak oka w głowie. W tego typu dokumentach znajdowały się bowiem specjalne przywileje dla mieszczan danego miasta, a także zwolnienia od niektórych ciężarów czy podatków. W czasie pokoju dokument ten, wraz z innymi przechowywano w okutej żelaznej „skrzynce miejskiej” przechowywanej w ratuszu, natomiast w latach wojny bezpiecznym schronieniem wydawały się być lochy kościelne. Dokumenty te okazywano każdorazowo poborcom podatkowym, którzy zjeżdżali do miast z racji uchwalenia przez sejm kolejnego poboru lub pogłównego, co szczególnie w XVII w. zdarzało się bardzo często. Strata tych dokumentów była rzeczą straszną, szkodą niepowetowaną. Tu na marginesie dodajmy, że tak jak dla mieszczan brańskich najważniejszym dokumentem był dokument nadający prawa miejskie magdeburskie, tak dla szlachty starostwa

brańskiego najważniejszym dokumentem był rejestr pomiaru włócznej dokonanej w starostwie brańskim (i w samym mieście Brańsku) w latach 1562—63. A ważnym był on z tego względu, iż były tam dokładnie wytyczone granice poszczególnych działek szlacheckich i dokładnie określone granice starostwa.

Niektórzy badacze przypuszczają, że zarówno Brańsk jak i inne miasta podlaskie, mogły otrzymać prawa miejskie chełmińskie już w latach czterdziestych XV w. gdy ziemie te znajdowały się przejściowo pod panowaniem księcia mazowieckiego Bolesława IV. Wydaje się, że ukoronowaniem pierwszego etapu rozwoju Brańska stał się dzień 18 stycznia 1493 r., kiedy to Aleksander Wielki, książę litewski, późniejszy król polski, w dniu św. Pryski nadał dla Brańska prawa miejskie magdeburskie.

Przywilej Aleksandra Jagiellończyka zawierał znaczne ulgi dla mieszczan brańskich. Zobowiązywał ich wprawdzie do opłaty 20 szerekich groszy praskich z włóki, ale za to mieszczanie zwolnieni zostali od innych podatków, np. kapszczyzny, czyli podatku od wypitych trunków, daniny wosku i straży zamku. Nie musieli również dostarczać podwód, wyjąwszy podwozy na potrzeby księcia. Obowiązani byli do naprawy grobli. Dochody z łązni i wagi miały być przeznaczone na potrzeby miasta. Opłatę z jatek mięsnych stanowił kamień łoju i pół funta pieprzu, zaś z postrzygalni owiec 1 kopa szerokich groszy. Uboższym mieszkańcom Brańska pozwolono mieć w domu żarna. Udzielono również zezwolenia na łowienie na gruntach miejskich zwierząt i ptaków, wyjąwszy zajęce i większą dziczyznę. Przyznajmy, że zakres ulg i zwolnień był stosunkowo szeroki. Brańszczanie mieli więc czego bronić. Nic też dziwnego, że bardzo dbali o to, ażeby kolejny władca konfirmował, czyli potwierdzał przywilej nadany 18 stycznia 1493 r. przez Aleksandra Jagiellończyka. Oryginał tego przywileju zaginął w zawierusze dziejowej, ale jego odpisy zachowały się w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie. Natomiast w Bibliotece Ossolińskich dochowały się szczęśliwie wszystkie kolejne konfirmacje wystawiane przez kolejnych królów polskich i stąd wiemy, że np. delegacje mieszczan brańskich zostały wysłuchane przez: Zygmunta I, który potwierdził ten dokument w Wilnie 25 lipca 1522 r., Zygmunta Augusta w Lublinie 29 marca 1569 r., Zygmunta III w Warszawie 18 kwietnia 1589 r., Władysława IV w Krakowie 4 marca 1633 r., Jana III Sobieskiego w Warszawie 15 maja 1677 r., Augusta II 28 listopada 1722 r., Augusta III w Warszawie 1 grudnia 1746 r.; oraz ostatniego króla polskiego Stanisława Augusta Poniatowskiego w Warszawie 10 marca 1768 r. Jeśli się bliżej przyjrzymy tym datom stwierdzimy, że aż w 4 przypadkach delegacje uzyskały konfirmacje bezpośrednio lub krótko po koronacji poszczególnych władców. Przy okazji mieszczanie starali się uzyskać załatwienie i innego rodzaju próśb. Np. w maju 1677 r.

Jan III Sobieski wraz z konfirmacją, wydał specjalny przywilej na odbywanie w Brańsku 4 jarmarków rocznie.

W XVI w. (konkretnej daty nie udało się ustalić) wystarli się brańszczanie o inny ważny przywilej — „*De non tolerandis Judaeis*”. W Brańsku, tak samo zresztą jak np. Surażu, Kleszczelach i innych miastach królewskich Podlasia, nie było Żydów, aż do końca XVIII w. Jeszcze w lutym 1792 r. obradującej na sejmiku w Brańsku szlachcie ziemi bielskiej mieszczenie tych miast przedłożyli swe próśby w kwestii żydowskiej. Posłowie szlacheccy przychylnie ustosunkowali się do próśb mieszczan i w instrukcji danej posłom czytamy: „...*●bligujemy posłów naszych, aby na umieszczenie we wszystkich wolnych miastach ziemi waszej żydostwa nie pozwalali*”. Zmiany nastąpiły dopiero po III rozbiórce Polski pod zaborem pruskim.

Już w 1799 r. mieszkało w Brańsku około 80 Żydów. Poza tym ostatnie badania wykazały, że już w 1613 r. obecni byli w Brańsku żydowscy arendarze karczmy lub młynów starostwa brańskiego.

Spotykamy się często z przykładami aktywności, zaangażowania mieszczan brańskich w walce nie tylko zresztą o swoje własne, partykularne interesy, ale także o interes całej Rzeczypospolitej. Nie możemy tu nie wspomnieć faktu, że jeszcze w XVI w. przedstawiciele Brańska obecni byli na sejmie w Lublinie w 1569 r. 29 marca 1569 r. w imieniu mieszczan brańskich przysięgę na wierność królowi i Koronie Polskiej złożyli: Jan Szerejewski, burmistrz Brańska oraz Marcin Kalnicki pisarz miasta Brańska. Z innym przykładem publicznego wystąpienia przedstawiciela mieszczan brańskich na szerszym polu, spotykamy się u schyłku XVIII w. Pisarz miasta Brańska Mateusz Jarczewski, deputowany tego miasta na Sejm Wielki, uczestnik „czarnej procesji” z dnia 2 grudnia 1789 r., aktywnie uczestniczył w pracach sejmu. Jego podpis figuruje na uchwalonym dnia 27 listopada 1789 r. Akcie Zjednoczenia Miast i Memoriale Miast z 7 grudnia tego roku; podpisał on także plenipotentję dla Brańska i Dekerta w dniu 28 grudnia 1789 r.

Aktywność i zapobiegliwość mieszczan brańskich widoczna jest w wielu dziedzinach życia miasta. Przejawiało się to np. w trosce władz miasta o rozwój urządzeń miejskich i stałej dążności do rozszerzania zakresu istniejących i wprowadzaniu nowych udogodnień dla jego mieszkańców, a także w zabezpieczaniu fizycznych i duchowych potrzeb Brańszczan.

O szkole parafialnej, przy istniejącym już w XV w. kościele słyszymy, że działała już od lat trzydziestych XVI w. nieprzerwanie przez cały XVI, XVII i XVIII w. W latach osiemdziesiątych XVIII w. nauczycielem w tej szkole był szlachcic Piotr Błowicki.

Ratusz miejski istniał już w połowie XVI w. Znajdował się on w rynku, a więc w centrum miasta. Był zbudowany z drewna. Nie

była to zbyt imponująca budowla. W podziemiach ratusza istniała tzw. „męczennica ratuszna”, gdzie torturowano podejrzanych poprzez poddanie ich trzem próbom: dwóm ciągnięciem i jednej ogniowej, kiedy to przypalano boki torturowanego ogniem świec. Niedaleko ratusza znajdowała się „wieża górna miejska”. Nie było w Brańsku wieży dolnej, gdzie zwykle odbywali karę skazani za cięższe przewinienia. Wieża górna była lżejszym więzieniem. Krewni osadzonych w wieży górnej mieli prawo przynosić im pożywienie. Skoro mówimy już o sprawach sądownictwa warto tu wspomnieć, że władze miejskie Brańska starały się, ażeby mieć także i swego kata. Nie istniejący już dziś niestety w Brańsku, a pochodzący ze schyłku XVIII w. tzw. „Domek kata”, leżący na obrzeżach Brańska, należałby do jednej z większych atrakcji turystycznych tego miasta. Miał także Brańsk kata, który przeszedł do legendy. Był to kat Michałko, żyjący w XVII w., słynący ze swej biegłości w sztuce, siły i sprawności. Wśród mieszkańców ziemi bielskiej krążyły o nim najpierw niesamowite opowieści, a z czasem podania i legendy, z których dwie zachowały się do naszych czasów. Do naszych czasów zachowało się także i przysłowie, które na trwałe weszło do zasobu przysłów podlaskiego folkloru — „Oby cię kat brański oprawił”.

Wzmiankowany już w przywileju Aleksandra Jagiellończyka drewniany zamek brański, byłby z pewnością następną atrakcją turystyczną miasta, ale niestety został on zniszczony w połowie XVII w., w latach „potopu” szwedzkiego. W lustracji miasta Brańska dokonanej w 1662 r. czytamy: „Zamek brański z drzewa zbudowany, po wielkiej części spustoszony przez różne wojsk przechody”. W ruinach tego zamku w pierwszych latach II wojny światowej urządzono strzelnicę. Ruiny te, kryjące wiele tajemnic, czekają na łopatę archeologa.

Brańsk leżał na szlaku prowadzącym z Korony na Litwę — jego znaczenie jako węzła komunikacyjnego i miasta etapowego leżącego na styku Korony i Litwy ciągle wzrastało. W XVIII w. np. w Brańsku istniała stacja pocztowa; Brańsk był punktem etapowym na specjalnej linii pocztowej prowadzącej z Warszawy do Wilna i dalej do Mitawy. Zresztą już w XVI w. przez Brańsk przejeżdżali królowie i królowe, czasami zatrzymywali się oni w Brańsku na krótki odpoczynek. W końcu lipca 1576 r. przez Brańsk przejeżdżał Stefan Batory w drodze z Warszawy do Tykocina. Król ten ponownie w sierpniu 1582 r. przejeżdżał przez Brańsk, gdzie zatrzymał się na krótki odpoczynek. Mieszczanie brańscy królowi Stefanowi zawdzięczają załatwienie innej, ważnej dla nich kwestii. Otóż w latach siedemdziesiątych XVI w. w Brańsku zaognił się problem osiedlającej się w mieście rozrodzonej, ubogiej szlachty zamieszkującej okoliczne zaścianki. Szlachta osiedlała się w Brańsku, ale uchylała się notorycznie od płacenia podatków. Delega-

cja mieszczan brańskich dotarła do króla Stefana Batorego, który zaprzątnięty sprawami wojny z Gdańskiem, znalazł jednak czas, aby rozpatrzyć sprawę i załatwić ją po myśli mieszczan brańskich. W wydanym 1 kwietnia 1577 r. uniwersale król postanowił... „Aby ludzie stanu szlacheckiego, którzybykolwiek w mieście Brańsku pobudowali się powinności miejskie odprawowali, ciężary miejskie wszelkie ponosili na równo z mieszczanami”. Król Stefan Batory znany był ze swej sprawiedliwości. Był w niej równy dla wszystkich i nigdy nie faworyzował żadnego ze stanów Rzeczypospolitej. Trudne chwile mieszczanie brańscy przeżywali w czasie wojen z połowy XVII w. Ale ich sytuacja była niezwykle ciężka także i po tych wojnach. W latach sześćdziesiątych XVII w., administracja starościńska próbowała się narzucić swą wolę miastu i mieszczanom. Chodziło o narzucenie mieszczanom siłą burmistrza. W lustracji z 1664 r. czytamy: „Uskarżali się mieszczanie, iż im na urząd burmistrzowski w zamku kogo chcą mianowicie ferentes (siłą) podają i kandydatów od miasta obranych nie przyjmują”.

Należy więc podkreślić aktywność mieszczan brańskich, którzy wbrew trudnościom starali się być zawsze tam, gdzie rozgrywały się sprawy ważne dla kraju i gdzie zapadały decyzje stanowiące o ich przyszłym losie. Niejednokrotnie starali się oni dotrzeć do samego króla, gdzie szukali sprawiedliwości, protekcji, opieki. Szczególnie widoczne jest to w XVI i XVIII w. Mieszczanie brańscy utrzymywali kontakty z Warszawą i Gdańskiem. Brańsk w XVI i XVII w. potrafił jeszcze skutecznie rywalizować z rozwijającym się szybko Bielskiem. Brańsk był w tym czasie miastem z wielu względów atrakcyjnym i dla szlachty i dla chłopów z okolicznych wsi starostwa brańskiego. Niewątpliwym błędem było sprzedanie królowej Bonie przez mieszczan brańskich, braci Biernatowiczów w 1536 r. wójtostwa brańskiego za sumę 120 kop groszy litewskich. Pozbawiło to ich stałych dochodów, gdyż z funkcją wójta związane były dochody płynące z wykonywania sądownictwa miejskiego.

5 stycznia 1507 r. król Zygmunt I nadał wdowie po swym bracie Aleksandrze — Helenie w dożywotnie władanie zamek bielski z miastami Brańsk i Suraz. Z imieniem królowej Heleny, córki władcy państwa moskiewskiego, należy wiązać powstanie cerkwi w Brańsku (kościół katolicki istniał już w Brańsku w XV w.). Po śmierci królowej Heleny w 1513 r. Brańsk zastawiony został Radziwiłłom, a w 1522 r. za zgodą Zygmunta I sprzedany został wojewódzie wileńskiemu Olbrachtowi Gasztoldowi wraz z całą ziemią bielską. Brańsk był dla niego jednym z wielu miasteczek, które posiadał w swych olbrzymich dobrach, ale miasteczkiem ważnym ze względu na położenie przy granicy z Koroną. Ten fakt sprawił, że Olbracht Gasztold od czasu do czasu przebywał w Brańsku, gdzie witał dygnitarzy królestwa jadących z Korony na Litwę. Władysław Pociecha w swej pomnikowej pracy „Kró-

łowa Bona" pisze, że wojewoda wileński właśnie w Brańsku spotkał się i konferował z głównym doradcą króla Zygmunta I — biskupem Miedzyleskim, udającym się na Żmudź w celu wizytacji tamtejszego biskupstwa. Do spotkania tego doszło w dniach 13—17 października 1527 r. Ale w pamięci brańszczan Olbracht Gasztold nie zapisał się niczym szczególnym. W 1532 r. brańszczanie zdecydowanie przyłączyli się do akcji szlachty ziemi bielskiej i poparli pomysł wykupienia przez Królową Bonę ziemi bielskiej z jego rąk. 22 listopada 1533 r. Bona za sumę 5000 zł węgierskich i 2700 kop groszy litewskich wykupiła od Olbrachta Gasztolda ziemię bielską. Jak już powiedzieliśmy uczyniła to na prośbę szlachty tej ziemi i za pieniądze zebrane przez tę szlachtę. Bona rządziła ziemią bielską przez swych namiestników. Ostatnim namiestnikiem Bony w Brańsku był szlachcic Mikołaj Sękowski. Właśnie Bonę nazwać można prawdziwą dobrodziejską miasta. To właśnie za jej rządów powstało w Brańsku kilka ważnych urządzeń użyteczności publicznej. Po pierwsze, to właśnie za sprawą Bony zapoczątkowała swą działalność szkoła parafialna w tym mieście. Na Boże Narodzenie 1550 r. Bona ufundowała w Brańsku niewielki kościółek pod wezwaniem św. Ducha, wraz ze znajdującym się obok tzw. szpitalem, czyli przytułkiem dla starców i bezdomnych ubogich. Miało to zapobiec „zebraniu ludzi po domach i włóczeniu się po placach i po ulicach” miasta. Szpital miał też dostarczyć ubogim stałego schronienia i utrzymania. W inwentarzu starostwa brańskiego z 1558 r. czytamy „Do szpitala brańskiego według postanowienia królowej jejmości, sławnej pamięci paniej Bony to jest kapelanowi dano 2 kopy groszy, ubóstwu na żywność dano 4 kopy groszy, chłopu i niewieście co ubogim postugują dano 1 kopę groszy”. Do opieki nad szpitalem w akcie fundacyjnym Bona zobowiązała każdorazowo posiadacza starostwa. Bona dbała o to aby miasto przynosiło dochody, ale też dbała o jego systematyczny rozwój. Około 1550 r. starostwo brańskie przynosiło Bonie ok. 675 kop groszy zysku rocznie, a samo miasto Brańsk ok. 100 kop groszy — był to więc dochód niemały.

Od lat czterdziestych datuje się także znaczny rozwój gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej w starostwie brańskim (folwark Bonowo — później Bujnowo).

Po śmierci Bony, Zygmunt August oddał starostwo brańskie swemu dworzaninowi Krzysztofowi Olędzkiemu. Starostą brańskim i jednocześnie suraskim został on w 1558 r. W Brańsku zbudował swój dworzec starościński. Dbał tak jak Bona o rozwój gospodarczy Brańska. Na początku lat sześćdziesiątych zbudował w Brańsku słodownię. Wyprawiał się ze zbożem ze starostwa brańskiego na szkatkach do Gdańska. Na handlu zbożem wzbogacił się na tyle, że w 1565 r. mógł pożyczyć Zygmuntowi Augustowi ogromną sumę 4400 kop groszy litewskich pod zastaw starostwa brańskiego.

W 1567 r. starostwo brańskie przeszło w ręce Jana Dulskiego także najpierw dworzanina

królewskiego, a potem podskarbiego koronnego. Jan Dulski związany był przede wszystkim z dworem królewskim, w Brańsku przebywał rzadko. Za jego rządów Brańsk osiągnął szczyt swego rozwoju w dziedzinie gospodarczej. Po jego śmierci starostwo brańskie otrzymał kasztelan czerski Jan Leśniowolski. Jan Leśniowolski był dzielnym żołnierzem, oddał Zygmuntowi III znaczne usługi, a poza tym jego bliski krewny, kasztelan podlaski Marcin Leśniowolski brał udział w poselstwie, które we wrześniu 1587 r. udało się statkiem do Szwecji po nowo obranego króla Zygmunta III.

Należy przypuszczać, że król pamiętał o zasługach kasztelana podlaskiego i niewykluczone że nie odmówił jego prośbie co do bratanika. Kolejnymi posiadaczami starostwa brańskiego byli synowie Jana, Adam do 1622 r. i Prokop do 1646 r. Ostatnim starostą brańskim krewny, kasztelan podlaski Marcin Leśniowolski syn Prokopa, zmarły w 1653 r. Za ich rządów w samym mieście nie zaszły istotne zmiany. Utrwalała się zdecydowanie tradycja odbywania właśnie w Brańsku zjazdów publicznych oraz sejmików szlachty ziemi bielskiej. Regularnie odbywały swe posiedzenia sądy ziemskie i grodzkie. Brańsk słusznie zyskiwał miano stolicy administracyjnej ziemi bielskiej a w listach Zygmunta III obok powiatu bielskiego zaczęto używać terminu „powiat brański”.

10 lutego 1653 r., w dowód łaski królewskiej posiadaczem starostwa brańskiego został koniuszy Wielkiego Księstwa Litewskiego Bogusław Radziwiłł. Z jego nazwiskiem kojarzą się najczarniejsze chwile, jakie miasto miało w swej historii. Można śmiało powiedzieć, że objęcie przez niego starostwa było początkiem wszelkich nieszczęść dla przynajmniej dotychczas rozwijającego się miasta. Już sam moment objęcia przez Radziwiłła starostwa brańskiego nie wróżył nic dobrego. Na całym Podlasiu szalała wtedy zaraza zwana „czarną śmiercią”, która przyczyniła się do wyludnienia znacznych okolic. Być może jego ofiarą padł Franciszek Jan Leśniowolski. Sądy z Brańska musiano wtedy przenieść do Suraza a potem do Chojewa, jednej ze wsi starostwa brańskiego. W czasie „potopu” szwedzkiego, a więc w latach 1655—60, podczas którego Bogusław Radziwiłł odegrał haniebną rolę, starostwo brańskie oraz samo miasto zostało prawie doszczętnie zniszczone przez kolejne najazdy i przechody wojsk różnego autoramentu. Do zniszczenia miasta i starostwa w znacznym stopniu przyczyniły się wojska litewskie (pułk Samuela Oskierki) i koronne, wiernie stojące przy Janie Kazimierzu, wybierając żywność i furaz z dóbr brańskich w sposób bezwzględny i w ten właśnie sposób mszcząc się na zdrajcy. Dla całości obrazu dodać musimy jeszcze zniszczenia, których dokonali Tatarzy, siedmiogrodzianie oraz wojska moskiewskie.

Już w 1670 r. starostą brańskim został przedstawiciel rodziny Branickich marszałek nadworny koronny Jan Klemens Branicki. Od 1680 r. do 1709 starostą brańskim był jego syn Stefan Mikołaj a następnie Jan Klemens



Branicki hetman wielki koronny. Za rządów Branickich Brańsk podnosił się powoli ze zniszczeń z lat „*potopu*”. Syn Stefana Mikołaja Branickiego, Jan Klemens Branicki od 1752 r. hetman wielki koronny znany był ze wzorowej gospodarności w swych dobrach. Sprzyjał on odbudowie i rozbudowie miasteczka. W 1752 r. tytularnym starostą brańskim został Maciej Maurycy Starzeński, bardzo bliski współpracownik hetmana „*głowa*” partii hetmańskiej i jego najbardziej zaufany doradca. Realnym posiadaczem starostwa Starzeński stał się dopiero w 1768 r. Do tego czasu zyski ze starostwa nadal wędrowały do kiesy hetmana. W 1774 r. scedował on starostwo brańskie, za konsensem królewskim swemu synowi Michałowi Hieronimowi Starzeńskiemu ostatniemu już staroście i wójtowi w szlacheckiej Rzeczypospolitej. Tak jak ich poprzednicy dochody z austerii i młyna starościńskiego wydzierzał z rąk żydowskim arendarzom.

Przez księgi referendarii koronnej z II połowy XVIII w. przewija się długo ciągnący się proces jaki Starzeński miał z chłopami ze wsi starostwa brańskiego. Starzeński kilkakrotnie (1782, 1784 i 1790) był wybierany posłem na sejmy walne. W okresie reformy wojska w czasie Sejmu Wielkiego zasiadał on w Komisji Wojskowej obojga narodów. W czasie wojny rosyjsko-polskiej 1792 r. wystawił on własnym kosztem 38 szwadron II Brygady Małopolskiej. M. H. Starzeński zostawił pamiętniki napisane w języku francuskim. To właśnie dzięki owemu pamiętnikowi posiadamy o Starzeńskim nieco więcej wiadomości. Wystawienie owego szwadronu kosztowało go, jak sam pisze na kartkach swego pamiętnika ponad 40 tys. złp. Podczas insurekcji Kościuszkowskiej M. H. Starzeński w maju 1794 r. sformował batalion żołnierzy, których wyekwipował i wyposażył własnym sumptem. Po upadku powstania resztę życia spędził w swych dobrach na Wołyniu.

Krzysztof Filipow

# ZŁOTA ODBITKA DWUTALARA JERZEGO WILHELMA

Do niezwykłych rzadkości należą znaleziska monet złotych na terenie Polski. Na spotykane są emisje dukatów niderlandzkich z XVII i XVIII w. Jako znane w licznych występowają w większości dukaty niderlandzkie. Cały ówczesny handel Polski z Europą Zachodnią zdominowany był przez Niderlandy. Stąd z odpływem polskiego zboża związany był napływ na ziemie polskie niderlandzkich dukatów. Nic więc dziwnego, iż siedemnasto- i osiemnastowieczny obieg monety złotej zdominowany został przez złoto napływające z Niderlandów. Każde więc znalezisko odmienne od przyjętego kanonu budzić musi zaciekawienie. Tak jest też z luźnym znaleziskiem dwutalara Prus Lennych Jerzego Wilhelma emitowanego w 1631 r. w mennicy królewieckiej. Nic by nie było w nim wyjątkowego, gdyby nie fakt iż dwutalar ten odbity został w złocie.

Moneta ta znaleziona została najprawdopodobniej w 1964 r. na terenie ówczesnego województwa białostockiego. Trafiła ona następnie do Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, a ten zaś 25 stycznia 1965 r. przekazał ją do zbiorów numizmatycznych Muzeum Okręgowego w Białymstoku. Niestety ówczesni pracownicy muzeum nie zająli się ani o dokładne określenie miejsca znaleziska, ani o przeprowadzenie badań terenowych czy też choćby wywiadu środowiskowego. Zapisano jedynie informację o przekazaniu do zbiorów przez Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków oraz o zna-

lezeniu dwutalara na Białostocczyźnie. W księdze inwentarzowej i katalogu naukowym monetę zapisano jako „*dukat brandenburski*”.

O mennictwie pruskim Jerzego Wilhelma (1619—1640) wiemy stosunkowo niewiele. Unia monetarna w 1528 r. między Koroną, a Prusami Królewskimi wytyczyła na ponad stulecie przyszłość systemu mennicznego Prus Książęcych Albrechta Kohenzollerna. Albrecht książę pruski i lennik Polskiej Korony przyjął rok później polską stopę menniczną. Konsekwencją zaś tego była unifikacja systemów monetarnych Korony i Prus w 1530 r. Po wprowadzeniu nowej ordynacji mennicznej przez Stefana Batorego w 1580 r., analogiczną w 1586 r. wprowadził Jerzy Fryderyk w Ansbach (1578—1603).

Zagmatwane sprawy polityczne tego okresu miały też wpływ na stosunki monetarne Prus Książęcych. Od 1569 r. Hohenzollernowie brandenburscy mieli zapewnione następstwo do lenna Prus. Pierwszym przedstawicielem linii brandenburskiej był margrabia Joachim Fryderyk (1598—1608), który objął władzę w Prusach Książęcych wraz z opieką nad żyjącym i chorym księciem Albrechtem Fryderykiem (1553—1618). Po śmierci elektora Joachima Fryderyka kuratelę nad obłąkanym księciem powierzono Janowi Zygmuntovi (1608—1618). Ten zaś zabiegał o potwierdzenie sukcesji i decyzyjną Zygmunta III Wazy na sejmie w 1611 r. uznano elektora Jana Zygmunta i jego sukces-



Dwutalar Jerzego Wilhelma (awers w powiększeniu).

...sorów następcami Albrechta Fryderyka. W ten sposób elektor brandenburski i administrator Prus po bezpotomnej śmierci w 1618 r. księcia Albrechta Fryderyka uzyskał nie tylko prawne następstwo ale i faktycznie za pomocą unii personalnej połączył Brandenburgię z Prusami Książęcymi. Śmierć elektora w roku następnym przeszkodziła w doprowadzeniu do połączenia obu odmiennych jednak organizmów państwowych. Następcą jego elektor Jerzy Wilhelm (1619—1640) dopiero po uzyskaniu względów króla Zygmunta III Wazy w 1621 r. otrzymał prawa lenne w Prusach Książęcych. Za jego też panowania nastąpiło złączenie dwóch odmiennych organizmów państwowych — kalwińskiej Brandenburgii i luteranckich Prus Książęcych. Wzrost terytorialny państwa był znaczny. Powiększyło się ono w przybliżeniu o ok. 180 tysięcy mieszkańców. Jeszcze za życia elektora Jana Zygmunta w 1614 r. uzyskano w Nadrenii, księstwo Klewe, hrabstwo Ravensberg, Mark, Limburg oraz terytorium Ravenstein. Ten wywód jest potrzebny, aby nie tylko zobrazować złożoność stosunków politycznych między ówczesnymi Prusami Książęcymi a Brandenburgią ale także w pełni zrozumieć ikonografię ówczesnych monet. A szczególnie stronę heraldyczną ikonografii dużych nominałów monet Jerzego Wilhelma.

Strona główna dwutalara została wykonana z dużym smakiem artystycznym przez rytownika mennicy królewskiej. Przedstawiono na niej półpostać księcia w szatach koronacyjnych z koroną książęcą na głowie. W lewej ręce książę Jerzy Wilhelm trzyma miecz, w prawej zaś uniesionej ku górze — pałkę elektorską. W otoku umieszczono napis dzielony wystającą koroną książęcą: :GEORGIVS:, WILHELM IMPER (Georgius Wilhelmus Dei Gratia Marchio Brandenburgiae Sacro omani Imperii) cymus: D.G. MARCH IO: BRAND: SAC. ROM:

li „Jerzy Wilhelm z Bożej Łaski Margrabia Brandenburski Świętego Cesarstwa Rzymskiego”. Postać księcia umieszczona w centrum otoczona jest obwódką perełkową. Napis zaś dookoła z brzegu monety otoczony jest fantazyjną obwódką sznurkową.

Niezmiernie interesująca jest strona odwrotna monety, gdzie umieszczono dalszą część legendy monety. W tym wypadku dalszą część rozbudowanej tytułatury panującego księcia Jerzego Wilhelma. W napisie dookólnym otoczonym obwódką sznurkową przy obrzeżu i perełkową od strony odcinka, poczynając od lewej strony herbu złożonego księcia pisano: ARCHIC ET ELECTOR. D. PRUSSIAE. DVL. CLIV. ET MONT (Archicamerarius et Elector Dux Prussiae, Juliae, Cliviae et Montaniae) czyli: „Arcykamerarius i Elektor, książę Prus, Jülich Kleve i Bergu”.

Rewers dwutalara przytłacza złożony, składający się z 24 pól, herb Jerzego Wilhelma. Nad tarczą herbową (typu tarczy hiszpańskiej), której używano w Niemczech znajduje się siedem klejnotów z hełmami oraz labry przy dwóch bocznych hełmach wypełniające jednocześnie odcinek monety. Zgodnie z ówczesnym uzbrojeniem rycerskim, hełmy pokazane nad tarczą herbową są dekoracyjnymi hełmami pretowymi z szerokimi przezierniakami zabezpieczonymi przez kilka kabłąków. Ten typ hełmu najbardziej upowszechnił się w heraldyce, stąd ich umieszczenie zgodnie z ówczesnymi przyjętymi zwyczajami w pozycji prostej (en face). Nad hełmami umieszczono klejnoty, które pełnią funkcję ozdobną hełmu. Hełm środkowy połączony jest z klejnotem koroną hełmową. Środkowy oraz dwie brzegowe klejnoty składają się z pęku piór pawich (pobrzeże) i podwójnego skrzydła ptasięgo. Klejnoty pozostałe zawierają godła herbowe będące powtórzeniem z tarczy herbowej. Umieszczono na nich (od lewej): godło księstwa Kleve, godło Brandenburgii, godło Prus Książęcych (orzeł w prawo z koroną na szyi) oraz godło rodowe Ansbachów.

Największe trudności zawiera określenie herbów występujących na tarczy herbowej. Jest to herb złożony, składający się z 24 pól na których bez szrafowania (zaznaczenia barw heraldycznych) przedstawiono wszystkie godła przynależne księciu Jerzemu Wilhelmowi w 1631 r. Wśród nich znajdują się m.in. następujące herby: Prus Książęcych, Księstwa Klev, księstwa Jülich, hrabstwa Mark, Margrabstwa Górnych Łużyc, hrabstwa Ravensberg, hrabstwa Limburg, Brandenburgii, Księstwa Rugii. W części środkowej umieszczono symbol pełnionych godności w Rzeszy Niemieckiej — pałkę Elektora Rzeszy. Poniżej tarczy środkowej z wizerunkiem pałki elektorskiej umieszczono tarczę herbową Hozenzollernów. Ponad tarczą herbową i nad klejnotami umieszczono dzieloną datę emisji dwutalara: 1-6-3-1. W celu zobrazowania wielkości i podania pełnych danych monety warto zaznaczyć, że dwutalar ten waży myśleć, że ma doczynienia z medalem. Nie ma 52,5 g i ma średnicę 47 mm.

Właściwie, gdyby nie data emisji laik mógłby



Dwutalar Jerzego Wöhlhelma (rewers w powiększeniu).

na monecie oznaczenia wartości. Brak jest inicjałów dzierżawcy mennicy w Królewcu oraz wardajna mennicy. Zostały one zakodowane w ligaturze napisu awersu i rewersu monety w postaci rozpoczynającego napis ozdobnego przecinka oraz kończącej napis gwiazdki oraz listka. Prezentowana moneta zasługuje na szczególną uwagę z wielu względów. Przede wszystkim duże nominały monet Jerzego Wöhlhelma są dosyć rzadkie i trudno je spotkać w zbiorach muzealnych. Tym bardziej jeśli idzie o monetę znaną, stanowiącą znalezisko luźne. Bardzo rzadko można je spotkać w skarbach monet z

terenu Polski. I w końcu sprawa zasadnicza. Dwutalare Jerzego Wöhlhelma bite były w mennicy królewieckiej ze srebra. Ten egzemplarz wybity został natomiast w złocie. Znane są w zbiorach muzealnych egzemplarze grubo pozłacane (m.in. w Gabinetie Numizmatycznym Muzeum Narodowego w Warszawie) ale nieznanne były odbitki tego dwutalara w złocie. Mamy więc doczynienia z niecodziennym odkryciem. Tym cenniejszym, iż dotyczy to znaleziska luźnego z terenu Białostoczczyzny. Dwutalar Prus Lemnych Jerzego Wöhlhelma z 1631 r. emitowany w złocie stanowi jedno z najcenniejszych odkryć numizmatycznych ostatnich lat w Polsce.

#### Literatura:

E. Bahrfeid, *Die Mönzen — nud Medaillensammlung in der Marienburg* t. I, Danzig, 1901,

E. Kopiccki, *Katalog podstawowych typów monet i banknotów Polskich oraz ziem historycznie z Polską związanych*, t. II, Warszawa 1978,

A. Mikołajczyk, *Obieg pieniężny w Polsce środkowej w wiekach od XVI do XVIII*, Łódź 1980.

tenże, *Geneza i rozwój nowożytnej monety polskiej*, Kraków 1983.

G. Oswald, *Lexikon der Heraldik*, Leipzig 1984.

Krzysztof Filipow, ur. w 1956 r. w Białymstoku, ukończył Wydział Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego, doktor nauk humanistycznych (1983 r.), historyk wojskowości, specjalizuje się w źródłoznawstwie ze szczególnym uwzględnieniem numizmatyki i falerystyki. Współautor „Cmentarza polskiego w Montmorency” (Warszawa 1986), autor wielu artykułów i recenzji oraz kilku książek złożonych do druku. Pracuje w Ośrodku Badań Historii Wojskowej przy Muzeum Wojska w Białymstoku.

Eugeniusz Szulborski

## *Białystok siedzibą hetmana Jana Klemensa Branickiego*

Jan Klemens Branicki (1689—1771) hetman wielki koronny, był synem Stefana Mikołaja Branickiego (zm. 1709), jego spadkobiercą i ostatnim z rodu Branickich herbu Gryf. Jan Klemens jest często mylony z Franciszkiem Ksawerym Branickim herbu Korczak (1730—1819), także hetmanem wielkim koronnym, znanym targowiczanie. O ile Franciszek Ksawery nie miał nic wspólnego z Białymstokiem, Jan Klemens Branicki jako właściciel miasta położył wielkie zasługi dla jego rozwoju. Białystok, będąc bowiem siedzibą trzeciego

chyba, co do znaczenia w Rzeczypospolitej człowieka (po królu i prymasie), musiał być miastem okazałym i dobrze urządzonym. Jan Klemens Branicki, przejawszys dobra po ojcu, ciągle prowadził jakieś roboty w Białymstoku, jeśli nie w pałacu, to w mieście lub jego okolicach. Szeroki rozmach budowlany pozwala nam mówić o mecenacie hetmana w dziedzinie architektury, ale także we wszystkich innych dziedzinach kultury. Branicki ufundował, albo przebudował swoje pałace w Białymstoku, Wysokimstoku, Choroszcy, Hoł-

wiesku, Lwowie, Stołowaczu, Mościskach, Grodnie, Ładzie, Tyczynie, dwa pałace w Warszawie, dworek na Pradze, dwie kamienice krakowskie, przebudował Białystok i Tykocin. Posiadał w Rzeczypospolitej siedemnaście rezydencji.

Przebudowę pałacu białostockiego rozpoczął w 1726 r. Do prac z tym związanych pozyskał Jana Zygmunta Deybla i Jana Henryka Klemma. Wcześniejsze dzieło architekta Tylmana z Gameraen podwyższono o jedno piętro. Pałac i oficyny połączono jońską kolumnadą, dodano kute balkony i dach przykryty miedzianą blachą. Do 1726 r. trwały także prace w pałacu białostockim, ale były to raczej prace związane z jego odbudową ze zniszczeń wojennych. Przebudowa rozpoczęta w 1726 r. dotyczyła raczej wnętrz pałacowych, zatrudniano wtedy rzemieślników miejscowych. Ogrody białostockie przebudowano w latach 1732—1733. Upiększono je i porządkowano, czyszczono kanały i zakładano fontanny. Zmiany przeprowadzano wg projektów ogrodnika, zatwierdzonych osobiście przez J.K. Branickiego. Roboty murarskie wykonywał wtedy Matys Majchrowicz. W 1733 r. ukończono ogólny zarys obiektu białostockiego. Prace jednak ciągle trwały, przed 1738 r. stanęły galerie kolumnowe będące ozdobą fasady ogrodowej.

W 1738 r. sprowadzono kamienie na gzymsy, schody i odrzewia do wejścia



Jan Klemens Branicki.

Repr. T. Wiśniewski

głównego pałacu; pracowano we wnętrzach pałacu. Rzeźbiarz Clement wykonał dekoracje do bram wiodących na dziedziniec. Ozdabiano apartamenty, gabinet Branickiego i jadalnię. Dekorowano salę balową oraz pokoje Urszuli Lubomirskiej, siostry Branickiego. W 1738 r. malarz Nei hertz namalował freski w galeriach ogrodowych, plafony i ściany apartamentów. W latach 1740—1748 ukończono wnętrza pałacowe. Nieco później ponownie zaprojektowano ogrody. Ustawiono w nich rzeźby i elementy architektury, posadzono żywopłot bukszpanowy, alejki wysypano barwnym piaskiem. Gerard Ciołek w rozwiązaniu białostockim założenia parkowego widzi francuską szkołę Le Notre. W 1752 r. uruchomiono ozdobne fontanny. Rzeźby robił prawdopodobnie Jan Chryzostom Redler, a wodę doprowadzał Lorentz. Na osi widokowej pałac-zwierzyniec stanął wtedy most, w parku urządzono kaskadę. Wybudowano pomarańczarnię, do której sprowadzono egzotyczne drzewa. W 1748 r. stanęła królikarnia. W 1752 r. pracowali w Białymstoku kamieniarze lwowscy Matys Chmielich i Bartłomiej Jakowicz, kamieniarze z Zamościa, oraz sztukatorzy Focht, Ende i Contesse. Zmieniano także boazerie, instalowano komniki, sprowadzono meble francuskie, zaopatrywano się w obrazy S.A. Miryśa, S. Czechowicza, Hezego. Zbudowano figarnię, nowe altanki i sadzawkę w zwierzyncu. Zmieniono kaskadę. Roboty hydrauliczne w ogrodach prowadził inżynier Pierre Ricaud de Tirregaille. Wnętrza pałacowe malował nieznany z nazwiska Niemiec, wzorując się na Czechowiczu. W latach 1754—1755 przebudowano klatkę schodową wg planów z pałacu Potockich w Radzynie. Zamówienie związane z wykonaniem owych schodów realizował częściowo odlewnik Drenkner, częściowo rzeźbił w kamieniu Redler. Redler był też autorem rzeźb parkowych. Na rzecz dworu pracowali wtedy ślusarz Jan, być może Łowczyński, snycerz Wojciech, prawdopodobnie Jabłoński. Jan robił balustradę z metalu, Wojciech rzeźbił postaci mitologiczne mające zdobić bramę. Pawilon wybudowany w dolnym ogrodzie przyozdobił freskami Antoni Joann Herliczka. Remont kapitalny pałacu rozpoczęto w l. 1756—1758. Prace powierzono wtedy Jakubowi Fontanie. W latach 1750—1758 dla właściciela Białegostoku pracował malarz Łukasz Smuglewicz. Od stycznia do marca 1759 r. zatrudnieni byli w Białymstoku warszawscy dekoratorzy i snycerze. W 1761 r. ustawiono kamienną balustradę oddzielającą ogród angielski od francuskiego, tj. dolny od górnego. Wykonawcą balustrady był kamieniarz Dolingier. Istniały już wtedy pstrągarnia, kuropatwiarnia i bażantarnia. Ta ostatnia była czymś w rodzaju reprezentacyjnego dworku, podobnie jak pałacyk w Wysokimstoku. Białystok i okalające go dworki stanowiły wspólną kompozycję.

W 1749 r. Białystok otrzymał prawa miejskie magdeburskie. W latach 1663—1674 Białystok liczył 200 mieszkańców, w końcu XVIII

w. — 3370 mieszkańców. Składał się wtedy już z dwu miast — *Starego i Nowego*, miał 459 domów, pałac i sześć bram. Zajmował 1,3 km<sup>2</sup> powierzchni; był miastem o uregulowanym układzie przestrzennym i miał brukowane ulice.

*Stare Miasto Białystok* spłonęło w 1753 r. Odbudowano je wokół trójbocznego wydłużonego rynku miejskiego, na rozwidleniu dróg do Wasilkowa, Suraza i Choroszczy. W chwili śmierci hetmana Białystok był już gruntownie przebudowany. W zachodniej części rynku stały parterowe domki drewniane kryte dachówką, z murowanymi ścianami frontowymi. U wylotów gościńców stały budynki dwukondygnacyjne murowane, tj. poczta, dwie kamienice, oraz karczma „*Pod tabędziem*”. We wschodniej części rynku, obok kościoła, był wtedy szpital z arkadowym podcieniem, piętrowy odwach, a naprzeciw nich m.in. klasztor Sióstr Miłosierdzia. W latach 1745—1761 na środku rynku stanął ratusz spełniający funkcje handlowe. Przed ratuszem, na wschód statua św. Floriana, na zachód — budynek miar i wag. Przy drodze do pałacu, za kościołem, stał magazyn pożarowy, tzw. cekhaus w głębi plebania, pałacowa wozownia i ujeżdżalnia. Ulica kończyła się widokiem młyna wodnego. W 1772 r. widok tej ulicy zamknięto pałacym gościńcem. Na południowy zachód od rynku była dzielnica żydowska. Na wzgórzu św. Rocha — kaplica i folwark. Do nich prowadziła aleja wysadzana lipami i nazywana Nowolipiem. Już wtedy była ona główną promenadą miejską. Na północ za Białką rozciągało się Nowe Miasto. Białystok miał sześć bram: *Warszawską, Wasilkowską I, Wasilkowską II* (nazywaną też *Bojarską*), *Surazską, Pieczurską i Choroską*. Wszystkie były murowane i wiodkowo zamykały ulice i gościńce. Zabudowa miasta była dość luźna, ciasniejsza w dzielnicy żydowskiej. Przy ul. Zamkowej były domy całkowicie murowane. Na wzgórzu św. Rocha i św. Magdaleny stały kaplice; koło bramy choroskiej cerkiew unicka, na nieużytkach cmentarze: żydowski, katolicki i unicki. Miasto było ogrodzone drewnianym parkanem z murowanymi słupkami, miejscami wałem ziemnym i rowem. Miało 40 ulic.

J.K. Branicki miał dobra rozrzucone po całej Rzeczypospolitej. Majątek odziedziczony po ojcu powiększył posagami żon, wpływami ze starostw i urzędów, oraz umiejętnym zarządzaniem. Roczne jego dochody oceniano różnie. Poseł francuski hr. de Broglie w 1752 r.

twierdził, że wynosiły 1200 tys. liwrow. Marcin Matuszewicz w 1764 r. dochód hetmański oceniał na ponad milion złotych polskich. Władysław Konopczyński doliczył się 600 tys. złp, podobnie Szymon Askenazy. Uważam za najbliższego prawdy M. Matuszewicza. Z dziedzicznych wsi bowiem Branicki miał 230 tys. złp dochodu, z sześciu miast i starostw 610500 złp, innych dochodów miał 250 tys. złp. Sam Białystok do kasy hetmańskiej dawał 31800 złp. Handel miejski dawał 30540 złp, młyny 9600 złp i czynsze z ziemi 300 złp. Bojarzy mieszkający w Białymstoku płacili do skarbu 77 złp rocznie, oraz 20 złp pogłównego i byli zobowiązani do wyrobu 23 przeseł do grodzienia zwierzyńca. Odrabiali też dwa dni pańszczyzny, choć byli osobiście wolnymi. Komornicy byli proszeni na tłoki. Mieszczanie utrzymywali stróża przy stawach, odprawiali stróżę nocną w mieście, płacili 4 grosze dziennie na świece dla odwachu i musieli remontować odwach oraz kwatery oficerskie. Mieszczanie obrządku chrześcijańskiego płacili 206 złp pogłównego i mieli dostarczać 287 przeseł ogroduzenia. Żydzi dawali 200 złp pogłównego i nie znaną nam arendę od użytkowanych terenów oraz obiektów. Żydowskie przedsiębiorstwo tzw. *Arenda Pryncypialna Białostocka*, albo *Arenda Generalna Białostocka* dzierżawiło od Branickich propinację, opłaty z rzeźni, straganów ulicznych i kramów. Dzierżawa opłacana z góry stanowiła 96% dochodów Białegostoku. *Arenda Generalna Białostocka* była swego rodzaju domem bankowym J.K. Branickiego.

2/3 dochodów Branickich dawały wpływy z królewszczyzn w Koronie i na Litwie. Można przyjąć, że dochód z królewszczyzn tylko koronnych wynosił 191265 złp. Królewszczyzny litewskie dawały o wiele większy dochód. Pokazną musiała być gaża hetmańska, jeśli porucznik regimentu konnego buławy wielkiej dostawał 1196 złp. Legalne dochody zaś generała artylerii wynosiły 40 tys. złp, a z nielegalnymi, lecz tolerowanymi dochodziły 120 tys. złp.

Umierając hetman pozostawił 108870 złp długów. Na pogrzeb wydano 5904 złp. Urzędnikom dóbr podlaskich, dworzanom, służbie wypłacono 120 tys. złp, 21 tys. złp wypłacono rzemieślnikom, spłacono 30 tys. złp prowizji od kwot złożonych u hetmana. Z tego wynika, że J.K. Branicki przyjmował pieniądze w depozyt. Robiła to także Izabela Branicka po śmierci hetmana, udzielając także pożyczek i kredytów.

Interesująco wyglądają wydatki Branickich. W 1744 r., za dwa psy kupione w Dreźnie J.K. Branicki zapłacił 24 dukaty. W 1763 r. zamawiając rury żeliwne w „*Kuźnicach*” Suchedniowa dano 4500 złp i odbierając rury zapłacono 13298 zł 12 groszy. Za szyby do karety zapłacono w Gdańsku w 1749 r. 230 florenów. W 1758 r. za marmur checiński na kominek dano 20 dukatów. Dwa lata wcześniej za zrobienie siedmiu stolików marmurowych zapłacono 700 zł. Tabakierka kupiona w 1757 r. kosztowała hetmana 200 dukatów. Srebrna taca w 1758 r. kosztowała 4 dukaty. W testamencie kasztelana krakowskiego J.K. Branickiego zapisanych było 51777 talarów na szkolnictwo, 30844 talary na fundusze duchowne, 15591 dla *Ziemi Bielskiej* i prawdopodobnie 300 tys. złp dla Uniwersytetu Wileńskiego. Sześciu chłopcom szkoły baletowej zapisał hetman po 2 tys. złp i tyłuż dziewczętom po 4 tys. złp. Skrzypek Branickiego Karol Leyman po śmierci kasztelana otrzymywał co miesiąc 36 złp. Grubenbauer cymbalista dostawał 126 złp rocznie przez 7 lat i kiedy znalazł służbę w Słonimiu na drogę dostał 108 złp. W testamencie był też zapis na rzecz szpitala białostockiego 7 tys. złp w stosunku rocznym.

Kontakty z Gdańskiem utrzymywane były poprzez spławne rzeki. Wywożono len, siemie lniane, płótno konopne, zboże, jagły, potaż, kłody drzewa, tarcicę i inny materiał drzewny. Sprowadzano śledzie, wino, piwo angielskie, sól; ale też trzodę chlewną z Holandii dla polepszenia stanu pogłowia. Miał Branicki własną flotę rzeczną, własne porty na Narwi, Bugu i Sanie. Portami takimi były na Narwi Tykocin i Żółtki, nad Biebrzą Goniądz, nad Su-

praślą Chwasty (Fasty), Husowicze, Sabornik albo Psiarnik, nad Bugiem Turna, nad Sanem Sośnica. Na Narwi kursowało 20 statków. Flota mogła zabierać 50 tys. korców zboża z dóbr podlaskich. Dawało to dochód 10—12 tys. dukatów. (korzec w XVIII w. ok. 120—125 litrów).

W Białymstoku było 58 zakładów przemysłowych, 105 warsztatów rzemieślniczych, 194 rzemieślników. Były to głównie: młyny, rzeźnie, słodownie, gorzelnie, mydlarnie, stolarnie, blacharnie itp. Część z nich należała do dworu. W mieście istniała również poczta.

Największe sumy przeznaczali Branicy na budownictwo, upiększanie i utrzymanie siedzib. Byli fundatorami kościołów i łożyli na ich utrzymanie. Klasztor i szpital Sióstr Miłosierdzia ufundowany w Białymstoku w 1768 r. otrzymał od hetmana 4 włóki ziemi, folwark Krupniki i 7 tys. annuaty zabezpieczone na dobrach tykocińskich. Kościół białostocki otrzymywał prawdopodobnie sumę 5578 złp rocznie. Duże sumy przeznaczane były dla innych klasztorów i kościołów m.in. w Tykocinie, Choroszczy. Z pomocy materialnej korzystało szkolnictwo. Z kiesy magnackiej pochodziły pensje nauczycieli, szczególnie w szkołach przez nich zakładanych. Artyści, zatrudniani przez hetmana prócz wynagrodzenia, liczyć mogli na awanse, jeśli byli wojskowym, lub pensje. Mieszczanie otrzymywali drzewo na budowę domów, ale bogaci Żydzi starali się we własnym zakresie o budulec. Na koszt dworu prowadzono prace miejskie, utrzymywano i naprawiano domy mieszkalne dla najbiedniejszych. Pensje dworzan uzależnione były od wykonywanych czynności i obowiązków. Marszałek dworu J.K. Branickiego, Wielbowicz 1737 r. pobierał np. 1500 zł wynagrodzenia. Do uposażenia wchodził furaz dla koni i strawne dla służby. Pensje zwykle bez funkcji kształtowały się gdzieś około 400 złp za rok. Duże sumy łożył J.K. Branicki na działalność polityczną, przyjęcia dyplomatyczne, działalność sejmową i sejmikową. Na funkcjonowanie teatru wydawał w przybliżeniu chyba tyle, co dwór królewski tj. 29455 dukatów.

Niektórzy do dochodów Branickich zaliczają tzw. pensję od obcych mocarstw. Jeśli wierzyć jednak Matuszewiczowi, hetman nie brał tych pieniędzy na własne potrzeby i dlatego pamiętnikarz uważa go za wariata:

J.K. Branicki, jako hetman wielki koronny był najwyższym dygnitarzem wojskowym, jako kasztelan krakowski najwyższym dostojnikiem cywilnym. Koło osoby Branickiego gromadzili się wszyscy szukający jego poparcia, zauszniczy i zwolennicy. Wokół dworu gromadzili się literaci, malarze, rzeźbiarze, szukali tu zatrudnienia rzemieślnicy. Dwór białostocki stał się silnym ośrodkiem kultury, ale po śmierci hetmana zaczął tracić na znaczeniu.

Eugeniusz Józef Szulborski, ur. w 1938 r. Studia historyczne ukończył w 1977 r., pracuje w Instytucie Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych w Białymstoku, interesuje się historią regionu XVIII w., jest autorem kilku artykułów.



Izabela Branicka.

Repr. T. Wiśniewski

# Pierwsza gazeta drukowana w Białymstoku

Podczas kwerendy archiwalnej prowadzonej w zespole akt przechowywanych w białostockim Archiwum Państwowym: *Kamera Wojenna i Domen* z lat 1795—1807 natrafiłem na kilkanaście egzemplarzy „*Intelligenzblattu*” wydawanego w Białymstoku. Ta rzadko spotykana dziś gazeta, to typ pisma ogłoszeniowego bardzo rozpowszechnionego w osiemnasto- i dziewiętnastowiecznej Europie.<sup>1</sup> „*Intelligenzblatt*” wydawano również w innych miastach ówczesnego państwa pruskiego, m.in. w Królewcu, Kwidzynie (tekst wyłącznie w języku niemieckim), w Warszawie (tekst dwujęzyczny niemiecko-polski).<sup>2</sup>

W Białymstoku gazeta ta była organem urzędowym Kamery Wojenno-Ekonomicznej (administracji państwowej departamentu białostockiego). Obejmowała swoim zasięgiem departament nie tylko białostocki, ale i płocki. Jej naczelnym zadaniem było szybkie rozpowszechnienie w terenie wydawanych zarządzeń, edyktów i obwieszczeń nowo powstałej na tym obszarze administracji.

Powstała w Białymstoku Kamera Wojenno-Ekonomiczna miała za zadanie zorganizowanie administracji w departamencie, policji, pobór do wojska, prowadzenie robót związanych z transportem i fortyfikacją oraz zarządzanie dobrami ekonomicznymi należącymi do króla, a także nadzór nad dochodami miejskimi.<sup>3</sup> Celem zapewnienia sprawności funkcjonowania administracji na nowym terenie sprowadzono z Kwidzyna drukarza Jana Jakuba Daniela Kantera, który rozpoczął działalność w Białymstoku w połowie 1796 r.<sup>4</sup> Jego ojciec, Jan Jakub Kanter, na podstawie otrzymanego od króla pruskiego Fryderyka II przywileju z 10 grudnia 1772 r. założył w Kwidzynie drukarnię, która miała prawo wypuszczać druki w języku niemieckim, polskim, litewskim, hebrajskim, łacińskim i greckim.

W Białymstoku drukowano przywileje czy zarządzenia w języku niemieckim lub dwujęzyczne: niemiecko-polskie. Na każdym prawie druku była informacja o wydawcy w języku niemieckim (gedruckt bey Johann Jacob Daniel Kanter Neu-Osteussischen Hofbuchdrucker) i polskim: „*Drukarnia Jana Jakuba Daniela Kantera, Jego Królewskiej Mości Nowo-Wschodnich Pruss Nadwornego Drukarza*”.

Kanter w Białymstoku działał do 1800 r., kiedy to na był po ojcu, z rąk swych stryjów drukarnię w Kwidzynie i tam powrócił. Po nim oficynę wydawniczą przejął Jan Appelbaum, który także otrzymał tytuł „*nadwornego drukarza JKMcI Prus Nowowschodnich*”.

W 1911 r. pojawiła się w „*Tygodniku Wileńskim*” pierwsza wzmianka o białostockim „*Intelligenzblacie*” datując czas jego wychodzenia na rok 1804—1805. Informację o tym zamieścił Henryk Mościcki. Następne krótkie informacje o tym pojawiły się w okresie międzywojennym w publikacjach Mościckiego dotyczących przeszłości Białegostoku.<sup>5</sup> Mimo zapowiedzi, iż autor zajmie się szerzej tym tematem i omówi w oddzielnej publikacji sprawę czasopiśmiennictwa i drukarstwa w Białymstoku na przełomie XVIII/XIX wieku — nigdy tego nie uczynił.

Dopiero w latach siedemdziesiątych ukazał się artykuł omawiający białostocki „*Intelligenzblatt*”. Jego autorką była zajmująca się prasą białostocką — Zofia Sokół.<sup>6</sup> W swoim artykule „*Białostockie pismo ogłoszeniowe z początku XIX wieku*” określiła początek wychodzenia gazety na rok 1802. Jednak wobec faktu odnalezienia egzemplarzy wcześniejszych, sprzed 1802 r., część jej ustaleń należałoby skorygować i uzupełnić.

„*Neu-Ostpreussisches INTELLIGENZ-BLATT zur nützlichen Bequemlichkeit des Publici*” czyli „*Nowo-Wschodnich Pruss DONIESIENIA ku Wygodzie Publicznej*” — tak brzmiał pełny, dwujęzyczny tytuł gazety, która stanowi dziś rzadkość bibliofilską. Niestety nie zachował się komplet tego pisma. Znanie dziś pojedyncze egzemplarze są w Staatsbibliotek w Berlinie (kilka luźnych numerów z 1802 i 1803 r.), w Bibliotece Narodowej w Warszawie znajdują się roczniki z lat 1804 i 1805), stanowiące niegdyś własność Henryka Mościckiego, także w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie egzemplarze z 1802 r. oraz w Archiwum Państwowym w Białymstoku z lat 1798—1806.

Najstarszy dotychczas znany egzemplarz pochodził z 1802 r. i wówczas tytuł polski brzmiał: „*Nowo-Wschodnich Pruss DONIESIENIA ku wygodzie Publicznej*”. Okazało się jednak, iż pierwotnie pismo w latach 1798—1801 było tytułowane po polsku: „*GAZETA UWIADMIAJĄCA Pruss Nowowschodnich Dla pożytecznej Wygody Publiczności*”. W niemieckim tytule nic się nie zmieniło. Tytuł polski nie był znany w bibliografii czasopiśmiennictwa, a także nie był zarejestrowany w bibliografii Estreichera. Najstarszym odnalezionym dotychczas egzemplarzem białostockim gazety ogłoszeniowej jest numer 5 z dnia 30 kwietnia 1798 r. Zakładając, że pismo wychodziło dwa razy w tygodniu (numer 7 z tego roku wyszedł 7 maja, a nr 9 — 14 maja) możemy ustalić czas ukazania się pierwszego numeru na połowę kwietnia 1798 r.

Stanisław Salmonowicz w artykule o podobnej gazecie wychodzącej w Kwidzynie natrafił na prospekt zamieszczony w „*West-Preussische Frag-und-Auzeitungs-Nachrichten zum Nutzen und zur Bequemlichkeit des Publikums*” przez urząd pocztowy z siedzibą w Białymstoku o mającej wychodzić od kwietnia 1798 r. białostockiej gazecie ogłoszeniowej.<sup>7</sup> Do tej pory, do roku 1798 gazeta kwidzyńska pełniła swoją funkcję również dla *Kamery Białostockiej*.

Gazeta miała format 17×21,5 cm. Jakość papieru w porównaniu z innymi wydawanymi drukami — zła (prawdziwy gazetowy papier). Każdy numer składał się z 8 stron dwujęzycznego druku niemiecko-polskiego. Strona tytułowa pisma w porównaniu z innymi „*Intelligenzblättern*” przedstawiała się bardzo bogato. U góry pierwszej strony był wizerunek orła pruskiego w koronie trzymającego w szponach trąbkę. Po obu stronach orła numeracja cyframi rzymskimi, z lewej napis w języku niemieckim: „*Stück*”, z prawej polski: „*Gazeta*”, pod orłem niemiecki tytuł „*Neu-Ostpreussisches INTELLIGENZ-BLATT zur nützlichen Bequemlichkeit des Publici, Bialystok*”. Dalej w języku niemieckim dzień tygodnia i data. Poniżej, oddzielony grubą linią, rozpoczynał się tytuł polski: „*GAZETA UWIADAMIAJĄCA Prus Nowowschodnich Dla użytecznej Wygody Publiczności*”, w Białymstoku, dalej następował dzień tygodnia i data; od 1802 r. tytuł zmieniono na „*Nowo-Wschodnich Pruss DONIESIENIA dla Wygody Publicznej*”.

Wiele zastrzeżeń może budzić język wydawanej gazety, szczególnie tekst w języku polskim. Tłumaczenie tekstu z niemieckiego było skrótowe i niedokładne. Bez pierwszego, podstawowego tekstu, czyli niemieckiego często nie można zrozumieć, co jest przedmiotem informacji (przekrecone nazwiska, nazwy miejscowości, błędy stylistyczne i gramatyczne). Czasami zamieszczano teksty wyłącznie w języku niemieckim, bez łamania go na dwie kolumny. Nie wiadomo, dlaczego tak czyniono. Być może, adresatami takich informacji mieli być wyłącznie Niemcy, lub jak sugeruje Z. Sokół, „*w obawie o wierność tekstu, zwłaszcza rozporządzeń królewskich czy zarządzeń Kamery*”.

Gazetę wydawano dwa razy w tygodniu. Do 1804 r. w poniedziałki i piątki, a od 1805 r. w wtorki i soboty. Dodatkowo, nieregularnie załączano dodatek: „*Beilage zum* (tu numer gazety z którą wychodził — przyp. L.P.) *Stück des Neu-Ostpreuss. Intelligenzblatts*” dalej dzień tygodnia i data z jaką wychodził. Tytuł dodatku tylko w języku niemieckim. Dodatek zawierał informacje, które nie zmieściły się na 8 stronach, a które powinny były ukazać się drukiem ze względu na terminy ogłaszanych licytacji i przetargów. Ogłoszenia tego typu najczęściej w nim występowały. Miał taką samą numerację, jak gazeta w danym dniu wychodząca i był o połowę mniejszy objętościowo. Paginacja stron w gazecie i dodatku była roczna.

Koszt prenumeraty pisma wynosił kwartalnie

12 groszy pruskich. Nie wiemy, jaki był nakład wydawanej gazety. O tym, że były trudności z rozprowadzeniem całego nakładu, świadczy informacja o sprzedaży na licytacji archiwalnych numerów „*Intelligenzblättern*” z 1802 r. w ilości 2405 egzemplarzy. W tym czasie w Prusach istniał przymus kupowania także pism ogłoszeniowych przez urzędników wszystkich szczebli. 20 lipca 1796 r. wydano zarządzenie w sprawie prenumeraty gazet, do której to prenumeraty mieli za zadanie namawiać poczmistrzowie, za co dostawali roczną premię.<sup>8</sup>

W gazecie zamieszczano przede wszystkim ogłoszenia i informacje urzędowe, chociaż zdarzało się dużo ogłoszeń prywatnych. Każdy numer składał się z następujących stałych części:

1. Ogłoszenia, rozporządzenia i obwieszczenia wydawane przez władze centralne i departamentowe.
2. Wiadomości o licytacjach i przetargach.
3. Zawiadomienia sądowe i listy gończe.
4. Ogłoszenia tzw. drobne: wyniki loterii, informacje o nagrodach, zgubach.
5. Tablice cen na zboże i wełnę w dwóch departamentach Prus Nowowschodnich.
6. Często zamieszano na stronie tytułowej tzw. rubrykę towarzyską, w której były informacje o wyjazdach i przyjazdach znanych osób do miast Prus Nowowschodnich.

Zajmiemy się teraz prezentacją wybranych przykładów z jakimi czytelnik, a przede wszystkim urzędnik pruski na różnych szczeblach spotykał się przeglądając lub czytając pisma. Obok rozporządzeń, zarządzeń lub ogłoszeń oficjalnych władz trafiały na łamy gazety, rzadko co prawda, informacje umieszczane przez osoby prywatne: poszukiwanie rzemieślników, reklamy, nekrologi, zguby.

Inny charakter, oficjalny, miały zamieszczone prawie w każdym numerze wiadomości o utracie legitymacji wydawanych Żydom, które to legitymacje albo im skradziono albo zostały zgubione. Zamieszczenie ogłoszenia automatycznie unieważniało dokument. Prawdopodobnie legitymacje te były przedmiotem kombinacji ze strony ich właścicieli.

Dużo miejsca zajmowały sprawy związane z sądownictwem i ściganiem przestępców. Podaje się do publicznej wiadomości przypadki naruszenia prawa przez obywateli, jednak jak w cytowanej niżej wzmiance nie padło nazwisko „*łamiącego*” prawo. Informacja o przebiegu przestępstwa i wymierzonej karze, miała w przyszłości zapobiegać powtórzeniu się przestępstwa:

„*Przestroga. Pewien obywatel tutejszego departamentu, za to, że zgodnie z wydanym w dniu 8 I 1788 roku edytowi, dezertorów dwóch na dziedzińcu swoim napotkanych o paszport się niezapytał i onych nie zatrzymał karą pieniężną 15 czerwonych złotych został co dla przestrogi każdemu do uwiadomienia podaje się (1801, nr 47).*”

Oczywiście, wśród tych ostatnich ogłoszeń dużą grupę stanowiły informacje o przestępstwach pospolicznych, takich jak: napady, rabunki, kradzieże. Podając miejsce i opis przestęp-



stwa liczone na szybkie ujęcie sprawców i odzyskanie skradzionych przedmiotów czy też zwierząt. Wiele ogłoszeń dotyczyło pomocy w wykrywaniu i ujęciu przestępców kryminalnych czy uciekinierów przez zamieszczanie tzw. listów pogończych, w których dawano w miarę dokładny portret poszukiwanych. Najczęściej bohaterami tych listów byli Żydzi i Rosjanie. Rubryka ta stanowiła ciekawe źródło do poznania ubioru początku XIX w., a także daje szeroki wachlarz osób łamiących prawo.

Często wykorzystywano gazetę, do zamieszczania informacji, w których, nie znając miejsca zamieszkania osób, proszono je o przybycie do urzędów.

Inną grupę stanowiły ogłoszenia o sprzedaży dóbr prywatnych, gospodarstw rolnych bądź nieruchomości:

„Białystok. Niżej podpisana podaje do publicznej wiadomości, że mając własną moją



XXII<sup>ter</sup>  
Stück.  
XXX  
Ganzj.

Neu: Osterreichisches  
**Intelligenz-Blatt**  
zur nütlichen Bequemlichkeit des Publick.

Białystok, Montags den 25ten Junii 1798.

**GAZETA UWIA DAMIAJĄCA**  
Prusa Nowoschodnich,  
Dla pożyteczney Wygody Publiczności.

w Białymstoku, w Poniedziałek, dnia 25 Czerwca 1798.

**Doniesienie.**

Podajemy do wiadomości publiczney, iż na porządku przywilejnego nakładu tegoż w Białymstoku drukarni periodycznego „Co Tydzień” dzieła X.A.G. — Każdy numer kosztuje 6 grn na wosnym papierze i w druku wyśmienitym. Prenumerat roczny kosztuje 60 grn. Można też być do abonentów, którzy nie chcą być do druku wydrukowywanymi, lecz do używania w Królewskim Pocztamt. Dla abonentów przesyłamy przesyłkami pocztową.

W Białymstoku: W drukarni przywilejnej, w której drukuje się „Co Tydzień” i „Gazeta Uwiadamiająca”.

Numer 22 „Gazety Uwiadamiającej...” z 25 czerwca 1798.  
Ze zbiorów Archiwum Państwowego w Białymstoku. Repr. L. Postołowicz

kamienicę massyw murowaną z placem i ogrodem warzywnym w mieście Białymstoku na ulicy Bojary sub nro 428 sytuowaną. Tę kamienicę z placem i ogrodem za gotowe pieniądze curant moneta chce sprzedać, ktoby sobie życzył czynić, ma się udać do mnie, tu w pałacu mieszkającej, dla ogodzenia się o cenę. Matgorzata Dechais" (1806 r. nr 13).

Zamieszczano także obwieszczenia o licytacjach i aukcjach ruchomości. Na podstawie sporządzonej i wydanej „tabeli nagród” przez króla pruskiego nagradzano niektóre osoby za ich pracowitość i zastosowanie nowoczesnych metod pracy. Dając wysoką nagrodę obowiązkowo podawano taką informację do publicznej wiadomości:

„Włóścianowi Janowi Gerwieniowi ze wsi Bargłów Kościelny w Amtcie Ekonomicznym Rajgrodzkim dystrykcie bobrzańskim jako pomieszkałemu we wspomnianym dystrykcie, który za żnięcie całego zbioru zboża ozimego w czasie żniwa przeszłorocznego, zamiast sierpa kosy używał premię czyni nagrodę stosownie do Planu Nagród, obiecanych za rok 1802/1803 w paragrafie 6 tym wyznaczona w sumie trzydziestu talarów wypłacona została o czym końcem naśladowania publicznie uwiadomiam się” (1803, nr 101).

Albo też wypłacając nagrody, zachęcano do sprzedaży wyrobów, a nie produkowaniu wyłącznie na własne potrzeby:

„Doniesienie. Podaje się do Publiczności niniejszym pismem do wiadomości, iż 4 chłopkom Zofii Kołowej, Teresie Slowrońskiej (zapewne Skowrońskiej — L.P.), Agnieszce Slowrońskiej ze wsi Bargłowo Dworne i Mariannie Izbińskiej z Netty w amtcie Rajgrodzkim w powiecie bobrzańskim, z których każde po 8, 8, 10 i 15 sztuk płótna na własnym warsztacie wyrobiła i na jarmark do sprzedaży przyniosła, każdej nagroda 15 talarów wypłacana została” (1806, nr 8).

Obwieszczenia o dzierżawie karczm, wiatraków i młynów wodnych czy też dóbr ekonomicznych albo „uwiadomienia” o licytacji zamieszczano trzykrotnie. W tym samym czasie tekst ten był podawany przez kapłanów podczas nabożeństw w świątyniach. Tego typu ogłoszenia zajmowały najwięcej miejsca w gazecie. Nieregularnie, ale często na pierwszej stronie pojawiała się rubryka towarzyska „Przyjeżdżający i Wyjeżdżający”. Informacje dotyczyły osób, które w ostatnim tygodniu przed ukazaniem się pisma przebywały na terenie departamentu, lub były przejazdem w Białymstoku. Na przykład od 23 do 30 listopada 1803 r. zarejestrowano przyjazd do Białego-stoku kapitana byłych wojsk polskich Wietinghoffa i pana Genthe, którzy byli w podróży z Grodna do Warszawy. Także tą samą trasą jechał pan Strzemiński. Białystok w tym czasie odwiedził także hrabia Sarnacki z Zabłudowa i tam powrócił. Podobna rubryka była prowadzona w warszawskim „Intelligenzblacie”.

Oryginalne informacje, ale ogłaszane nie przez osoby prywatne zamieszczano w związku z opuszczeniem współmałżonka. Ogłoszenie o



tym wydarzeniu było jednocześnie wnioskiem osoby pozostawionej o przeprowadzenie rozvodu. Ale nie tylko mężczyźni opuszczali żonę, zdarzały się i sytuacje odwrotne, o których informowano. Żona kolonisty niemieckiego „Anna Maria Dorota z pierwszego Echartowa, powtórnego małżeństwa Gebertowa z Lauenburgskiego córka jednego szypa, na intencję terazniejszego jej męża, kolonisty Geberta, którego w lecie 1801 r., żyjąc z nim tylko rok miesięcy 3 w Jemysnie około Suchowoli opuściła, i do tego czasu i o życiu i pomieszkaniu swoim żadnej wiadomości nie dała”. Dalej prosi się, aby do męża powróciła. W przeciwnym razie, „Rozwód nastąpi i do zapłacenia sztrafu rozwodowego jako winna strona zasądzona będzie” (1803, nr 96).

Natrafiałem również na ogłoszenie o korepetycjach udzielanych przez dyrektora białostockiego gimnazjum, Michała Maciejewskiego. Przebywał on w Białymstoku od 1796 r. i był także adiunktem generalnym przy generalnym wizytatorze szkół w departamencie białostockim.

„Mając w domu najętym ode mnie tyle jeszcze powierzchni, że 6 konwiktorów wygodnie umieścić i wszelkiego im czynić wygody, oraz zaczynając od 1go września roku bieżącego z konwiktorami moimi oprócz publicznych lekcji w gimnazjum tutejszym, prywatne nauki łacińskiego i niemieckiego i francuskiego języka tudzież historii, geografii i rysunków uwiadomiam o tem Prześweta Publiczność a szczególnie obywatelów tutejszej prowincji, którzy by dzieci swoje mnie powierzyć chcieli, aby się w tej mierze do mnie zgłaszali i stosowną pomiarowaną ze mną ugodę czynić raczyli. Dnia 27 VIII 1805r. von Maciejewski, rektor tutejszego Akademickiego Gimnazjum” (1805, nr 70).

Zazwyczaj na ostatniej stronie umieszczano obwieszczenia o wygranych loteryjnych. Ciekawą informację wydrukowano w języku niemieckim w „Gazecie Uwiadamiającej” w nr 29 z 1801 r. Dotyczyła ona sprzedaży książki o ziemiach zajętych przez Prusy podczas rozbiór Polski. Autorem tegoż opracowania był jeden z urzędników pruskich skierowany do pra-

cy w administracji na ziemiach należących dawniej do Rzeczypospolitej — Holsche. Na poczcie w Białymstoku można było kupić pierwszy tom „*Geographie und Statistik von West-Siid und Neu-Ostpreussen*” za półtora talara. Istniała także możliwość zrobienia przedpłaty na tom drugi. To fundamentalne opracowanie zrobione z wielką starannością, przy wykorzystaniu wielu źródeł archiwalnych spełniało rolę przewodnika po zajętym terenie. Każdy urzędnik pruski powinien był mieć tę książkę. Praca Holschego do chwili obecnej stanowi cenne źródło do dziejów ziem polskich włączonych do Prus podczas rozbiorów.

Źródłem do poznania życia w departamencie białostockim i płockim jest również białostockie pismo. Z drobnych umieszczanych tu informacji, wzmianek czy też ogłoszeń urzędowych powstaje panorama przedstawiająca życie na tym terenie.

Dużo wiadomości dotyczy samego Białegostoku, stolicy departamentu. Informacje w gazecie mogą nie tylko zaoferować badacza zajmującego się przeszłością miasta w tym okresie. Jest to także cenne źródło dla socjologów, historyków kultury materialnej czy prawników. Kwerenda w zespole archiwalnym Kamery Białostockiej nie została zakończona. Być może dalsze poszukiwania doprowadzą do odnalezienia wielu jeszcze egzemplarzy pisma.

Pillną potrzebą na najbliższą przyszłość jest sporządzenie pełnego katalogu zachowanych egzemplarzy, a które są rozproszone w wielu miejscach. Zadania tego powinny się podjąć in-

stytuje zajmujące się gromadzeniem prasy i wydawnictw regionalnych (Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Białymstoku czy też Biblioteka Główna Filii Uniwersytetu Warszawskiego). Ułatwiłoby to pracę badaczy zajmujących się historią północno-wschodniej Polski.

#### PRZYPISY

1. K. Estreicher, *Bibliografia polska XIX stulecia*, Kraków 1976, t. XI, s. 121—124. Wykaz kilkudziesięciu „*Intelligenzblattów*” wychodzących na ziemiach obecnej Polski.
2. „*Warschauer Intelligens-blatt*”. W Archiwum Państwowym w Białymstoku zachowało się kilka numerów z 1803 r.
3. J. Wąsicki, *Ziemie polskie pod zaborem pruskim. Prusy Nowowschodnie (Neuestpreussen) 1795—1806*, Poznań 1963.
4. K. Korotajowa, *Kanter Jan Jakub* w: „*Polski Słownik Biograficzny*”, t. XI/4, Wrocław 1965, s. 620.
5. H. Mościcki, *Pierwsze czasopismo w Białymstoku*, w: „*Tygodnik Wileński*” nr 9 z dnia 27 II 1911, s. 6; tenże *Prasa w Białymstoku*, w: *Białystok Ilustrowany*, Białystok 1921, s. 63, 64; tenże, *Białystok. Zarys historyczny*, Białystok 1933, s. 78, 79.
6. Z. Sokół, *Białostockie pismo ogłoszeniowe z początku XIX wieku*, w: „*Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego*”, t. XV, z. 4, s. 421—433.
7. S. Salmonowicz, *Kwidzińskie pismo ogłoszeniowe przelomu XVIII/XIX wieku*, w: „*Rocznik Gdański*” t. 42, z. 1, s. 227—228.
8. Ośrodek Badania i Dokumentacji Zabytków w Warszawie, *Teki Głinki*, nr 373, s. 41.

**Leszek Postołowicz**, ur. w 1955 r. w Białymstoku. Ukończył studia na Uniwersytecie Warszawskim, Filii w Białymstoku. Napisał pracę magisterską z dziejów gospodarki leśnej w ekonomii grodzieńskiej w XVI—XVII wieku. Pracuje w Archiwum Państwowym w Białymstoku. Jest autorem kilku artykułów dotyczących historii regionalnej.

Piotr Bajko

## Petersburski historyk z białostockim rodowodem Michał Kojalowicz

Nie wiem, czy przeciętny mieszkaniec Białostoczczyzny mógłby dzisiaj odpowiedzieć na pytanie — kim był Michał Kojalowicz? Raczej nie. A jeszcze sto lat temu zaliczał się on do osób powszechnie znanych, szczególnie na ziemiach litewsko-białoruskich. Jego prace historyczne i etnograficzne oceniano w końcu XIX w. bardzo wysoko. O profesorze mówiło się jako o wybitnym rosyjskim historyku, publicyście, etnografie i działaczu społecznym. Otaczał go powszechny szacunek. M. Kojalowicz przez 35 lat wykładał historię Rosji w Petersburskiej Akademii Duchownej. Posiadał tytuł profesora zwyczajnego. Jego sława zaczęła gasnąć po r. 1917. Idee nacjonalistyczno-religijne, zawarte w rozprawach naukowych profesora, stały się w nowych realiach ustrojowych trudne do zaakceptowania. Obecnie główną wartość prac M. Kojalowicza widzi się w tym, iż dostarczają

one bogatego materiału źródłowego do historii ziem białoruskich. Hasła poświęcone prof. Kojalowiczowi pomieściły zarówno „*Bolszaja Sowietsskaja Encykłopedija*” (t. 23 — 1953 r., s. 188) jak i „*Biełaruskaja Sawieckaja Encykłopedija*” (t. 5 — 1972 r., s. 533).

Michał Kojalowicz urodził się 20 września 1828 r. w Kuźnicy (Białostockiej), położonej naówczas w gubernii grodzieńskiej. Jego ojciec — Osip, absolwent Głównego Seminarium Duchownego przy Uniwersytecie Wileńskim, był proboszczem miejscowej parafii unickiej (w latach 1828—1839), a następnie prawosławnej. Zmarł w 1840 r. na gruźlicę. Pochowany został na placu cerkiewnym, w pobliżu świątyni. Długotrwała choroba i śmierć ojca opóźniła edukację młodego Michała. W 1841 r. jego matka oddała syna na naukę do szkoły duchownej w pobliskim Supraślu. Michał ukończył ją w

1845 r., po czym kontynuował zdobywanie wiedzy w Litewskim Seminarium Duchownym w Wilnie. Był jednym z najlepszych uczniów. W nagrodę władze seminaryjne skierowały go w 1851 r. na dalszą naukę, na koszt państwa do Akademii Duchownej w Petersburgu. Również i tę uczelnię opuścił Kojałowicz (w 1855 r.) w aureoli prymusa. Tytuł magistra otrzymał za pracę będącą krytycznym przeglądem publikacji Verdiego „*Origines catholiques de l'église Russe*”. W 1857 r. zamieściło ją na swych łamach „*Christijanskoje Cztienje*”.

W listopadzie 1855 r. M. Kojałowicz przyjął posadę nauczyciela w Rydze. Po upływie miesiąca przeniósł się do Petersburga, gdzie również znalazł zatrudnienie w charakterze nauczyciela, tym razem w seminarium duchownym<sup>1</sup>. 17 maja 1856 r. powierzono mu katedrę teologii porównawczej w Petersburskiej Akademii Duchownej. W 1858 r. Kojałowicz objął już katedrę historii Rosji, która do 1869 r. uwzględniała zarówno historię cerkiewną jak i społeczną. Od 1869 r. wykładał wyłącznie historię społeczną.

Działalność naukowo-publicystyczną rozpoczął w 1858 r. W owym czasie nawiązał współpracę z redakcją „*Christijanskogo Cztienija*”. Powszechną uwagę zwrócił na siebie pierwszym tomem „*Litewskiej unii cerkiewnej*”, który ukazał się w 1859 r. Drugi tom tej rozprawy opuścił drukarnię w 1862 r. W okresie przedpowstaniowym i w czasie powstania, M. Kojałowicz sporo uwagi poświęcał publicystyce. Występował w obronie Cerkwi prawosławnej i narodowości rosyjskiej na terenach byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Jego publikacje ukazywały się w „*Dniu*”, „*Moskowskich Wiadomościach*”, „*Russkom Inwalidie*”, „*Wiestnikie Jużnoj i Zapadnoj Rossii*”. Szczególne zainteresowanie wywołały wśród ludności rosyjskiej artykuły o podłożu, przebiegu i następstwach unii lubelskiej 1569 r. W okresie 1862—64 Kojałowicz wygłosił w Petersburgu szereg odczytów nt. historii tzw. Zachodniej Rosji (wliczając doń Litwę, Białoruś i Ukrainę) i działających na jej terenie bractw cerkiewnych. Odczyty te opublikowano następnie w postaci kilku broszur — niektóre z nich były kilkakrotnie wznowiane. W 1863 r. prof. Kojałowicz ogłosił drukiem rozprawę — „*O rozsiadleniu plemion w Zachodniej Rosji*” i „*O etnograficznym atlasie zachodnich guberni*”, w rok później — „*O etnograficznej granicy pomiędzy Zachodnią Rosją a Polską*”, a w 1865 r. zbiór dokumentów odnoszących się do historii Zachodniej Rosji i jej związków z Rosją i Polską, z tłumaczeniem na język francuski i dołączeniem map geograficznych i etnograficznych.

W 1867 r., na polecenie Imperatorskiej Akademii Nauk, prof. Kojałowicz opracował i opublikował dziennik ostatniej wyprawy Batorego na Rosję i oblężenia Pskowa. W dwa lata później, na wniosek Komisji Archeologicznej, której był członkiem, doprowadził do wydania dziennika sejmu w Lublinie w 1569 r., z tłumaczeniem na język rosyjski. W tym samym

czasie ukazała się jego publikacja „*Przeciwko Polakom*” — ostro skrytykowana w środowisku polskich uczonych. W 1872 r., ponownie na zamówienie Komisji Archeologicznej, wydał pierwszy tom „*Rosyjskiej Biblioteki Historycznej*”, w którym pomieścił rękopisy przechowywane w Imperatorskiej Bibliotece Publicznej.

20 maja 1873 r. M. Kojałowicz obronił, opublikowaną w tym samym roku, rozprawę pt. „*Historia połączenia zachodniorosyjskich unitów dawnych czasów*”, otrzymując tytuł doktora nauk teologicznych. Następnie brał udział w przygotowaniach do wydania przez Komisję Archeograficzną „*Wielkich Minej metropolity Makarego*”. W 1874 r. ukazała się druga część tego wydawnictwa, zredagowana przez Kojałowicza, a w 1880 r. następna. W latach 1880—1884 wygłosił w Akademii Duchownej i Towarzystwie Słowiańskim kilka odczytów nt. historii najnowszej Zachodniej Rosji. W 1884 r. opublikował kolejną rozprawę pt. „*Historia rosyjskiego samouświadczenia w oparciu o pamiątki historyczne i opracowania naukowe*”. Ściągnęła ona nań kolejny atak ze strony Polaków i polonofilów, jednakże prof. Kojałowicz dość zręcznie odparowywał zadawane mu ciosy, opierając się na dokumentach historycznych. Poza wymienionymi już czasopismami, publikował także w „*Moskwie*”, „*Rusi*”, „*Cerkownom Wiestnikie*”, „*Zurnale Ministerstwa Narodnego Proswieszczenia*”, „*Prawdie*”, „*Nowom Wriemieni*” i in.

W ostatnich latach swego życia przygotował do wydania interesujący zbiór tajnych listów jezuitów o Rosji czasów Piotra I. W 1889 r., tj. w pięćdziesiątą rocznicę przyłączenia unitów do Cerkwi prawosławnej, opublikował niektóre mało znane i nadzwyczaj cenne dokumenty dotyczące owego wydarzenia, opatrzone jego swym komentarzem.

M. Kojałowicz dość często podróżował po ziemiach litewsko-białoruskich. W lecie 1889 r. odbył swą ostatnią podróż — po guberniach wileńskiej i grodzieńskiej. Był człowiekiem różnych towarzystw, organizacji i komisji m.in. w 1887 r. wchodził w skład komisji d/s reorganizacji szkolnictwa ludowego w tzw. Zachodniej Rosji. Przez cztery lata sprawował funkcję inspektora akademickiego. Posiadał liczne odznaczenia, w tym m.in. order *św. Włodzimierza* (4 i 3 stopnia) i *św. Anny* (1 stopnia). Współcześni profesorowi historycy mówili o nim jako o tym, który po metropolicie litewskim i wileńskim, Józefie Siemaszce, wywarł największy wpływ na rozwój samouświadczenia narodowej ludności zamieszkującej tereny byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Niestety, w swoich wywodach Kojałowicz, pomimo iż sam wywodził się z rodziny białoruskiej, dyskredytował prawo Litwinów, Białorusinów i Ukraińców do samostanowienia. Języki, którymi posługiwali się Białorusini i Ukraińcy, określał wspólnym mianem języka zachodniorosyjskiego. Ostro występował przeciwko powstaniu 1863 r. oraz wchodzeniu Rosji w polityczne związki z Polską.

W ostatnich latach życia miał kłopoty ze zdrowiem. Zmarł 23 sierpnia 1891 r. w Petersburgu, gdzie też w dwa dni później został pochowany. W uroczystościach pogrzebowych uczestniczyli wybitni przedstawiciele duchowieństwa prawosławnego, uczeni, wykładowcy akademicki, studenci oraz przedstawiciele innych warstw społecznych. Sergiusz Karski poświęcił zmarłemu wiersz, który opublikowały „Litowskije Eparchialnyje Wiedomosti”.

Przypisy:

1. U. Sałamiewicz podaje („Bielaruskaja Sawieckaja Encykłapiedyja”, t. 5, s. 533), iż M. Kojalowicz w latach 50 i 60 pracował jako nauczyciel szkoły duchownej w Kobryniu i powiatowej mieszczkańskiej szkoły w Lidze. Jednakże potwierdzenia tych faktów w oficjalnych nekrologach i życiorysach, opublikowanych m.in. w nr 34, 35 i 36/1891 r. „Litowskich Eparchialnych wiedzomosti” czy nr 35/1891 r. „Pribawlenij k Cerkownym Wiedomostiam”, nie znalazłem.

Maria Czurak

# Michał Federowski

## folklorysta i etnograf polsko-białoruskiego pogranicza

W 1988 r. minęła 135 rocznica urodzin i 65 rocznica śmierci Michała Federowskiego (1853—1923), wybitnego polskiego etnografa i folklorysty, niestrudzonego badacza kultury duchowej i materialnej Białorusinów zamieszkujących w bezpośrednim sąsiedztwie z Polakami, autora monumentalnego zbioru *Lud białoruski*<sup>1</sup>.

Michał Federowski urodził się 1 września 1853 r. w Warszawie w rodzinie o tradycjach szlachecko-ziemiańskich. Ojciec jego, Kaszub z pochodzenia, uczestnik powstania styczniowego, w 1866 r. wyemigrował za granicę i jako żołnierz najemnej armii francuskiej zginął w bitwie pod Orleanem w 1870 r. Przyszły etnograf wychowywał się pod okiem matki i dalszej rodziny. Z powodu słabego zdrowia, przebytej w dzieciństwie gruźlicy płuc, oraz ze względów materialnych nie zdobył on formalnego wykształcenia, które uprawniałoby go do wejścia w szeregi uczonych etnografów. Był więc badaczem-samoukiem o rozległej wiedzy i szerokich zainteresowaniach. Jego wykształcenie ograniczało się do ukończenia 4 klas gimnazjum w Warszawie (1870 r.). Ze względów zdrowotnych pod namową matki wybrał Federowski „zawód ziemiański”, który zdobywał na kursach i podczas praktyk rolniczych w magnackich gospodarstwach rolnych i ogrodniczych w latach 1871—1873. Zapisał się też na studia na wydziale agronomicznym Akademii Pietrowsko-Razumowskiej pod Moskwą w charakterze wolnego słuchacza (1873—1874), które musiał przerwać w związku z pogorszeniem się stanu zdrowia.

Zainteresowania humanistyczne późniejszego etnografa kształtowały się głównie pod wpływem kontaktów towarzyskich. W dzieciństwie i w młodości stykał się Federowski z takimi

wybitnymi ludźmi swojej epoki, jak Franciszek Karpiński, Roman Zmorski, Kazimierz Władysław Wójcicki i inni. Zetknięcie z Zygmuntem Glogerem, Oskarem Kolbergiem, a zwłaszcza z Janem Karłowiczem zadecydowało o jego dalszych losach. Jak sam wspominał po latach, lektura „Poradnika dla zbierających rzeczy ludowe”, autorstwa J. Karłowicza, zrobiła na nim tak wielkie wrażenie, że zrezygnował z zamierzonego wyjazdu do egzotycznych kolonii holenderskich na Sumatrę i Jawę i postanowił poświęcić się badaniom kultury ludowej. Swoją pasję i zapał podbudowywał lekturą prac uczonych polskich i rosyjskich z zakresu etnografii, historii i archeologii. Będąc praktykantem, a następnie administratorem majątku Michała Poleskiego w Olluskiem w latach 1875—1877, zajmuje się Federowski zbieraniem materiałów etnograficznych z okolic Siewierza. Robi to pod kierunkiem Z. Glogera. Plonem tej pracy był wydany 12 lat później dwutomowy zbiór „Lud z okolic Żarek, Siewierza i Pilicy”. Od tej pory łączy Federowski pracę zawodową, tj. funkcję dzierżawcy i administratora różnych majątków, z zainteresowaniami ludoznawczymi.

W 1877 r. przenosi się w okolice Prużany do majątku przyjaciół matki, marszałkostwa Szwykowskich i przez następne 27 lat pozostaje na „rozłogach białoruskich”, zmieniając co jakiś czas miejsce zamieszkania, co było uwarunkowane możliwością dzierżawy, a jednocześnie sprzyjało poznawaniu coraz to nowych terenów. Eksploracją terenową objął Federowski kilkanaście powiatów: prużański, białostocki, sokólski, lidzki, słonimski, wołkowyski, wilejski, bielski, grodzieński, suwalski, łucki, nowogródzki i oszmiański. Poszczególne powiaty nie były zbadane w takim samym stopniu, o czym świadczy ilość tekstów opublikowanych w *Ludzie białoruskim*.

Badacz nie był całkowicie uzależniony od miejsca stałego zamieszkania. Jak pisze Helena Kozerska „W różnych powiatach” Federowski miał swoje bazy wypadowe, które ułatwiały mu zetknięcia z ludem białoruskim. Stykał się bezpośrednio z mieszkańcami wsi lub z czeladzią dworską. Bazami dworskimi były: Golna pod Hrynkami, własność braci Jelskich, Nacz koło Kłecka i Lechowicz, dwór Kazimierza Czarnockiego, bratanka Zoriana Dołęgi Chodakowskiego; w okolicach Horodyszcz i Stołowicz nowogródzkich dom Bronisława Szalawa-Szalewicza. Niektóre rodziny ziemiańskie zamieszkałe na Białorusi były z Federowskim połączone węzłami długotrwałej przyjaźni, a przez małżeństwo ze Stefanią z Biłnerów, Federowski spowinowacił się z Adolfem Biłnerem, lekarzem osiadłym w Swisłoczy, z Głindziczami w Nowosadach i z Wysockimi z Hurczyn w Wołkowyskim. Oddanym bardzo był mu również Jan Dziezko, właściciel mająteczku Ustroń, który niejednokrotnie pośredniczył w sprawach kontraktowania dzierżaw, jak też pomagał skrętnie przy zbieraniu dokumentów folwarku białoruskiego<sup>3</sup>.

Federowski, podobnie jak O. Kolberg, zbierał różnorodne materiały dotyczące badanego przezeń terenu, a mianowicie dane topograficzne, fizjograficzne, historyczne, informacje na temat religii, wierzeń i zabobonów, obrzędów rodzinnych i dorocznych oraz wytwory kultury materialnej i duchowej, a więc wyroby tkackie, charakterystyczne narzędzia oraz podania, bajki i anegdoty, przysłowia, zagadki, przezwiska i pieśni. Zamierzał on opracować monografie poszczególnych powiatów w osobnych seriach. Później jednak za radą wydawców zmieniał koncepcję chcąc wydać najpierw teksty folklorystyczne od tomów prozy poczynając. Materiały etnograficzne miały zamykać edycję, ale dotychczas nie doczekały się opracowania i publikacji.

Najintensywniejszy okres prac zbierackich przypada na lata 1884—1894, kiedy to Federowski osiadł w folwarku Kosin pod Wołkowyskiem. Stąd też pow. wołkowyski jest najlepiej zbadany. Od 1889 r. datuje się ścisła współpraca Federowskiego z Janem Karłowiczem i Joachimem Traczykiem, którzy zapisywali melodie do zebranych przez niego pieśni.

Druga połowa lat dziewięćdziesiątych to intensywna praca etnograficzna nad redagowaniem tomów prozy. Tom I „Ludu białoruskiego” ukazał się w 1897 r. w Krakowie nakładem Polskiej Akademii Umiejętności. W kilka lat później w tymże wydawnictwie zostały opublikowane t. II (1902) i t. III (1903). W tomach tych Federowski zamieścił ok. 400 numerów różnych tekstów. Wśród nich znalazło się ponad 1000 bajek i anegdot oraz ponad 2000 krótkich uwag dotyczących wierzeń, przesądów i medycyny ludowej. Tom IV „Ludu białoruskiego” został wydany już po śmierci autora, w 1935 r. przez Stanisława Poniatowskiego i Czesława Pietkiewicza, którzy uporządkowali i przygotowali do druku zbiór przysłów, zagadek

i przezwisk składający się z luźnych zapisów terenowych. Następne dwa tomy (V i V), w których znalazło się ponad 4000 pieśni ludowych opublikowano w latach 1958—1960 dzięki staraniom prof. Antoniny Obrębskiej-Jaźwińskiej i zespołu ówczesnej Pracowni Filologii Białoruskiej Zakładu Słowianoznawstwa PAN.<sup>4</sup> Zespół ten przyczynił się także do opracowania t. VII, gdzie zamieszczono artykuły dotyczące życia i prac zbierackich M. Federowskiego oraz jego zbioru białoruskich pieśni ludowych. Przy opracowaniu tego tomu, w archiwum zbieracza znajdującym się w Oddziale Rękopisów Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego, odnaleziono wiele pieśni, które nie weszły do poprzednich tomów. Stały się one podstawą do opracowania przez M. Czurak, wydanego w 1981 r. t. VIII „Ludu białoruskiego”.

Wracając do życiorysu autora zbioru należy zaznaczyć, że przygotowując do druku tomy prozy Federowski uzupełniał materiał w terenie.

Na początku XX w. Federowski musiał zrezygnować z ulubionego zajęcia, jakim była praca nad gromadzeniem folkloru. Zaniedbania gospodarcze, klęski żywiołowe (woda podtopiła dzierżawiony folwark) oraz ruchy chłopskie spowodowały groźbę bankructwa. Aby ocalić resztki „fortuny”, Federowski zmuszony jest opuścić „rozłogi białoruskie”. W 1905 r. ostatecznie przenosi się do Warszawy. Nie zaprzestaje jednak pracy nad „Ludem białoruskim”. Zajmuje się porządkowaniem i przepisywaniem terenowych zapisów oraz klasyfikacją pieśni, tj. przygotowaniem, czystopisów, które potem stały się podstawą wydania t. V i VI. Nie może jednak całkowicie poświęcić się tej pracy, gdyż musi zarabiać na utrzymanie rodziny. Sprzedaje część własnych zbiorów archeologicznych i etnograficznych, pośredniczy w sprzedaży książek i dokumentów, pomaga w gromadzeniu różnych kolekcji i bibliotek. Dlatego też przy przepisywaniu pieśni korzysta z pomocy różnych osób, m.in. szlachcianki białoruskiej, Lidii Potułowny, która będąc studentką Konserwatorium w Warszawie jakiś czas mieszkała u Federowskich.

Po śmierci Zygmunta Glogera w 1910 r. autor „Ludu białoruskiego” wszedł w skład Komisji Glogerowskiej i przez półtora roku pracował przy porządkowaniu jego zbiorów.

Rok 1912 to okres ścisłej współpracy z czasopismem „Ziemia”, w którym zamieścił szereg artykułów.

W latach I wojny światowej zainteresowania naukowe etnografa zeszły na plan dalszy. Pochłonięta go polityka. W latach 1916—1919 współpracował z takimi polskimi organizacjami jak *Koło Wielkiego Księstwa Litewskiego*, *Komitet Białoruski* i *Liga Ziem Wschodnich*.

U schyłku życia Federowski powrócił do działalności naukowej. Dzięki poparciu ówczesnego kierownika Zakładu Etnologii Stanisława Poniatowskiego został pracownikiem tego zakładu w Instytucie Nauk Antropologicznych. Podjął także współpracę z Towarzystwem Nau-

kowym Warszawskim, gdzie w 1921 r. i na początku 1922 r. wygłosił szereg referatów o charakterze wspomnieniowym.

Od połowy 1922 r. stan zdrowia M. Federowskiego zaczął się pogarszać. Przeczuwając bliższy zgon, w maju 1923 r., etnograf sporządził testament, w którym przekazywał większość zbiorów rękopiśmiennych dotyczących ludu białoruskiego oraz mapy Litwy i Białorusi, wycinanki prasowe i dokumenty historyczne Towarzystwu Naukowemu Warszawskiemu, zobowiązując je do opracowania i wydania dalszych tomów „Ludu”. Materiały te, za wyjątkiem zbioru map, szczęśliwie przetrwały wojnę i w 1945 r. zostały przekazane Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego. Natomiast materiały biograficzne, diariusz Federowskiego z lat 1898—1904 oraz materiały bibliograficzne do jego prac zapisane pierwszemu dyrektorowi Biblioteki Narodowej, Stefanowi Dębemu, zaginęły w czasie działań wojennych. Nie znany jest także los zbiorów, które testament oddawał w ręce prywatne. Była to spuścizna po Józefie Tokarzewiczu (otrzymał Marian Abramowicz) oraz zbiór książek i broszur o legionach (odziedziczył Jan Homolicki).

Michał Federowski zmarł 10 czerwca 1923 r. w Warszawie. Został pochowany na Cmentarzu Powązkowskim.

Spuściznę Michała Federowskiego stanowi wspomniany już monumentalny zbiór wydany w ośmiu tomach „Ludu białoruskiego” oraz wiele nie opublikowanych materiałów etnograficznych z badanych przez niego terenów, które to materiały zamierzał wydać na końcu.

Jak już wspominałam, zbiór ten był gromadzony ponad ćwierć wieku na obszarze kilkunastu powiatów. Wśród wymienionych przez zbieracza okolic są trzy powiaty znajdujące się w granicach obecnego województwa białostockiego, a mianowicie: białostocki, bielski i sokólski. W granicach tego województwa znalazło się także kilka miejscowości, które dawniej należały do pow. wołkowyskiego (okolice Jałówki) i grodzieńskiego (okolice Krynek). Trudno jest ustalić dokładnie, kiedy Federowski przebywał na tych terenach, gdyż nie zachowały się żadne materiały dotyczące chronologii badań, a datowanie poszczególnych zapisów terenowych jest fragmentaryczne i odnosi się do okresu późniejszego, kiedy to były zapisywane melodie do pieśni. Kilka takich wzmianek zachowało się wśród luźnych notatek do przedmowy, np. „Pieśni ludu z okolic Jałówki, Narwy, Niezbudki i Narewki zapisane w m. wrześniu 1892. (Melodie zapisał Joachim Traczyk), „Pieśni od Jałówki ze wsi Nowosady podane przez Nastulę Nowikównę w 1894 r.”. Pewne informacje zawierają opracowane przez Federowskiego artykuły wstępne do tomów I i II „Ludu białoruskiego” oraz szkic autobiograficzny z 1921 r., zamieszczony przez wydawców w IV tomie tegoż zbioru. Oddajmy więc głos autorowi:

„Przenosząc się z miejsca na miejsce dość często, przekrzyżowałem Ruś Litewską wzdłuż i w szerz, badając lud osiadły w różnych jej okolicach w następującym porządku: najspieród w Prużańskim w pobliżu miasta Szereżowa, położonego pod Puszcza Białowieską i około samej Prużanny, następnie w Sokólskiem w pobliżu miasteczek: Odelska, Janowa, Korycina i Suchowoli, dalej nad Niemnem w południowej części powiatu lidzkiego (od Szczuczyna, Różanki i Żeludka), z biegiem zaś czasu w północnowschodniej stronie powiatu słonimskiego i w zachodnio-północnej nowogródzkiego (w okolicach Nowogródka, Mołczadzi, Dworca, Derewny i Zdzięcioła) i wreszcie na ostatku we wszystkich niemal okolicach powiatu wołkowyskiego. Ze wszystkich powyższych miejscowości Wołkowyskie jako serce Rusi nadniemeńskiej, dało pod względem ilości i jakości najwięcej materyału, po nim zapiski zebrane nad Niemnem i Szczarą, a zwłaszcza w Sokólskiem nad brzegami Biebrzy, są dla słowiańskiej wiedzy etnograficznej niemniej doniosłego znaczenia” (t. I, s. IX).

Biorąc pod uwagę powyższe wypowiedzi oraz fakt, że tom I zbioru został oddany do wydawnictwa w 1891 r. można przypuszczać, że do tego czasu z interesującego nas terenu, badania przeprowadzono jedynie w Sokólskiem (i może w okolicach Jałówki). Przypuszczenie to znajduje potwierdzenie w następnej wzmiance dotyczącej czasu powstawania zapisów terenowych, zamieszczonej w przypisie do wstępu w t. II „Ludu białoruskiego”: „Oprócz bowiem pięciu powiatów poprzednio wyeksploatowanych, pomiędzy r. 1890 a 1900, zbadałem jeszcze z większą lub mniejszą dokładnością grodzieński, bielski, nowogródzki, stulcki i wilejski (t. II, s. VII).

W świetle powyższych danych informacja podana we wspomnianym już szkicu autobiograficznym, w której autor mówiąc o kolejności prowadzenia badań w poszczególnych powiatach wymienia jako drugi (po prużańskim) pow. białostocki wyjątek się nieścisłe.

Faktem jest, że w tomach prozy (I—III) nie zamieszczono ani jednego tekstu z Białostockiego i z Bielskiego. Terenów tych nie wymienia się także w podtytułach wspomnianych tomów. Dopiero na karcie tytułowej t. IV pojawia się informacja, że zamieszczono w nim „Przysłowia, żarciki, wyrażenia stałe oraz zagadki ludu, mieszczan i zagrodowców z okolic Grodna, Sokółki, Białegostoku, Bielska, Wołkowyska...”. Choć tekstów z konkretną lokalizacją tych okolic doszukać się nietrudno, spotyka się przysłowia i wyrażenia frazeologiczne na tych terenach powszechnie znane.

Teksty z interesujących nas powiatów, białostockiego i bielskiego, zamieszczone są tylko w tomach V i VI „Ludu białoruskiego” (w t. VIII jedynie 10 tekstów). Są to pieśni z oko-

lic Narewki, Siemionówki, Nowej Woli, Niezbudki i kilku innych miejscowości. W porównaniu z Sokólszczyzną czy pow. wołkowyskim ilość zbadanych wsi jest tu niewielka, a odległości między nimi duże. Ogółem z powiatów tych w zbiorze Federowskiego opublikowano ok. 50 pieśni, podczas gdy z Sokólskiego ok. 400 (i tyleż bajek), a z okolic Jałówki i Krynek ok. 80 (utworów prozaicznych ok. 20). Możliwe, że części pieśni została zamieszczona bez ukazania lokalizacji, gdyż takich tekstów w zbiorze jest dość dużo.

Na terenie obecnej Białostoczczyzny do najwcześniejszej i najdokładniejszej zbadanych przez Federowskiego okolic należy Sokólszczyzna. Z korespondencji etnografa wynika, że już w 1886 r. miał on przygotowaną monografię Sokólskiego, która zawierała informację o położeniu geograficznym, charakterystykę mieszkańców, opisy wierzeń i obrzędów, obyczajów oraz utwory ustnej twórczości ludowej. Zgodnie z późniejszą koncepcją wydawniczą teksty folklorystyczne zostały umieszczone w różnych działach tematycznych. W tomach prozy, gdzie opublikowano ok. 400 tekstów, z Sokólskiego pochodzi ok. 40, tj. ok. 10% całości zbioru. W zbiorze pieśni relacje są podobne. Największy odsetek (ok. 20%) stanowią bajki i anegdota zamieszczone w t. III „Ludu”. Zarówno bajki jak i pieśni zebrano głównie w okolicach Suchowoli, Janowa i Korycina.

Jak już wspominałam, rozmieszczenie utworów prozaicznych i pieśni w zbiorze Federowskiego uzależnione jest od ich treści, dlatego też teksty z Białostoczczyzny są rozproszone po całym zbiorze. Pieśni z poszczególnych wsi odszukać dość łatwo, ponieważ istnieje wykaz miejscowości (opublikowany w t. VII) z wyszczególnieniem numerów pieśni, natomiast w odniesieniu do prozy ludowej wykaz taki dotyczy tylko tekstów zamieszczonych w t. III.

Lokalizacji zapisów nie zawsze jest jednakowo dokładna. Przy jednych tekstach podano nazwę wsi, w której dany utwór został zapisany, np. „Sk. Od Suchowoli (w. Dryhà)”, przy innych okolicę, gdzie dana pieśń lub bajka jest powszechnie znana, np. „Sk. Od Suchowoli i Janowa”, w jeszcze innych przypadkach lokalizacja jest bardzo ogólna, np. „Sk.” — Sokólskie.

Niepełne informacje dotyczą również osób, od których M. Federowski zapisywał utwory ludowe. Przy krótkich tekstach zbieracz nie podawał nazwisk informatorów celowo, aby nie obciążać zbioru nadmiarem ubocznych informacji. Niejednokrotnie jednak brak informatora także przy tekstach dłuższych. Przeglądając bajki i anegdota z okolic Suchowoli w Sokólskiem, możemy stwierdzić, że większość z nich podał Jan Dziezko, właściciel folwarku Ustron w Wołkowyskiem (w okolicy Łyskowa), którego Federowski nazywał włóścianinem z nad Biebrzy. J. Dziezko pochodził z Sokólszczyzny i z pewnością doskonale znał białoruski folklor stron rodzinnych; o czym świadczy ilość i ja-

kość zapisanych od niego utworów. Dzięki niemu prawdopodobnie Federowski nawiązał kontakt z innymi członkami rodziny Dziezków, mieszkającymi w okolicach Suchowoli, bowiem nazwisko to wśród informatorów pojawia się kilkakrotnie. Jest wśród nich Paulina (prawdopodobnie córka Jana), Antoni, Feliks, Michał i Paweł Dziezko. Te same osoby występują również jako śpiewacy, od których zapisano szereg pieśni z melodiami. Inni informatorzy, z tego terenu podpisani są tylko pod nielicznymi tekstami.

Oprócz folkloru białoruskiego Michał Federowski zapisywał znane na tym terenie bajki i pieśni polskie. Pisał o ich zasięgu, drogach przenikania i rozpowszechnienia na badanym terenie. Oprócz folkloru Federowskiego interesowały wierzenia, obyczaje i obrzędy ludowe, sposoby budowania i wygląd zewnętrzny domów mieszkalnych i zabudowań gospodarskich. Wszystko to skrzętnie opisywał i zamierzał opublikować w dalszych tomach „Ludu białoruskiego”. Ponieważ nie zdołał tego dokonać, bogate materiały etnograficzne z archiwum zbieracza nadal czekają na swojego badacza.

## Przypisy

<sup>1</sup> Cztery tomy tego zbioru (I—IV) nosiły nazwę: „Lud białoruski na Rusi Litewskiej. Materiały do etnografii słowiańskiej”, następne tomy (t. V—VIII) — *Lud białoruski*. T. I—III wydane w Krakowie, pozostałe w Warszawie. Szczegółowe informacje o zawartości poszczególnych tomów podaję w tekście artykułu.

<sup>2</sup> Michał Federowski, „Lud z okolic Siewierza, Zarek i Pilicy”, Kraków, t. I — 1889, t. II — 1889.

<sup>3</sup> Helena Kozerska, „Michał Federowski i jego spuścizna rękopiśmienna (w:) *Lud białoruski*, t. VII, Warszawa 1969, s. 13. Dokładniejsze informacje o życiu i zbiorach Federowskiego można znaleźć w monografii I. Salamiewicza, *Michał Federowski*, wydanej w Mińsku w 1974 r. w języku białoruskim.

<sup>4</sup> Obecnie Pracownia Języka Białoruskiego Instytutu Słowianoznawstwa Polskiej Akademii Nauk.

<sup>5</sup> Cytaty podaję za J. Damroszem, „Sylwetka naukowa Michała Federowskiego”, *Lud białoruski*, t. VII, s. 62.

**Maria Czurak** ur. w 1938 r. w Dubiczach Osocznych woj. białostockie. Studia filologiczne ukończyła w Białoruskim Uniwersytecie Państwowym w Mińsku (BSRR). Stopień doktora nauk humanistycznych uzyskała w 1981 r. Jest autorką monografii „*Komizm w białoruskiej prozie ludowej*” (Wrocław 1984) oraz szeregu artykułów i recenzji dotyczących folkloru wschodniosłowiańskiego i literatury białoruskiej zamieszczonych w czasopiśmie i zbiorach naukowych. Przygotowała do druku t. VIII „*Ludu białoruskiego*” z materiałów archiwalnych Michała Federowskiego (Warszawa 1961). Jako adiunkt w Instytucie Słowianoznawstwa PAN bierze udział w pracach nad „*Atłusem gwar wschodniosłowiańskich Białostoczczyzny*”, oraz nad białorusko-polskim słownikiem frazeologicznym.



Henryk Majecki

# Adolf Sawicki (1897-?)

## działacz ruchu ludowego

Adolf Sawicki należał do rzędu popularnych, a zarazem kontrowersyjnych, działaczy politycznych na Białostocczyźnie w okresie międzywojennym. Z ruchem ludowym związał ponad 15 lat swojego życia i odegrał w nim dużą, choć nie zawsze pozytywną rolę.

Urodził się 2 października 1897 r. we wsi Wyłudki ówczesnej gminy Korycin pow. Sokółka. Rodzice Adolfa, Konstanty i Waleria z Dąbrowskich, Sawiccy byli średniozamożnymi rolnikami. Rodzina była liczna, Adolf miał 3 braci oraz siostrę. Dzieci od najmłodszych lat wdrażane były do pracy na roli. Posiadali też świadomość, że gospodarstwo nie zdoła zapewnić im bytu. Najstarszy syn Sawickich, Wiktor, jeszcze przed I wojną światową wyjechał za Ocean szukać pracy i ostatecznie pozostał tam na stałe. Młodszy Adolf już w dzieciństwie przyuczał się do innych zawodów u wiejskich rzemieślników. Wg relacji żyjącego jeszcze brata, Henryka, Adolf wykazywał duże zainteresowania techniką i posiadał niemałe zdolności w tej dziedzinie. Sam wykonał narzędzia do pracy ślusarskiej i stolarskiej. Być może w innych warunkach byłby zdolnym inżynierem, racjonalizatorem. Tymczasem ówczesna rzeczywistość nie stwarzała ku temu odpowiednich warunków. Musiał pracować na swoje utrzymanie. Z opublikowanych w okresie międzywojennym informacji biograficznych wynika<sup>1</sup>, że do I wojny światowej pomagał rodzicom w pracy na roli, a ponadto dorywczo miał się różnych zajęć, jako ślusarz, kowal, cieśla i stolarz.

Był samoukiem, jak wielu innych działaczy ludowych (W. Wiłos, J. Bojko). Wynika to zarówno z przytoczonych wyżej materiałów, jak i relacji Henryka Sawickiego, który twierdzi, że Adolf nie chodził do żadnej szkoły, a początków nauki udzielili mu nauczyciele przebywający we wsi w okresie I wojny światowej. Można mieć zastrzeżenia do tych twierdzeń. Adolf miał wówczas co najmniej 18 lat i trudno sądzić, aby dopiero w tym wieku uczył się czytać i pisać. Wiadomo, że w późniejszym czasie Adolf wykazał się biegłą znajomością w piśmie i w mowie nie tylko języka polskiego, ale i rosyjskiego. Pisał podania, załatwiał w urzędach różne sprawy. Ukończył kilka kursów specjalistycznych, na które przyjmowano przecież ludzi z pewnym poziomem wiedzy ogólnej. Zapewne chodził więc do czteroklasowej szkoły podstawowej w Korycinie lub Janowie. Być może szkoły tej nie ukończył. Dalej uzupełniał swoją wiedzę drogą samokształcenia, zapewne nie bez pomocy życzy-

liwych osób posiadających odpowiednie wykształcenie. Nazwiska tych osób pozostały nieznane. W ogóle niewiele wiemy o życiu Adolfa Sawickiego do czasu zakończenia I wojny światowej.

W końcu 1918 r. wstąpił jako ochotnik do tworzącego się wojska polskiego. Przebył tam 14 miesięcy, uczestniczył w wojnie polsko-radzieckiej. Po odbyciu służby wojskowej wrócił do rodzinnej wsi, gdzie dalej pomagał rodzicom w prowadzeniu gospodarstwa domowego, pracując ponadto dorywczo, gdy ku temu jawiła się okazja, w zawodach, których się wyuczył.

Sytuacja na wsi białostockiej była jednakże inna niż przed wojną. Wieś budziła się do życia społecznego i politycznego. W 1919 r. miały miejsce wybory do Sejmu oraz rad gminnych. Zaczęły powstawać kółka rolnicze, kółka Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej, zaczęła docierać prasa różnych ugrupowań politycznych, Adolf Sawicki początkowo nie uczestniczył w tym procesie, odbywał służbę wojskową. Pobyt w wojsku zapewne rozszerzył horyzonty myślowe młodego człowieka.



Adolf Sawicki

Kampania wyborcza do Sejmu i Senatu w 1922 r. ożywiła wieś sokólską. Już w końcu 1921 r. wieś sokólską licznie odwiedzali kandydaci na posłów.

Rozdrobnienie życia politycznego było wówczas duże. W 1922 r. w okręgu wyborczym nr 5, który obejmował powiaty: Białystok, Sokółka i Wołkowysk, aż 14 ugrupowań zgłosiło odrębne listy kandydatów na posłów. Główną formą walki o głosy wyborców były wiece, organizowane zwykle w dni jarmarczne lub niedziele. Z tego okresu pochodzą pierwsze informacje o działalności politycznej A. Sawickiego. Działalność wówczas na rzecz Polskiego Stronnictwa Ludowego Wyzwolenie. Organizował wiece poselskie, często sam zabierał głos w dyskusji. PSL Wyzwolenie było wszakże nowym stronnictwem na tym terenie. Nie posiadało tradycji, nikt z bardziej znanych działaczy na tym terenie nie opowiedział się za programem stronnictwa, który brzmiał zbyt radykalnie, jak na miejscowe środowisko.

Kampania wyborcza wykazała zdecydowaną przewagę na wsi sokólskiej dwóch ugrupowań. Jednym z nich była chrześcijańska demokracja, na rzecz której agitowali księża na ambonach. Kandydatem na posła z jej ramienia był znany miejscowy działacz społeczny, Nikodem Hryckiewicz, urodzony w Nierosnie.

Drugim takim ugrupowaniem było PSL Piast. Kształtować się organizacyjnie zaczęło już w 1920 r., po przejściu w jego szeregów znanego działacza chłopskiego, Hieronima Łosia z Dobrzyniewa, posła Sejmu Ustawodawczego. W 1922 r. czołowym kandydatem PSL Piast w okręgu nr 4 był młody wówczas i początkujący działacz polityczny Karol Polakiewicz, oficer rezerwy, dobry mówca i organizator. W porównaniu z nim A. Sawicki i ludzie jego pokroju nie mieli szans. Wykazały to zresztą wyniki wyborów. PSL Wyzwolenie zdobyło w całym okręgu wyborczym zaledwie 2,70% głosów (w powiecie Sokółka — 573 tj. — 1,60% głosów ważnych). To, że w gminach Janów i Korycin na listę PSL Wyzwolenie padło łącznie 209 głosów,<sup>2</sup> stanowi niemałą zasługę początkującego organizatora i mówcy, jakim wówczas był Adolf Sawicki.

W latach 1922—1927 A. Sawicki związał się bliżej z PSL Wyzwolenie. W 1925 r. ukończył dwutygodniowy kurs dla instruktorów powiatowych, zorganizowany w Warszawie przez Zarząd Główny stronnictwa. Pracował usilnie nad pogłębieniem wiedzy ogólnej, a także politycznej. W tym czasie ukończył kilka kursów specjalistycznych, jak np. dla sekretarzy gminnych, buchalteryjny.<sup>3</sup> Przydały się one Sawickiemu w przyszłości. Uczestniczył w życiu społecznym wsi, zabierał głos na zebraniach wiejskich, interweniował w urzędach na rzecz rolników, którzy go do tego upoważniali. Ogółem zdobywał zaufanie przede wszystkim we własnej gminie — Korycin. W 1927 r. miały miejsce wybory do rad gminnych. Uczestniczył w nich A. Sawicki, agitując na rzecz PSL Wyzwolenie. Stronnictwo to i tym razem nie uzyskało większych sukcesów. Sukcesem było jednakże

wejście A. Sawickiego i kilku jego kolegów w skład Rady Gminnej w Korycinie. Radni dali wyraz zaufaniu, powierzając Sawickiemu stanowisko wójta. Było to wyróżnienie. Sawicki był już w pełni dojrzałym człowiekiem, liczył 30 lat. Jednakże na to stanowisko wybierano przeważnie ludzi starszych, statecznych, zamożnych, przynajmniej ustabilizowanych zawodowo. A. Sawicki generalnie nie odpowiadał tym warunkom. Nie posiadał majątku, ani perspektyw stabilizacji zawodowej, nie zgadzał się z ówczesną rzeczywistością, był skłócony z urzędnikami państwowymi. Powierzenie mu stanowiska wójta stanowiło więc skandal w ówczesnych czasach tym bardziej, że A. Sawicki jako członek PSL Wyzwolenie uważany był za niebezpiecznego radykała, „wywrotowca”, jak wówczas mówiono. Starosta powiatowy zatwierdził jednak wybór. Sawicki bowiem należał do stronnictwa, które poparło przewrót majowy i nie znajdowało się wówczas jeszcze w wyraźnej opozycji w stosunku do rządu. Na korzyść kandydata przemawiał także jego pobyt w wojsku, jako ochotnika. Liczył zapewne, że radykalizm społeczny Sawickiego z biegiem lat ulegnie stępieniu.

Niebawem A. Sawicki jako przedstawiciel gminy Korycin wszedł w skład Sejmiku Powiatowego w Sokółce. Już na pierwszym posiedzeniu Sejmiku doszło do ostrej scysji między nim, a dotychczasowym Wydziałem Powiatowym, organem wykonawczym Sejmiku. A. Sawicki zgłosił wniosek o rozwiązanie Wydziału Powiatowego. Sprzeciwiali się temu obecni na sali posołwie: A. Erdman z PSL Piast oraz Nikodem Hryckiewicz z chrześcijańskiej demokracji. Podczas burzliwej dyskusji, w czasie której podjęto uchwałę o usunięciu z sali obrad osób nie będących członkami Sejmiku (dotyczyło to przede wszystkim obu posłów) przeszedł wniosek Sawickiego o rozwiązaniu Wydziału Powiatowego i nowych wyborach. W skład nowowybranego Wydziału Powiatowego wszedł A. Sawicki i 5 innych członków lub sympatyków PSL Wyzwolenie.

W 1927 r. upłynęła kadencja Sejmu i termin wyborów wyznaczony został na dzień 4 marca 1928 r.

W listopadzie 1927 r. rozpoczęła się kampania przedwyborcza. W powiecie Sokółka liczyły na pozyskanie mandatów poselskich: Stronnictwo Chłopskie, chrześcijańska demokracja, PSL Piast i PSL Wyzwolenie. Szczególnie duże szanse miały dwa pierwsze ugrupowania. Na czele Stronnictwa Chłopskiego stał wówczas Karol Polakiewicz, który trafił tam po kolejnych secesjach w PSL Piast i Wyzwolenie. Posiadał duży autorytet i uważany był za niekwestionowanego przywódcę chłopskiego na tym obszarze. Duże szanse miała także chrześcijańska demokracja, której kandydatem był i tym razem wymieniony uprzednio N. Hryckiewicz. Wpływy PSL Piast zmalały, ale kandydatem na posła był Dominik Łoś, syn byłego posła Hieronima, zapowiadający się działacz samorządowy oraz organizacji rolniczych. PSL Piast oraz chrześcijańska demokracja stworzy-

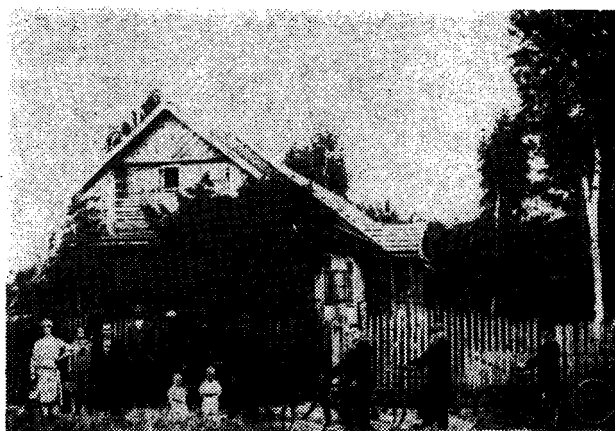
ły w okręgu blok wyborczy. W tej sytuacji szanse PSL Wyzwolenie na uzyskanie mandatu poselskiego były znikome. Tym bardziej, że władze naczelne stronnictwa narzuciły swoich kandydatów na posłów w okręgu, przeważnie nieznanymi miejscowemu środowisku. Nie wzięto pod uwagę jako kandydata osobę A. Sawickiego, na co skrycie liczył. Stąd też jego wewnętrzne rozgoryczenie w stosunku do polityki władz centralnych stronnictwa. Prawdopodobnie wewnętrznie bardziej odpowiadał mu program Stronnictwa Chłopskiego jako partii autentycznie chłopskiej, samodzielnej zarówno od ciągotek W. Witosa w stronę endecji jak i uleganiu PSL Wyzwolenie ideologii PPS. Tak Stronnictwo Chłopskie widzieli jego przywódcy i tak je prawdopodobnie pojmował A. Sawicki.

Na przeszkodzie do wcześniejszego akcesu A. Sawickiego do Stronnictwa Chłopskiego przeszkadzała osobowość K. Polakiewicza. K. Polakiewicz widział w A. Sawickim tylko terenowego działacza, przy czym przeciwnika Stronnictwa, czemu dał wyraz na posiedzeniach Sejmiku Powiatowego.

W końcu 1927 r. obóz rządowy zdecydował się na stworzenie odrębnej formacji politycznej pod nazwą: *Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem*. Do Bloku przystąpili działacze z różnych ugrupowań lewicy i centrum sejmowego, dokonywując rozłamów. W ich liczbie znalazł się K. Polakiewicz oraz liczni działacze Stronnictwa Chłopskiego na Białostocczyźnie. Spowodowało to całkowite rozbitcie Stronnictwa. Sytuację tę postanowił wykorzystać A. Sawicki. W Okręgowej Komisji Wyborczej w Białymstoku zgłoszona została lista *Obozu Rolników*. Pierwszym kandydatem na liście był Adolf Sawicki. Rozpoczął on energiczną kampanię na rzecz zgłoszonej listy. W ciągu stycznia i lutego 1928 r. przeprowadził około 20 wieców poselskich. Niektóre z nich zdołały zgromadzić liczne rzesze słuchaczy. Np. wiec w Jasionówce zgromadził około półtora tysiąca uczestników. Lista uzyskała sukces. Otrzymała 11,2% głosów ważnych w okręgu, w tym — 16,8% w obwodach wiejskich. Największy sukces A. Sawicki zdobył w powiecie Sokółka, gdzie otrzymał 24,5% wyborców (w gminie Janów zdobył 30,5%, w gminie Korycin — blisko 65% głosów).

Podane wyniki stanowiły podstawę do przyznania A. Sawickiemu mandatu poselskiego, gdyż podczas wyborów stosowano zasadę podziału mandatów w stosunku do głosów uzyskanych przez daną listę. Okręgi były wielomandatowe, na okręg nr 5 przypadało 6 mandatów poselskich.

Wejście A. Sawickiego w skład Izby Poselskiej stanowiło jego osobisty awans. Stał się działaczem politycznym szczebla już nie powiatu, a okręgu. Diety poselskie zapewniały podstawę egzystencji jego rodziny. Nie musiał, jak uprzednio imać się dorywczych, często przypadkowych prac. Mógł dużo więcej czasu poświęcić na działalność polityczną i społeczną, a także dalsze samokształcenie.



Wyłudki. Dom, w którym urodził się A. Sawicki. Przed domem rodzina oraz sąsiedzi.

Po ogłoszeniu wyników wyboru do Sejmu A. Sawicki zgłosił swój akces do Stronnictwa Chłopskiego.

Doceniły to władze Stronnictwa, powierzając mu stanowisko członka Zarządu Głównego Stronnictwa oraz sekretarza Klubu Parlamentarnego Stronnictwa Chłopskiego. Były to stanowiska zbyt poważne, jak na początkującego posła i neofity w szeregach Stronnictwa Chłopskiego. Władze Stronnictwa pokładały jednak w A. Sawickim wielkie nadzieje. Liczono, że Sawicki potrafi odbudować stronnictwo rozbite na Białostocczyźnie w skutek secesji K. Polakiewicza, jako miejscowy działacz potrafi przeciwdziałać rozszerzeniu przez niego wpływów obozu rządowego i w przyszłości obszar ten przysporzy stronnictwu nowe mandaty poselskie.

Działalność polityczną A. Sawickiego w latach 1928—1931 należy ocenić pozytywnie. Działal na rzecz umocnienia ruchu ludowego, niezwykle energicznie zwalczał obóz rządowy.

Dużą rolę odegrał w reaktywowaniu stronnictwa chłopskiego na terenie województwa. Odtworzone zostały dawniej istniejące zarządy powiatowe stronnictwa (Białystok, Sokółka, Wołkowysk, Grodno, Wysokie Mazowieckie, Bielsk Podlaski, Ostrów Mazowiecka, Ostrołęka). 29 października 1929 r. odbył się zjazd wojewódzki stronnictwa. Uczestniczyło w nim kilka tysięcy członków. Wzięli w nim udział oficjalni przywódcy stronnictwa: Jan Dąbski i Andrzej Waleron, a także 3 posłów wybranych w innych okręgach wyborczych. Zjazd umocnił autorytet A. Sawickiego. Stał się niekwestionowanym przywódcą Stronnictwa na Białostocczyźnie.

Przejawiał również dużą aktywność, jako poseł. W 1928 r. przemawiał na 36 wiecach, w 1930 r. — na 27.<sup>o</sup> Wiece poselskie A. Sawickiego miały burzliwy przebieg. Atakował politykę rządu.

Tymczasem w kraju następowało dalsze ograniczanie swobód konstytucyjnych. Działalność opozycji poddana była represjom. Spotkały one i Sawickiego. Podjęto kilka prób rozbicia jego wieców. Wiec w Knyszynie w dniu 28 listopada 1929 r. został rozpędzony przez policję. W związku z tym kluby poselskie trzech

stronnictw ludowych zgłosiły do Sejmu wspólną interpelację pt. „Wniosek nagły w sprawie zajść w Knyszynie”. Wcześniej jeszcze klub poselski SCh wniósł interpelację w sprawie brutalnego zachowania się funkcjonariuszy policji państwowej wobec posła A. Sawickiego.<sup>7</sup> Również starosta powiatowy pozbawił A. Sawickiego stanowiska wójta gminy Korycin — pod pretekstem rzekomych niedociągnięć w wykonywaniu powierzonych mu obowiązków.

29 sierpnia 1930 r. prezydent RP przedterminowo rozwiązał Sejm, wyznaczając termin nowych wyborów na 16 listopada tegoż roku. Obóz rządowy dążył do zapewnienia sobie zdecydowanej przewagi w nowym składzie sejmu. Opozycja centrolewicowa stworzyła wspólny blok wyborczy pod nazwą — Związek Obrony Prawa i Wolności Ludu, zwany popularnie Centrolewem. W okręgu nr 5 podstawę bloku tworzyły Stronnictwo Chłopskie, PSL Piast oraz PPS, a ich reprezentantami byli: Adolf Sawicki, Dominik Łoś i Tomasz Kapitułka. Organizatorzy zwołali w Białymstoku wojewódzki kongres Centrolewu. Odpowiedzią władz na działalność opozycji były represje. Aresztowano wielu działaczy opozycyjnych. A. Sawicki osadzony został w twierdzy brzeskiej i oskarżony w procesie, który przeszedł do historii, jako proces Centrolewu, czy proces „brzeski”. A. Sawicki nie był działaczem Centrolewu w skali kraju, aresztowanie jego było przejawem zemsty ze strony lokalnej administracji państwowej, która chciała dać nauczkę „wicherzycielowi”. A. Sawicki traktowany był w więzieniu podobnie, jak inni aresztowani. A jak tam było, mówią publikowane pamiętniki W. Witosy i innych więźniów. A. Sawicki zniósł to wszystko, nie poszedł na współpracę z sanacją, wyrok Sądu był uniewinniający. Jednakże pobyt w więzieniu pozostawił niezatarte ślady w psychice działacza.

Przeprowadzone w 1930 r. w atmosferze terroru wybory do Sejmu przyniosły klęskę opozycji centrolewicowej. Dotyczyło to również okręgu nr 5. A. Sawicki utrzymał mandat poselski, choć tym razem otrzymał mniej głosów. Ale mieszkańcy gminy Korycin nadal darzyli go zaufaniem, 50% wyborców gminy głosowało na listę Centrolewu, choć w skali powiatu na listę tę padło — 16,8% zaś okręgu — niepełna 10%.<sup>8</sup>

Klęska Centrolewu w wyborach w 1930 r. przyspieszyła porcesy konsolidacji ruchu ludowego. Zwołany 15 marca 1931 r. Kongres Zjednoczeniowy proklamował powstanie Stronnictwa Ludowego.

A. Sawicki znalazł się w szeregach SL. Aktywnie działał na rzecz utworzenia struktur organizacyjnych SL we wschodniej i północnej części województwa, aktywnie przeciwdziałał rozłamowej działalności posła Romana Janowskiego. Stopniowo też wzrastała rola A. Sawickiego w szeregach zjednoczonego stronnictwa. W 1931 r. na zjeździe wojewódzkim SL wybrany został na stanowisko I vice-prezesa Zarządu Wojewódzkiego SL, w 1932 r. został ponadto kierownikiem Sekretariatu Wo-

jewódzkiego SL, w 1934 r. objął funkcję prezesa Zarządu Wojewódzkiego. Aktywnie działał jako poseł.

O ile działalność A. Sawickiego w ruchu ludowym w latach 1921—31 należy ocenić pozytywnie, to takiej samej oceny nie da się zastosować do lat 1931—1935. Wniósł on duży wkład w rozwój organizacyjny SL, faktycznym przywódcą wojewódzkiej organizacji SL w latach 1931—1934 był on, a nie prezes Michał Róg. Pod jego kierownictwem sokóleńska organizacja SL stała się głównym elementem zjednoczonego stronnictwa w województwie. Ale równocześnie występowały negatywne strony jego działalności. Powodowany ambicją A. Sawicki starał się za wszelką cenę umocnić swój prestiż w stronnictwie, dążył do zapewnienia przewagi w instancji wojewódzkiej i powiatowych SL byłym członkom SCh. Wzbudziło to nieufność ze strony współpracowników zjednoczenia. Przeciwnikami A. Sawickiego stali się byli posłowie: Władysław Praga z PSL Wyzwolenie i Dominik Łoś z PSL Piast. Równocześnie przeciwnicy A. Sawickiego dostrzegali zmiany w poglądach posła. Podczas wieców poselskich unikał wystąpień antyrządowych, przemówienia nosiły coraz bardziej umiarkowany charakter. Nieufność ta pogłębiła się z chwilą ogłoszenia wyroku sądu w procesie brzeskim. A. Sawicki był jedynym oskarżonym, który uzyskał wyrok uniewinniający. Posądzano posła o to, że wyrok taki był wynikiem pójścia A. Sawickiego na współpracę z rządem. Takie twierdzenia są bezpodstawne, chociaż pobyt w więzieniu mógł przekonać A. Sawickiego, że ruch ludowy nie zdoła osiągnąć swoich celów drogą walki z obozem rządowym, że należy szukać raczej porozumienia z rządem.

W 1934 r. w pełni przejawiała się działalność opozycyjna A. Sawickiego w stronnictwie. Przystąpił on do grupy 62 działaczy SL, którzy podjęli wydawanie własnego pisma pod nazwą „Polska Ludowa”. W piśmie tym domagali się rewizji programu SL, postulowali udziału SL w najbliższych wyborach do Sejmu. Były to postulaty sprzeczne z linią polityczną SL, określoną na ostatnim kongresie. Teraz wśród oponentów Sawickiego znaleźli się nie tylko byli członkowie PSL Wyzwolenie i Piast, ale i Stronnictwa Chłopskiego, jak np. Antoni Trochim.

W 1935 r. grupa działaczy SL, a wśród nich A. Sawicki, nie zastosowała się do uchwał Kongresu SL z 14 lipca o bojkocie wyborów do Sejmu. Wystąpili oni z szeregów SL i ogłosili o swoim udziale w wyborach.

Władze naczelne SL wykluczyły rozłamowców z szeregów stronnictwa.

W województwie białostockim wszystkie instancje powiatowe SL z wyjątkiem sokólskiego potępiły działalność A. Sawickiego. Funkcję prezesa Zarządu Wojewódzkiego SL objął przejściowo Dominik Łoś.

Rozpoczął się nowy etap działalności politycznej A. Sawickiego, ale już poza szeregami SL. Obejmował on okres od lipca 1935 r. tj.

rozłamu w szeregach SL do lutego 1937 r. tj. do powstania Obozu Zjednoczenia Narodowego (OZN).

Ten okres działalności A. Sawickiego należy ocenić negatywnie, był to jednocześnie zmierzch jego działalności politycznej. Zakończył się pełną klęską ambitnego działacza.

W 1935 r. Sawicki nie uzyskał mandatu poselskiego. Nastąpiła bowiem zmiana granic dotychczasowych okręgów wyborczych. Okręg, w którym kandydował, obejmował teraz powiaty: Sokółka, Augustów i Suwałki. W dwóch ostatnich powiatach organizacje SL uznały Sawickiego za „rozbijacza” ruchu ludowego i zajęły wobec niego wrogie stanowisko. Zmienił się również sposób zgłaszania kandydatów. Kandydatów zgłaszały nie partie polityczne, lecz okręgowe zgromadzenia elektorów. W ich skład wchodził przedstawiciel samorządu terytorialnego, gospodarczego, zawodowego, związków zawodowych oraz organizacji społecznych. Zdecydowaną przewagę w tych zgromadzeniach zapewnili sobie zwolennicy obozu rządowego. Dla nich również kandydatura A. Sawickiego była nie do przyjęcia. A. Sawicki i ludzie jego pokroju byli sojusznikami obozu rządowego w walce z opozycyjnymi stronnictwami, z szeregów których wyszli. Ale ich działalność nie mieściła się w koncepcji przyszłego ustroju państwa obozu rządowego. Zmierzano ona do unifikacji życia politycznego. W koncepcji tej nie było miejsca dla odrębnych partii politycznych, których podstawę stanowił klasowy podział społeczeństwa takich, jak PPS dawna Frakcja Rewolucyjna, reaktywowane PSL Wyzwolenie, czy Stronnictwo Chłopskie. W myśl koncepcji sanacji chłopi nie stanowili klasy, a byli grupą zawodową, której interesów winni bronić organizacje zawodowo-gospodarcze, a nie partie polityczne, gdyż te winny mieć nie klasowy, a ogólnonarodowy charakter. Zastrzeżenia też budziła przeszłość A. Sawickiego jako społecznego radykała. Stąd kandydatura A. Sawickiego nie była w ogóle brana pod uwagę przez okręgowe zgromadzenie elektorów w Suwałkach.

Z niewielkiej liczby kandydatów z grona „rozłamowców” zgłoszonych przez zgromadzenia elektorские nikt nie zdobył mandatu poselskiego. Nie przeszedł również Michał Róg, były prezes Zarządu Wojewódzkiego SL, zgłoszony na posła przez zgromadzenie elektorские w Ostrowi Mazowieckiej.

Tak więc A. Sawicki przestał być posłem. Zmuszony był znaleźć stałe źródło utrzymania. Po przeniesieniu się do Białegostoku, a nastąpiło to prawdopodobnie po procesie „brzeskim”, zamierzał stworzyć przedsiębiorstwo budowlane. Wykonywało ono prace betonarskie (płyty chodnikowe, krawężniki), rozbiórki domów. Sam był szefem i jedynym pracownikiem administracyjnym zakładu. Praca w nim stanowiła źródło utrzymania rodziny. W 1935 r. wybudował sobie dom przy ul. Czystej 32, który istnieje do dziś.

W latach 1935—1937 kontynuował działalność

Zaświadczenie A. Sawickiego.



ność w rozłamowym Stronnictwie Ludowym. Wyodrębniły się z niego dwie odrębne partie: PSL Wyzwolenie i Stronnictwo Chłopskie.

Stronnictwo Chłopskie otrzymało nazwę: *Kadry Działaczy Chłopskich*. Popularnie zwano ich „kadzichłopami”. A. Sawicki obok A. Walerona i innych należał do grupy kierowniczej „kadzichłopów” w skali kraju. Jednakże działalność swą ograniczył do terenu wschodniej części województwa białostockiego. „Kadzichłopi” nie uzyskali poparcia mas chłopskich. Popierali rząd, a polityka sanacji nie była popularna na wsi. Stąd też następował stopniowy zanik struktury organizacyjnej tego stronnictwa. W 1936 r. w województwie białostockim istniał tylko 1 zarząd powiatowy tego ugrupowania — w Sokółce. Po deklaracji płk A. Koca o utworzeniu OZN „kadzichłopi” rozwiązali swoją organizację.

W latach 1937—1939 A. Sawicki nie prowadził już żadnej działalności politycznej. Społecznie zaś działał w Towarzystwie Burs i Stypendiów oraz organizacjach kombatanckich, utrzymywał kontakty ze swoimi byłymi wyborcami z pow. Sokółka. Uchodził za sympatyka obozu rządowego, utrzymywał bliskie kontakty z wice-prezydentem Białegostoku Kazimierzem Piotrowskim, również byłym działaczem Stronnictwa Chłopskiego, ale z Ostrołęki. Nie należał prawdopodobnie do OZN.

W okresie władzy radzieckiej został aresztowany. Nastąpiło to wg zgodnej relacji jego brata Henryka oraz syna Leopolda w dniu 9 października 1939 r. Został deportowany jak wielu innych działaczy politycznych i nie tylko w głąb ZSRR. I to jest ostatni znany fakt z życia A. Sawickiego. Prawdopodobnie zmarł

w którymś z obozów pracy. Poszukiwania rodziny podjęte po wojnie nie przyniosły żadnych rezultatów.

Sylwetka A. Sawickiego jako działacza ludowego zasługuje na uwagę. Był nie tylko działaczem lokalnym, ale również ogólnokrajowym. Był posłem na Sejm przez dwie kadencje, zgłaszał interpelacje, był członkiem komisji sejmowych, więźniem politycznym w związku z procesem brzeskim, członkiem władz naczelnych Stronnictwa Chłopskiego, Stronnictwa Ludowego w latach 1931—1935, reaktywowanego Stronnictwa Chłopskiego w latach 1935—1937. Szczególną rolę odegrał w aktywizacji politycznej ludności wiejskiej rodzinnego powiatu sokólskiego.

Błąd, jaki popełnił w 1935 r., wiążąc się z

obozem sanacji, zaważył na karierze politycznej, A. Sawickiego i przyniósł jej zmierzch.

Przypisy

<sup>1</sup> T. i W. Rzepeccy, *Sejm i Senat 1928—1933*, Poznań 1933; *Kalendarz chłopski na 1929 r.*, Warszawa 1929, s. 187.

<sup>2</sup> *Statystyka wyborów do Sejmu i Senatu, odbytych w dniu 5 i 12 listopada 1922*, Warszawa 1926, s. 18—19.

<sup>3</sup> *Kalendarz Chłopski*, op. cit., s. 187.

<sup>4</sup> „*Gazeta Chłopska*”, nr 41 z 9.X.1927 r.

<sup>5</sup> *Statystyka wyborów do Sejmu i Senatu odbytych w dniu 4 i 11 marca 1928 roku*, Warszawa 1930.

<sup>6</sup> Z. Tomczonek, *Ruch ludowy na Białostocczyźnie 1918—1939*, Warszawa 1971, s. 91.

<sup>7</sup> „*Gazeta Chłopska*” nr 25 z 17.VI.1929 r. oraz nr 73 z 15.XII.1929.

<sup>8</sup> *Statystyka wyborów do Sejmu i Senatu z dnia 16 i 23 listopada 1930 roku*, Warszawa 1935, s. 5.

Tomasz Wiśniewski

# JAKUB SZAPIRO

## *wybitny esperantysta białostocki w okresie międzywojennym*

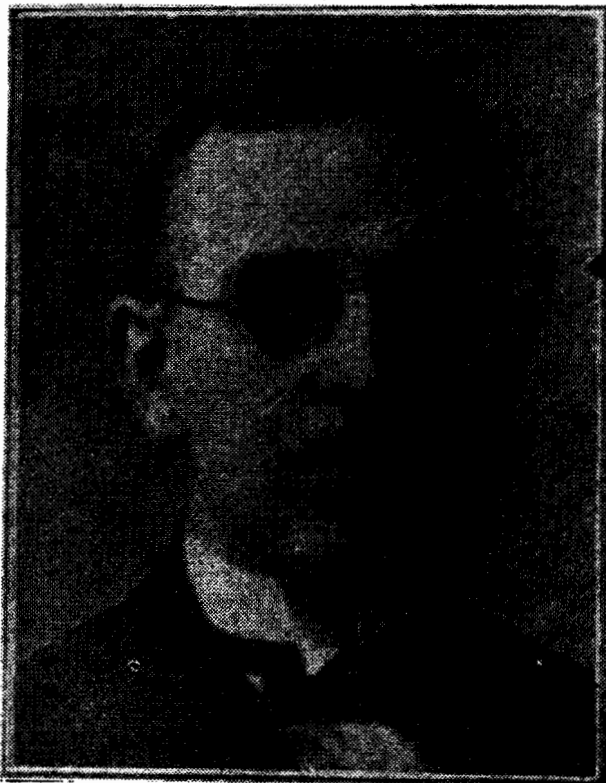
O Jakubie Szapiro pisałem już w pracy „*Ludwik Zamenhof*”, a także w 3 krótkich artykułach pomieszczonych w „*Kurierze Podlaskim*”.<sup>1</sup> W międzyczasie jednak uzyskałem wiele nowych informacji a także interesujące zdjęcia. Sprostowania domagały się także niektóre podane wcześniej fakty. Z całą pewnością sylwetka i dokonania Jakuba Szapiro — animatora ruchu esperanckiego w Białymstoku, zasługują na przypomnienie.

Jakub Szapiro, dziennikarz, językoznawca „*cudowny młody chłopiec*” dla którego esperanto stało się „*pierwszą kochanką*” (I. Lejzerowicz) urodził się w Białymstoku 29 października 1897 r. W wieku lat 14 posiadał znajomość języka esperanto.<sup>2</sup> Nie było to trudne, bowiem w mieście działało prężnie założone w 1910 r. stowarzyszenie esperantystów, a i wcześniej z całą pewnością funkcjonowały nieformalne grupy.

Około 1912/13 r. rodzina Szapiro przeprowadziła się na krótki czas do Łodzi i tu młody Jakub nawiązał współpracę z miejscowymi esperantystami. Okręg łódzki poważnie zaważył na jego dalszej przyszłości. W Łodzi Szapiro związał się zawodowo z „*Łódzką Gazetą*”, w której redagował jakiś czas specjalny dział esperancki a także rozpoczął regularnie pisać swoje artykuły i komunikaty do znaczących pism europejskich esperantystów „*The Esperanto Monthly*”, „*Esperanto Triumfonta*”, „*Esperantista Voco*”, (wyd. w Jasle), „*Progreso*” i innych. W okresie nasilenia działań militarnych nadal propagował język stworzony przez Zamenhofa i w

1915 r. opublikował pacyfistyczną broszurę pod tytułem „*Esperanto i wojna światowa*” („*La mondilito kaj E.*”), której wydawcą był G. Dawidow.

Do Białegostoku Szapiro powrócił wraz z ro-



Jakub Szapiro. Repr. T. Wiśniewski

dzina na przełomie 1917 i 1918 r. Z przekonani w owym czasie był z pewnością lewicowcem (komunistą?). Jak podaje Zofia Sokół w swoim artykule poświęconym prasie białostockiej w okresie międzywojennym, Jakub Szapiro wspólnie z Antonim Lubkiewiczem i Józefem Ujejskim miał być inicjatorem wydawania „Wiadomości Białostockiego Powiatowego Komitetu Wojenno-Rewolucyjnego”. „Wiadomości...” ukazywały się już po ukonstytuowaniu się Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski z Julianem Marchlewskim na czele.<sup>3</sup>

Po zakończeniu wojny podjął Jakub Szapiro pracę jako wykładowca w handlowej szkółce (właściwie: kursy handlowe) Ginzburga przy ul. Kilińskiego 15. O szkole tej krążyło powiedzenie, że „kto ją ukończy, bokami nie świeci”. I rzeczywiście: wykłady w szkole przynosiły spory dochód, a i pozostawało wiele wolnego czasu na działania esperanckie. Pomimo młodego wieku był już Szapiro doświadczonym i cenionym esperantystą. Od początku swojego pobytu w Białymstoku propagował język stworzony przez Zamenhofa. Był jednym z pierwszych, którzy domagali się powołania muzeum Zamenhofa w domu rodzinnym twórcy *lingvo internacia*. Domagał się — z sukcesem — przemianowanie ulicy Jatecznej-Zielonej na Zamenhofa.

Od 1919 r. był delegatem *Universala Esperanto Asocio* (Światowy Związek Esperantystów UEA) i tym samym niekwestionowanym przywódcą białostockich esperantystów. A ruch esperancki w Białymstoku był przez II wojnę światową bardzo silny. Jak podaje Zawada w książce adresowanej esperantystów polskich, w Białymstoku notowano 300 sympatyków języka międzynarodowego, co stawiało ten ośrodek na 3 miejscu w Polsce po Warszawie i Krakowie.<sup>4</sup>

Od 1928 r. Szapiro piastował już dalece zaszczytniejszą funkcję. Został bowiem wybrany delegatem na Polskę UEA.

W 1922 r. za jego staraniami reaktywowała się organizacja białostockich esperantystów, zaś dwa lata później powołano Białostockie Towarzystwo Esperantystów im. Ludwika Zamenhofa. Prezesem nowego Towarzystwa został oczywiście Jakub Szapiro. W uroczystej akademii przy udziale władz magistrackich, w tym wojewody Szapiro przypomniał zebrany czasami carskie, gdy język esperancki był tępiący a jego zwolennicy represjonowani na równi z przedstawicielami innych nielegalnych ruchów.

Nie zaprzestał Szapiro działalności pisarskiej. Spod jego pióra wyszedł pierwszy esperancki przewodnik po Białymstoku. Przewodnik został wydrukowany w Köln i zawierał także kilka zdjęć, w tym domu Zamenhofa. Rok później ukazała się kolejna książeczka, tym razem o posmaku humorystycznym: „*Babiladoj de Bonhumora Zamenhofano*” (Humorystyczne gawędy esperanckie). Szapiro, posługując się aluzją i ironią wydrwił takie działania esperanckie które nie przynoszą widocznych rezultatów. Z całą pewnością satyra wymierzona była w białostoc-

kie środowisko esperanckie. „*Gawędy Humorystyczne...*” uzyskały sporą popularność i były przedrukowywane w wielu esperanckich pismach („*Njedela Viestnik*”, „*Esperanto Triumfonta*”). W tym mniej więcej czasie wydał Szapiro podręcznik esperancki w języku jidysz: „*Szlissel Esperanto*” (Klucz esperancki). Pozycja została wydrukowana nakładem autora. Nadal także publikował w pismach esperanckich w Polsce i zagranicą, pisał foldery turystyczne, tłumaczył, redagował gazety esperanckie, kongresowe i pokongresowe. Współpracował z prasą białostocką z „*Dos Naje Leb*” (jidysz) i „*Dziennikiem Białostockim*”, a także z popularnym „*Ikacem*”, czyli „*Ilustrowanym Kurierem Codziennym*” (był stałym korespondentem IKC).

Był też Szapiro wychowawcą i cenionym nauczycielem *lingvo internacia*. Prowadził rozmaite kursy esperanckie także poza miastem, udzielał prywatnych lekcji (także przedstawicielom władz!), wygłaszał odczyty i prelekcje. Domagał się wprowadzenia do szkół białostockich języka esperanto. Wszelkimi możliwymi sposobami propagował w mieście Zamenhofa idee międzynarodowego języka. To dzięki jego staraniom Białystok odwiedzili wybitni przedstawiciele świata esperanckiego, jak Edmond Privat, Theofille Cart, T. Jung, H. A. Sade, S. A. Smit, prof. Odo Bujwid, Bronisław Kuhl, członkowie rodziny Zamenhofa i wielu innych.

Wokół postaci Jakuba Szapiro ogniskowały się wszelkie działania esperanckie w Białymstoku. Był *spiritus movens* wielu inicjatyw środowiska esperanckiego. Patronował zjazdom, postkongresom, akademiom, uroczystościom rocznicowym na terenie miasta i województwa. W 1927 r. po zakończonym Światowym Kongresie Esperantystów odbył się oczekiwany przez wszystkich zlot esperantystów do Białegostoku. Przybyłych gości powitały władze miasta w języku esperanto, oczywiście w tłumaczeniu Szapiro. Podobnie było w 1929 r. podczas organizowanego pierwszego Zjazdu Esperantystów Województwa Białostockiego. Na zjeździe obecni byli przedstawiciele władz miasta oraz około stu przybyłych esperantystów. Uroczyste otwarcie zjazdu nastąpiło 26 października. Otworzyło go przemówienie prezydenta miasta w tłumaczeniu niestrudzonego prezesa Białostockiego oddziału esperantystów. Podobnie było podczas zjazdu pokongresowego w 1937 r.

Jakub Szapiro był także znawcą przeszłości Białegostoku i z tego tytułu został wybrany członkiem komitetu redakcyjnego, który pod przewodnictwem Henryka Mościckiego przygotowywał monografię Białegostoku. Często wypowiadał się także na łamach białostockiej prasy nt. przeszłości miasta. Jak się wydaje, ewoluował ideologicznie. Z komunisty przeobraził się w oddanego pilsudczyka. Wskazuje na to jego artykuł poświęcony marszałkowi.<sup>5</sup>

Mieszkanie Szapiro przy ul. Lipowej 33 było jednocześnie punktem kontaktowym dla każdego przybyłego do miasta esperantysty. Tu można było nabyć wydawnictwa i broszury przewodnikowe. Tu też znajdował się adres skromnego esperanckiego organu „Oficiala Bulteno”. Główne centrale białostockiego oddziału znajdowały się przy ul. Zamenhofa 14 oraz Kupieckiej. Siostrzenica Jakuba Szapiro, Felicja Nowak, jedyna ocalała z całej rodziny, wspomina: „Wujka Szapiro, zwano po prostu Kubą dla odróżnienia go od mojego ojca, również Jakuba (...) W mieszkaniu Kubę pełno było fotografii, pism i książek z dziedziny esperanckiej. Na ścianach wisiały zielone proporczyki i pamiątki ze zjazdów i kongresów esperanckich. Był też Kuba Szapiro zapalonym filatelistą. Jego żona Ewa jak i pozostała rodzina również pasjonowała się esperantem...” Był Szapiro prawdziwym teatromanem. Zawsze, kiedy przyjeżdżał do Warszawy, odwiedzał stołeczne teatry. W ramach Towarzystwa Esperantystów im. Zamenhofa działała sekcja dramatyczna (Arta Ro nele), która przygotowała z okazji różnych uroczystości kilka premier. Sekcja dramatyczna działała pod duchowym patronatem miłośnika teatru Jakuba Szapiro.

Było zasadą w okresie międzywojennym pomieszczanie w przewodnikach po mieście, krótkich streszczeń w języku esperanto. Autorem ich był nieodmiennie Jakub Szapiro, który był też założycielem sekcji Turystycznej Powszech-



Jakub Szapiro (po lewej) i jego przyjaciel Zbar  
Repr. T. Wiśniewski

nego Związku Esperantystów. Był też „Kuba” rzecznikiem budowy pomnika Zamenhofa. Pomnik miał być zbudowany w rejonie parku w Zwierzyncu w kształcie wieży Babel. Kamień pod pomnik miał być położony już w czasie II Postkongresu w 1931 r.

W związku z 25-leciem działalności na niwie esperanckiej jego sylwetkę przypomniano na łamach wielu periodyków esperanckich w Polsce i zagranicą. Szapiro wespół z niektórymi esperantystami był także obecny na kilku Światowych Kongresach Esperanckich (Wiedeń, Kraków, Praga, Warszawa i inne).

Jakie były losy animatora ruchu esperanckiego w Białymstoku w okresie niemieckiej okupacji? Relacjonuje naoczny świadek tamtych dni, Felicja Nowak (patrz „Kurier Podlaski” 1987, nr 162): „Po ucieczce z zajętej przez Niemców Warszawy, zamieszkaliśmy w listopadzie 1939 r. u babci w Białymstoku. W 1941 r. cała rodzina wysiedlona została z domu przy ul. Lipowej 33 i przeniesliśmy się na Nowy Świat 10. 12 lipca 1941 r. w sobotę nad ranem niemieckie warty zablokowały ulicę Polną, Różańską, Nowy Świat i przyległe w celu dokonania rewizji. Na rozkaz oficera wszyscy Żydzi (...) zostali zagnani do ciężarówek i wywiezieni. W grupie tej był mój ojciec, Jakub Raszkín i Jakub Szapiro. W parę godzin po wysiedleniu (ok. 6 tys.) ogłoszono kontrybucję. Niemcy zażądali 5 kg złota, 300 kg srebra, dużą sumę pieniędzy i futra (...) chociaż ludzie ofiarnie oddali kosztowności nikt z zebranych nie wrócił do swoich rodzin (...) Dopiero po wojnie dowiedziałam się, że wszyscy zostali zamordowani na placu pod Białymstokiem, zwanym Pietraszce...” Potwierdza tę relację J. Giladi, przedwojenny białostocki esperantysta, który znał osobiście Jakuba Szapiro. Tak więc przywódca białostockiego ruchu esperanckiego w okresie międzywojennym, został zastrzelony na Pietraszach 12 lipca 1941 r. Zginęła również jego żona, także esperantystka oraz ich jedyny syn.

#### Przypisy:

<sup>1</sup> T. Wiśniewski, Ludwik Zamenhof, Białystok 1987; „Kurier Podlaski” Reporter 1987, nr 32, 71 i 142.

<sup>2</sup> Encyklopedio de Esperanto, t. II, s. 532.

<sup>3</sup> Z. Sokół, Czasopiśmiennictwo białostockie w latach 1919—1939, „Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku”, T.I. Białystok 1988, s. 385. Czy jednak mowa tu o tej samej postaci?

<sup>4</sup> J. Zawada, Księga adresowa esperantystów Polski, Warszawa 1931, s. 10, 15, 48, 54, 62—67 i nast.

<sup>5</sup> „Dziennik Białostocki” 1935, nr 226, s. 6; „Drogowskazy” 1936, nr 5.

<sup>6</sup> Relacja Felicji Nowak, J. Giladi. Zapis własny.



# Przewodniki po Białymstoku w okresie międzywojennym

W latach międzywojennych województwo białostockie wraz z całą północno-wschodnią częścią II Rzeczypospolitej, było nieprzygotowane pod względem zagospodarowania dla potrzeb i wygody ówczesnych turystów. Wielka gęstość szlaków kolejowych, zła jakość większości dróg, mała liczba hoteli, restauracji nie zachęcały do przyjazdów. Pomimo takiego stanu rzeczy reklamowano Białostoczczyznę jako doskonały teren dla pieszych wędrowek i kajakowych rejsów z noclegami we własnych namiotach, lub stodołach gościnnych gospodarzy. Nigdy nie odmawiano województwu atrakcji krajoznawczych, tym bardziej, że było ono przecież bogatsze o zabytki, które zmiecione przedz kataklizm II wojny światowej, nie ostały się do naszych czasów.

Bardzo długo turyści i goście przybywający do Białegostoku nie mieli do swej dyspozycji przewodnika napisanego w języku polskim.<sup>1</sup> Liczne, aczkolwiek rozproszone, artykuły dotyczące Białegostoku nie mogły zastąpić wydawnictwa, które ułatwiłoby poznanie miasta. W większości była to zresztą literatura o charakterze naukowym. Nie spełniała tym samym wymagań turystów oczekujących skondensowanej i syntetycznej, ale zarazem rzetelnej informacji. W środowisku białostockich krajoznawców przymiarki do zredagowania przewodnika po mieście i województwie trwały od chwili reaktywowania w 1926 r. oddziału miejskiego Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.<sup>2</sup> Kolejne zarządy Towarzystwa wpisywały do swoich planów pracy punkt związany z jego opracowaniem i wydaniem. Z biegiem czasu zrezygnowano z koncepcji wydania przewodnika po całym województwie tłumacząc się brakiem wydawnictwa dotyczącego miasta i jego najbliższego otoczenia. Natomiast z powodu dostosowania ceny przyszłego przewodnika do możliwości finansowych ewentualnych nabywców ograniczono jego objętość.

W programie pracy na rok 1932 zarząd białostockiego oddziału PTK zapisał w punkcie pierwszym: „Wydanie krótkiego przewodnika po Białymstoku i okolicy”. Pod koniec kwietnia 1932 r. przystąpiono do gromadzenia materiałów do przewodnika. Jednak dopiero w styczniu następnego roku utworzono komitet redakcyjny. Część historyczną i opis trasy turystycznej wiodącej przez miasto opracował Michał Goławski. Był on absolwentem filologii

polskiej Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Po jego ukończeniu w 1927 r. pracował jako nauczyciel w białostockich gimnazjach, a od 1931 r. był kierownikiem wydziału kultury i oświaty w zarządzie miejskim. Wiele czasu poświęcał działalności społecznej, natomiast jego zainteresowanie historią miasta zaowocowało kilkoma publikacjami. W latach 1935—1936 był M. Goławski redaktorem ukazującego się w Białymstoku miesięcznika „Drogowskazy”. Na jego łamach często gościły artykuły przybliżające czytelnikom historię, zabytki i krajobrazy Białostoczczyzny. Część informacyjną przewodnika przygotowała Apolonia Szredzińska, znana w owym czasie działaczka społeczna, członkini Zarządu PTK.

Pierwotny termin wydania przewodnika ustalony na kwiecień 1933 r. nie został dotrzymany. O opóźnieniu zadecydowały koszty związane z drukiem. Gromadzenie pieniędzy trwało ok. 4 miesiące. Wydawca, czyli białostocki oddział PTK otrzymał na ten cel subwencję z magistratu i od komisarza rządowego. Część kosztów miały pokryć wpłaty za ogłoszenia umieszczone w przewodniku. Z kasy oddziału PTK przeznaczono na uzupełnienie brakującej sumy kwotę w wysokości 50 zł (całkowity koszt wydawnictwa wynosił 952 zł). Należy zaznaczyć, że autorzy wykonali swą pracę bezinteresownie. W maju 1933 r. gotowy był rękopis przewodnika. Druk rozpoczęty w czerwcu ukończono pod koniec lipca. Nakład przewodnika wyniósł 1000 egzemplarzy. Cenę pojedynczego egzemplarza ustalono na 1 zł 50 gr, udzielając 20% rabatu księgarniom rozprowadzającym wydawnictwo. Przewodnik reklamowano poprzez: wysłanie po 1 egzemplarzu do redakcji czasopism turystycznych oraz przy pomocy ulotki rozesełanej w 344 miejsca w Polsce. Jesienią 1933 r. rozpoczęto sprzedaż domową przewodnika, którą powierzono specjalnie zaangażowanej w tym celu kolporterce.

Reklama i sprzedaż nie były jedynymi problemami wydawców związanymi z firmowanym przez nich przewodnikiem. Przez szereg tygodni z należnością za umieszczone w wydawnictwie ogłoszenia reklamowe zalegał białostocki oddział Polskiej Agencji Telegraficznej. Dopiero w końcu sierpnia po kilku interwencjach otrzymano część należności i wtedy też ostatecznie uregulowano rachunek w drukarni „Lechii”.

Kłopoty wydawców i autorów koła duma z doprowadzenia dzieła do końca. Przewodnik stał się podstawowym źródłem informacji krajoznawczych dla turystów zainteresowanych Białymstokiem i jego okolicami. Częstokroć sprawozdania z wycieczek zorganizowanych przez PTK zawierają wiele znaczące stwierdzenie, iż miejscowość zwiedzano „z przewodnikiem pana Goławskiego w rękę”.

Przewodnik zawierał: krótki rys geograficzno-statystyczny województwa białostockiego, rozdział poświęcony historii miasta, opis trasy turystycznej wiodącej przez Białystok, notatkę dotyczącą dziejów białostockiego przemysłu i rozdział informacyjny. Część poświęconą miastu kończył spis zabytków. Kolejny rozdział przewodnika przynosił opisy krajoznawcze siedmiu podbiałostockich miejscowości: Choroszcy, Knyszyna, Królowego Mostu, Supraśla, Tykocina, Wasilkowa i Zabłudowa. Wydawnictwo zawierało kilka fotografii, umieszczono w nim ponadto spis ulic, plan miasta, mapę okolic Białegostoku oraz kilkunastostronicowe streszczenie w języku esperanto.

Drugim z kolei przewodnikiem, który dotyczył między innymi Białostoczczyzny był tom pierwszy „Przewodnika po Polsce” pod red. St. Lenartowicza. Poświęcony był Polsce północno-wschodniej. Ukazał się w 1935 r. Przewodnik składał się z dwóch zasadniczych części: ogólnej i szczegółowej. W części ogólnej znani i cenieni specjaliści w sposób oszczędny w słowach starali się objaśnić czytelnikom problemy związane z geografiami, historią, etnografią, przyrodą, życiem gospodarczym i społecznym omawianych regionów. W części szczegółowej charakteryzowano poszczególne rejony turystyczne województw objętych zasięgiem przewodnika. Za podstawę opisu krajoznawczego przyjęto szlaki komunikacyjne kolejowe, drogowe i wodne. Redaktorzy w przedmowie do wydawnictwa pisali, że kierują go do nowoczesnego turysty. Sądząc z zawartości krajoznawczej pod tym terminem, rozumieli oni osoby spieszące się, nie mające czasu, bądź chęci na gruntowne poznanie odwiedzianych miejscowości. Nawet największe atrakcje turystyczne kwitowane były kilkunastozdaniowymi notatkami.

Autorem części, w której znalazł się Białystok wraz z okolicami, a noszącej tytuł Podlasie, był Jan Frankowski. W owym czasie był on prezesem białostockiego oddziału PTK i okręgowego związku PTK. Pracował w administracji państwowej. Wiele czasu poświęcał uprawianiu turystyki pieszej. Uczestnicząc w pracach zarządu PTK poświęcił się inicjowaniu i popieraniu działalności wydawniczej. Z jego inicjatywy opublikowano między innymi następujące prace: F. Ludery „Roślinność okolic Białegostoku”, A. Stafińskiego „Z przeszłości Suręża”, a także udzielono pomocy finansowej. W. Bujnowskiemu przy opracowaniu monografii powiatu sokólskiego. J. Frankowski był publicystą między innymi wspomnianego

uprzednio miesięcznika „Drogowskazy”. Konflikty w łonie zarządu PTK doprowadziły do opuszczenia przez niego najpierw zarządu, a następnie i samego Towarzystwa.

Jak już wspomniałem wszelkie informacje w przewodniku były bardzo krótkie. Próżno więc szukać w nim dokładnych i wyczerpujących wiadomości. Większość z nich jest powtórzona za przewodnikiem M. Goławskiego z 1933 r. Zaopatrzone zostały natomiast w bardzo dobry plan miasta.

W lutym 1935 r. na I Wojewódzkim Zjeździe Krajoznawczym w Białymstoku padła propozycja wydania przewodnika turystycznego po województwie. Opracowanie takowego zaproponowano obecnemu na Zjeździe przedstawicielowi Zarządu Głównego PTK dr Mieczysławowi Orłowiczowi. Wydawnictwo finansował Wojewoda Białostocki przy współudziale samorządów regionalnych.

Udział białostockiego PTK w pracach przygotowawczych polegał na ułatwieniu autorowi pracy w zbieraniu materiałów. W tym celu przedstawiciele zarządu przeprowadzili szereg konferencji z członkami PTK z Bielska Podlaskiego, Łomży, Wysokiego Mazowieckiego oraz odbyli rozmowy z krajoznawcami z Sokółki i Drohiczyzna. Zebrane tą drogą materiały przekazane zostały M. Orłowiczowi. Sam autor przewertował literaturę dotyczącą Białostoczczyzny powstałą do roku 1935. Dostarczone mu także, o czym warto pamiętać kilka opracowań, które były dopiero przygotowywane do druku i ukazały się równoległe z przewodnikiem po województwie białostockim lub częstokroć nawet długo po nim.

Opracowanie wydawnictwa zlecono jednemu z największych fachowców w dziejach polskiej literatury przewodnikowej. M. Orłowicz (1881—1959) poświęcił krajoznawstwu i turystyce większą część swojego życia. Na dobre związał się z turystyką w roku 1904. Krocząc do tego czasu drogą kariery prawniczej, doszedł do wniosku, że z radością zająłby się czymś innym. „Czyms co dostarczyłoby dochodów i równocześnie pozwoliło na obracanie się w większych miastach w warunkach możliwych dla człowieka mającego aspiracje kulturalne”. W roku 1904 pan Mieczysław zaczął prowadzić wycieczki po Tatrach, jeszcze amatorsko, lecz w następnym roku jako ich etatowy organizator i przewodnik. Taki był początek jego związku z turystyką. M. Orłowicz potrafił łączyć praktyczne uprawianie turystyki ze znajomością różnorodnych dziedzin krajoznawstwa.

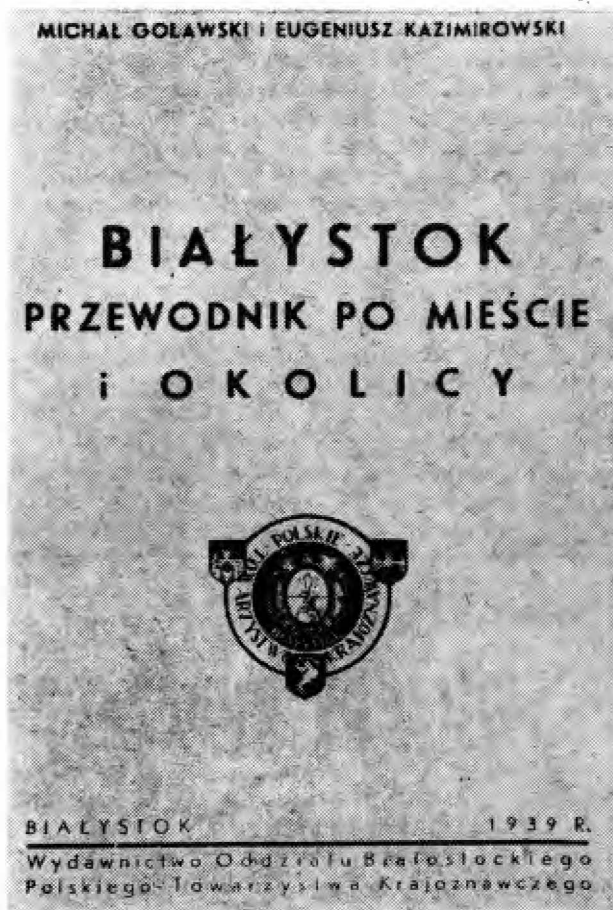
Do przygotowania przewodnika po województwie białostockim przystąpił M. Orłowicz w rutynowy sposób. Na podstawie zebranego materiału sporządził rękopis. Był on gotowy do maja 1935 r. W maju, czerwcu i lipcu odbył serię wycieczek, między innymi kajakową po Kanale Augustowskim, samochodową po województwie i kilkanaście pieszych. W czasie ich trwania rękopis ulegał sprostowaniom i uzu-

pełnieniom. Przed przekazaniem do druku rękopis poddany był korekcie, której dokonali znawcy opisywanych w przewodniku miejscowości.

Białemustokowi wraz z okolicami poświęcił M. Orłowicz 46 stron, czyli około 10% objętości przewodnika. Rozdział przedstawiający Białystok otwierał zestaw informacji praktycznych, po czym następował akapit przybliżający czytelnikom dzieje miasta i jego wygląd. Z kolei można było znaleźć propozycję trasy turystycznej wiodącej przez miasto. W części poświęconej okolicom Białegostoku M. Orłowicz proponował jednodniowe wycieczki do następujących miejscowości: Choroszcy, Wasilkowa, Supraśla, Zabłudowa i Królowego Mostu. Zawartość słowną przewodnika wzbogaciło kilkadziesiąt fotografii, kilka rycin, plan miasta oraz mapa województwa białostockiego. Przewodnik ukazał się w lecie 1937 r. stając się nieodścignionym wzorem dla podobnych wydawnictw dotyczących Białostoczczyzny.

W ostatnim przedwojennym sezonie turystycznym w roku 1939 ukazało się nowe wydanie przewodnika „*Białystok. Przewodnik po mieście i okolicy*”, autorstwa M. Goławskiego i Eugeniusza Kazimirowskiego. Tytuł sugerowałby że było to nieco zmienione wydanie przewodnika z 1933 r. Nic bardziej mylącego! Obydwa łączy wprawdzie jedno z nazwisk autorów i wydawca, którym powtórnie był oddział białostocki PTK lecz nic poza tym.

Na nową wizję wydawnictwa bez wątpienia miał wpływ przewodnik M. Orłowicza. Z wykonanych na potrzeby przewodnika po województwie notatek o mieście, przekazanych M. Orłowiczowi postarano się stworzyć książkę szerzej opowiadającą o Białymstoku. Przyczyną jej przygotowania nie było tylko wyczerpanie się poprzedniego wydania z 1933 r. lecz przede wszystkim niedosyt, jaki powstał u białostockich krajoznawców z powodu zbyt skąpego, ich zdaniem, potraktowania miasta w przewodniku po województwie. Środowisko oddziału PTK zareagowało wydaniem nowego, o wiele bogatszego wydawnictwa. Część historyczną i opis szlaku turystycznego powtórnie opracował M. Goławski przy współudziale Jana Glinki. Część informacyjną przygotował E. Kazimirowski, ówczesny prezes oddziału PTK i zarazem dyrektor Wojewódzkiego Biura Turystycznego. Brał on udział w zbieraniu materiałów do przewodnika M. Orłowicza. Towarzyszył mu w podróżach po Białostoczczyźnie. Jako zapalony turysta posiadał rozległą wiedzę dotyczącą całego regionu, a żyłka fotoamatora pozwoliła mu na wykonanie i zebranie dużej kolekcji zdjęć. Wykorzystywano je jako materiał ilustracyjny w wielu wydawnictwach, między innymi w przewodnikach M. Orłowicza i M. Goławskiego. Przedmowa wymienia jeszcze kilka osób, które współpracowały przy opracowaniu nowego przewodnika po Białymstoku.



Liczące 112 stron opracowanie zostało podzielone przez autorów na trzy części. W pierwszej zamieszczono informacje praktyczne dotyczące miasta, opis trasy turystycznej i notatkę o białostockim przemyśle. Część drugą wypełnił rozdział dotyczący historii miasta, a część trzecią poświęcono okolicom Białegostoku. Tym razem znalazły się opisy następujących miejscowości: Supraśla, Tykocina, Królowego Mostu, Rudej pod Waliłami, Choroszcy i Zabłudowa. Przewodnik zawierał 39 fotografii, spis ulic, rynków i cmentarzy oraz plan miasta.

W tym samym roku — 1939 wydany został „*Przewodnik po wileńszczyźnie*” M. Morełowskiego. Poświęcony był przede wszystkim województwu wileńskiemu, jednak zawierał także propozycję trasy turystycznej z Białegostoku przez Supraśl do Grodna. Autor odesłał bliżej zainteresowanych tym regionem, do pracy M. Orłowicza z 1937 r. lecz umieścił na kilku stronach opis pałacu Branickich i kilku innych zabytków Białegostoku oparty na materiałach dostarczonych mu przez Jana Glinkę. Przedstawił także historię i wygląd cerkwi obronnej w Supraślu. Był to ostatni z przewodników wydanych w dwudziestolecie międzywojennym traktujący szerzej o Białymstoku i okolicach.

W chwili obecnej znaczna ilość materiałów zawartych w wyżej wymienionych przewodnikach stała się nieaktualna. W tę pułapkę wpadają najczęściej osoby traktujące międzywo-

jenne przewodniki jako źródło, z którego można czerpać dowolnie wybrane fragmenty i serwować niczym odgrzane danie czytelnikom spragnionym wiedzy o regionie. A wydawnictwa owe powinny być dla współczesnego czytelnika świadectwem czasu ich powstania. Odbiciem stanu ówczesnej wiedzy, a przede wszystkim znakomitą opisem miasta i jego okolic sprzed ponad pół wieku. Za ich sprawą można odbyć podróż po światach, których już nie ma. Zwiedzić zabytki zmiecione z powierzchni ziemi przez pozogę wojenną lub ludzką niedbałość.

Oczekując na objawienie się nowego autora wspaniałego przewodnika po Białymstoku i okolicy sięgnijmy po te stare. Bowiem przy wszystkich niedoskonałościach i mylnych nieraz informacjach zawartych w przewodnikach z lat trzydziestych, to jak dotąd wychodzą one

zwycięsko z porównań ze współczesną nam literaturą opisującą miasto i jego najbliższą okolicę.

### Przypisy

<sup>1</sup> W 1923 r. wydany został w Niemczech przewodnik po Białymstoku w języku esperanckim. *Gvidilo tra Bialistok*, którego autorem był Jakub Szapiro.

Streszczenie w języku esperanto zawierał przewodnik M. Goławskiego z 1923 r., a w przewodniku M. Orłowicza znajdował się skrót także w tym języku. Niewielki przewodnik po Białymstoku w języku esperanto wydany w nakładzie 10 000 egzemplarzy rozesyłany był przez biuro centralne Powszechnego Związku Esperantystów w Genewie do delegatów Związku we wszystkich krajach. Wydział Kultury i Oświaty Zarządu Miejskiego rozsyłał go bezpłatnie zagranicznym turystom na ich listowne żądanie.

<sup>2</sup> Oddział PTK w Białymstoku zorganizowany został w 1922 r. niestety pracował bardzo anemicznie i reaktywowany został w 1926 (w:) *Rocznik PTK 1928*, s. 63—64 (bez miejsca wydania).

Ryszard Horodeński

# Potrzeby mieszkaniowe w województwie białostockim i ich zaspokajanie

W latach 1950—1985 notujemy na Białostocczyźnie bardzo dynamiczny rozwój ludnościowy miast. Ludność w tym okresie wzrosła o około 215% (w Polsce o około 149%), a zasoby mieszkaniowe jeszcze szybciej, bo o około 250% (w Polsce o około 143%). Na wsi w tym okresie, przy spadku o około 20% liczby ludności, zasoby mieszkaniowe powiększyły się o około 10%. Miasta na Białostocczyźnie wchłonęły niemal cały odpływ ludności wsi, w tym najwięcej Białystok. W wyniku tego nastąpił przełom w urbanizacji województwa. Udział ludności miejskiej w ogólnej liczbie zwiększył się z 26,5% w 1950 r. do 57,2% w 1985 r. (w kraju z 42,8% do 60,2%). W ślad za tym nastąpił dynamiczny rozwój budownictwa mieszkaniowego w miastach, dzięki czemu nastąpiło zrównanie poziomu ilościowej strony warunków mieszkaniowych w woj. białostockim, z przeciętnym w kraju. Prowadziło to do wzrostu samodzielności mieszkaniowej gospodarstw domowych oraz poprawy w zaludnieniu mieszkań. W latach 1950—1985 w miastach województwa białostockiego liczba osób na izbę spadła z 1,60 do 0,94 (w Polsce z 1,55 do 0,99, na wsi z 2,07 do 0,95) w Polsce z 1,94 do 1,13). Jest to wynikiem dynamiki budownictwa mieszkaniowego na Białostocczyźnie, na wsi — głównie dzięki ogromnemu odpływowi ludności. W 1985 liczba mieszkań na 1000 ludności w województwie białostockim wynosiła 297, w kraju — 286. Ta nieznaczna przewaga wynika z dużego udziału ludności wiejskiej i niskiego zaludnienia wsi.

W 1985 r. przeciętna powierzchnia użytkowa jednego mieszkania w Białostockiem wynosiła: w mieście 51,0 m<sup>2</sup>, na wsi 63,9 m<sup>2</sup> i był to układ zbliżony do przeciętengo w kraju (odpowiednio: 51,2 m<sup>2</sup> i 63,8 m<sup>2</sup>). Powierzchnia użytkowa mieszkania na 1 osobę w 1985 r. w miastach województwa białostockiego wynosiła 15,6 m<sup>2</sup> i była zbliżona do przeciętnej w kraju na wsi wynosiła 19,6 m<sup>2</sup> i była wyższa niż przeciętnie w kraju.

W 1978 r. w zasobach mieszkaniowych woj. białostockiego znajdowało się 43 tys. mieszkań wybudowanych przed 1918 r. Ta substancja mieszkaniowa obniża ogólną kondycję zasobów, szczególnie wsi. Zasoby te zaświadcza o niewielkich możliwościach inwestycyjnych ludności w okresie międzywojennym, głównie chłopów i robotników. W 1978 r. w ogólnych zasadach znajdowało się 7,1 tys. mieszkań jednoizbowych, 4,2% (w kraju 6,8%). Liczba tych mieszkań w porównaniu do 1970 r. była mniejsza o 4,4 tys. Mieszkania jednoizbowe stanowią ujemną stronę struktury zasobów.

O jakości zasobów decyduje głównie wyposażenie mieszkań w instalacje. W 1985 r. w miastach województwa białostockiego udział mieszkań bez instalacji wynosił: wodociąg 7,2%, ustęp 19,4%, łazienka 20%, centralne ogrzewanie 23,6%. Podobna skala braków występowała przeciętnie w kraju. Wyposażenie mieszkań w centralne ogrzewanie w miastach województwa było korzystniejsze niż przeciętnie w Polsce. Mieszkania na wsi woj. białostockiego są zdecydowanie słabiej wyposażone

w instalacje niż przeciętnie w kraju. Udział mieszkań nie posiadających na obszarze wsi województwa wyposażenia wynosił: wodociąg 70,8% (w kraju 45,4%), ustęp 79,3% (w kraju 63,4%), łazienka 77,6% (w kraju 59,2%), centralne ogrzewanie 83,6% (w kraju 68,9%).

Ogólnie zmian w sytuacji mieszkaniowej nie można ocenić jednoznacznie pozytywnie, szczególnie ze względu na dysproporcje jakie istnieją pomiędzy poziomem warunków mieszkaniowych na wsi województwa białostockiego i przeciętnym na wsi w kraju oraz w miastach. Podkreślenia wymaga, że część zasobów mieszkań nie odpowiada potrzebom, wyposażenie mieszkań w instalacje nie odpowiada współczesnym standardom; szczególnie na wsi występują poważne zaniedbania. Ta niekorzystna sytuacja mieszkaniowa w Polsce jest szczególnie widoczna na tle europejskich krajów socjalistycznych i kapitalistycznych, które wyraźnie nas zdystansowały (np.: Austria, Dania, Finlandia, Szwecja, RFN, Czechosłowacja, NRD, Węgry).

Ze znanych naukowych, urzędowych i potocznych stanowisk wyłania się szereg szczególnych aspektów składających się na ogólnie niekorzystny obraz sytuacji mieszkaniowej w Polsce. Do podstawowych elementów tej niekorzystnej sytuacji — po stronie objawów — należą: nie zaspokojone i to w ogromnej skali potrzeby ludności, szczególnie młodego pokolenia na nowe mieszkania, a także potrzeby ludności na podniesienie standardu posiadanego mieszkania. Poważnym schorzeniem jest brak w istniejących warunkach szansy na otrzymanie nowego mieszkania w czasie zbieżnym z potrzebami współcześnie żyjących pokoleń Polaków (czas oczekiwania od kilkunastu do kilkudziesięciu lat).

Przyczyną tego stanu jest słabo rozwinięty, zdekapitalizowany i mało sprawny potencjał budownictwa mieszkaniowego, niedostateczna podaż materiałów budowlanych (szczególnie wykończeniowych), regres w latach 80-tych w zakresie oddawania do użytku mieszkań oraz dysparytet w warunkach mieszkaniowych ludności miast i wsi.

Niekorzystny, kryzysogenny układ powstał wskutek wielu przyczyn. Na niektóre zwracamy uwagę:

- sytuacja mieszkaniowa jest pochodną polityki gospodarczej, w obrębie której nie uwzględniono w okresie powojennym odpowiednich preferencji, a cele polityki mieszkaniowej przegrywały konkurencję z innymi celami inwestycyjnymi w kraju i województwach,
- nie wykorzystano ekonomicznej roli mieszkalnictwa w walce z inflacją i w osiąganiu równowagi gospodarczej, w przeprowadzeniu zmian w strukturze gospodarki, w realizacji celów produkcyjnych,
- układ struktury gospodarki polskiej do lat 80-tych stanowią dowód na to, że musiał

nastąpić rozdzwięk między możliwościami po stronie podaży a oczekiwaniami ludzi na efekty w dziedzinie mieszkalnictwa,

- wzrost podaży mieszkań do skali potrzeb był niemożliwy ze względu na małe świadczenia gospodarki narodowej na rzecz rozwoju mieszkalnictwa i przyjęte rozwiązania techniczno-organizacyjne oparte na monopolu spółdzielczości, prowadzące do hamowania rozwoju produkcji materiałów budowlanych, do nadmiernej materiałochłonności i energochłonności,
- w polityce cenowo-dochodowej przedsiębiorstw i ludności nie ujęto w sposób optymalny regulacyjnej roli pieniądza w rozwiązywaniu kwestii mieszkaniowej, co nie tworzyło warunków i motywacji do angażowania środków ludności na cele zdobycia mieszkania, nie weryfikowało popytu na mieszkanie i nie regulowało przepływu ludności ze wsi do miast. Wynik był taki, że nadmierna liczba ludności wiejskiej migrowała do miast i ubiegała się o przydział samodzielnego mieszkania na zasadach socjalnych.

Postęp w rozwiązywaniu problemu mieszkaniowego w województwie, podobnie jak i w kraju, nie zdołał doprowadzić do zaspokojenia potrzeb na mieszkanie, potrzeb które narastały wraz z procesami demograficznymi oraz wzrostem aspiracji ludności w zakresie poprawy standardu mieszkania. Taki układ rodził podstawy do frustracji społecznych, do utraty zaufania do polityki gospodarczej, do konfliktogennych sytuacji. Postulat intensyfikacji budownictwa mieszkaniowego wyłaniał się w okresie kolejnych kryzysów społeczno-politycznych w Polsce: w 1956 r. w Poznaniu, w 1970 r. w Gdańsku i Szczecinie, w 1980 r. wszędzie.

Ocena sytuacji mieszkaniowej przez polskie społeczeństwo, szczególnie przez młode pokolenie kształtuje się negatywnie. W bieżącej praktyce program poprawy warunków mieszkaniowych określa się na podstawie możliwości wykonawczych budownictwa i rozmiarów produkcji materiałów budowlanych, głównie centralnie rozdzielanych.

Potrzeby mieszkaniowe ludności znamy ze studiów prowadzonych przez naukę, bądź z incydentalnych szacunków niektórych urzędów. Do określenia potrzeb mieszkaniowych w konwencji statystycznej bierzemy pod uwagę: czynniki demograficzne, nie zaspokojony popyt mieszkaniowy, preferencje mieszkaniowe ludności wynikające z dążeń ludności do poprawy warunków mieszkaniowych, przewidywane do wymiany mieszkania z tytułu zużycia technicznego i moralnego. W potrzebach powinno się uwzględniać również takie zagadnienia jak podniesienie poziomu wyposażenia mieszkań w instalacje, budowa i dostosowanie mieszkań do specyficznych potrzeb ludności o ograniczonej sprawności fizycznej. Do określenia potrzeb w konwencji ekonomicznej, w warun-

kach gdyby sytuację mieszkaniową regulowały prawa rynku, globalny popyt na mieszkania określałby strumień środków finansowych ludności, pochodzący z dochodów i kredytów oraz z dotacji państwa na wspieranie zaspokojenia potrzeb ludności znajdującej się w trudnej sytuacji materialnej. Określenie globalnego popytu w wyrażeniu pieniężnym nie eliminuje celowości ustalania popytu w konwencji statystycznej.

W szacunkach potrzeb mieszkaniowych w skali kraju występują rozbieżności.

Z szacunku Instytutu Kształtowania Środowiska wynika, że do 1990 r. liczba niezbędnych mieszkań wynosi 4,5 mln, w tym 2840 tys. w mieście i 1660 tys. na wsi. Z innego szacunku tego Instytutu wynika, że na wsi w latach 1981—2000 należy wybudować 2,2 mln mieszkań. T. Mrzygłód podaje, że do 2000 r. dla rozwiązania deficytu mieszkań należy wybudować 5,5 mln mieszkań. X Zjazd PZPR określił, że do 2000 r. trzeba wybudować co najmniej 4 mln mieszkań oraz znacznie zwiększyć rozmiary modernizacji i remontów istniejących zasobów. Z danych spółdzielczości mieszkaniowej wynika, że w 1986 r. potencjalnie potrzebujących mieszkań jest ponad 2 mln.

Wokół potrzeb mieszkaniowych określanych rozmiarami zarejestrowanych członków w spółdzielczości mieszkaniowej toczy się dyskusja, czy są to potrzeby rzeczywiste. Reprezentuję pogląd, że niedozwolone jest mechaniczne pomniejszanie kreatywnej roli zgłaszanych przez ludzi potrzeb w kształtowaniu polityki mieszkaniowej. Z doświadczeń bowiem wiadomo, że wśród zgłoszonych potrzeb znajdują się już dzisiaj potrzeby na podniesienie poziomu warunków mieszkaniowych ukształtowanych między innymi przez naszą spółdzielczość w okresie wcześniejszym. Jest pewne, że w horyzoncie kilkunastu najbliższych lat w strukturze potrzeb zdominują wnioski o poprawę posiadanych warunków mieszkaniowych. Proces ten już się zaczął. Przyjmujemy, że zgłaszane przez ludzi potrzeby nie są wymagane, bowiem zgłaszający je wspierają decyzjami ekonomicznymi, w postaci wkładów pieniężnych na mieszkanie.

Skromny jest zakres wiedzy o potrzebach mieszkaniowych w woj. białostockim.

Zespół Planowania Regionalnego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów z siedzibą w Białymstoku szacuje, że w latach 1986—2000 dla zaspokojenia statystycznych potrzeb mieszkaniowych trzeba wybudować 78 tys. mieszkań, w tym 69 tys. w miastach i 9 tys. na wsi. W projekcie programu rozwoju woj. białostockiego do 1995 r. przyjęto, że potrzeby miast na przyrost mieszkań w latach 1991—1995 wyniosą 28 tys. Szacunek ten wskazuje, że potrzeby miast są wyższe o 5 tys. mieszkań w porównaniu z ustaleniami Zespołu Planowania Regionalnego. Opierając się o zarejestrowane potrzeby w spółdzielczości mieszkaniowej oraz własne studia wyrażam pogląd, że potrzeby

mieszkaniowe ludności województwa białostockiego są znacznie wyższe w porównaniu ze znanymi mi szacunkami. Szczególne wątpliwości wzbudzają szacunki potrzeb na obszarze wsi.

Złożoność możliwości określenia potrzeb, a szczególnie w warunkach wsi uzasadnia wnioski o celowości wnikliwych studiów nad ich rozmiarami. W badaniach tych niezbędne jest ustalenie potrzeb związanych z przebudową struktury zasobów. Konieczne jest w tym zakresie aktywne stanowisko w odniesieniu do eliminacji lub przynajmniej redukcji mieszkań substandardowych, zużytych i małych. Udział tych mieszkań w ogólnych zasobach, szczególnie na wsi jest zbyt duży, jak na współczesne wymagania.

W szacunkach potrzeb mieszkaniowych określa się teoretycznie górne granice nie zaspokojonych potrzeb. Uważa się, że szczególnie na wsi, część rodzin i osób samotnych może zrezygnować z oddzielnego mieszkania. W rzeczywistości układ taki może występować i można go akceptować gdy zachodzi w sposób naturalny. Wówczas uzasadniona jest argumentacja celowości budowy mieszkań rodzinnych, większych, zapewniających więź międzypokoleniową.

Aktywna polityka społeczna i mieszkaniowa nie może się obejść bez kompleksowej znajomości potrzeb mieszkaniowych, zarówno w wyrazie ilościowym, jakościowym i strukturalnym. Pełne zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych nastąpi wówczas, gdy każda rodzina własnym wysiłkiem i przy pomocy państwa uzyska samodzielne mieszkanie o standardzie uznanym za społecznie niezbędny, bądź wyższym, stosownie do indywidualnych aspiracji, po zaangażowaniu na ten cel odpowiednich środków. Bez dobrej znajomości potrzeb nie jesteśmy w stanie ocenić czy i w jakim zakresie bieżące poczynania w rozwoju mieszkalnictwa przybliżają nas do realizacji celów polityki mieszkaniowej.

Od początku lat 80-tych występuje w Polsce, a także w województwie białostockim, poważny regres w rozwoju mieszkalnictwa. Najczęściej zjawisko to rozpatruje się na przykładzie mieszkań oddawanych do użytku i skali remontów oraz unowocześniania zasobów mieszkaniowych.

W latach 1978—1979 w kraju w miastach oddawano do użytku rocznie około 11 mieszkań na 1000 ludności, w latach 1981—1986 już tylko 6,5, w woj. białostockim w miastach w latach 1979—1980 oddawano do użytku rocznie około 15 mieszkań, w latach 1981—1986 około 9,5. Regres mieszkań oddawanych do użytku w kraju na wsi jest mniejszy niż w miastach, z około 4 w latach 1979—1980 do około 3 w latach 1981—1986, w województwie białostockim natomiast ilość oddawanych mieszkań do użytku na wsi od 1978 r. w zasadzie się nie zmienia (wynosi około 3 mieszkań na 1000 mieszkańców).

Program realizowanego budownictwa mieszkaniowego jest bardzo zróżnicowany w układzie terytorialnym. W latach 1980—1985 rocznie na obszarze miast woj. białostockiego oddawano do użytku około 11 mieszkań. Przeważały pod tym względem następujące miasta: Siemiatycze — 14,5 mieszkań na 1000 ludności, Bielsk Podlaski — 13,3, Białystok 11,6, Hajnówka — 11,0, Mońki — 10,0. Skrajnie niskie wskaźniki dotyczą takich miast jak: Czarna Białostocka — 3,2, Suraż — 3,9, Wasilków — 4,0, Drohiczyń — 4,2, Supraśl — 4,5, Knyszyn — 4,8.

W okresie 1980—1985 w gminach województwa białostockiego, na obszarach wiejskich, oddawano przeciętnie w roku 3 mieszkania na 1000 mieszkańców. Najwięcej mieszkań na 1000 ludności w wymienionym okresie oddawano w gminach: Czeremcha — 7,1, Michałowo — 7,0, Szudziałowo — 4,9, Juchnowiec Dolny — 4,7, Gródek — 4,6; najmniej: Sokółka — 0,8, Białowieża — 1,3, Bielsk Podlaski — 1,6, Czarna Białostocka — 1,4, Brańsk — 1,6, Choroszcz — 1,7, Dąbrowa Białostocka, Dobrzyniewo Kościelne i Wasilków po 1,8.

Rozpiętość w skali budownictwa między miastem a wsią w latach 1980—1985 wynosi: w woj. białostockim jak 1 do 3,7, przeciętnie w Polsce jak 1 do 2,2 na korzyść miast. Rozpiętość w skali realizowanego budownictwa w woj. białostockim w okresie 1980—1985 wynosi: pomiędzy miastami jak 1 do 4,5, pomiędzy obszarami wiejskimi jak 1 do 8,9. W związku z tym oceniam, że polityka inwestycyjna w woj. białostockim powstawały nadmierne dysproporcje w rozwoju mieszkalnictwa pomiędzy miastami a obszarami wiejskimi oraz pomiędzy poszczególnymi układami osiedleńczymi. Dysproporcje te znajdują niewątpliwie odbicie w dynamicznym odpływie ludności z małych miast i ze wsi do większych miast.

Z przyczyn, które hamują rozwój budownictwa mieszkaniowego w województwie na

czoło wysuwają się braki w materiałach budowlanych, brak sprawnego potencjału budownictwa, trudności w uzyskaniu terenu pod budowę, utrudnienia związane z przygotowaniem procesu inwestycyjnego. Do poważnych barier zaliczam dekapitalizację potencjału wykonawczego budownictwa (sprzęt i transport technologiczny zużyty jest w około 80%, a także zahamowania w zatrudnieniu w budownictwie i w kształceniu odpowiedniej liczby uczniów.

Ogniwa terenowe PRON w swoich opiniach na temat sytuacji mieszkaniowej wyeksponowały, że ludność nie posiada dostatecznych możliwości finansowych do rozwiązania problemu mieszkaniowego, ze względu na wysokie koszty materiałów budowlanych, wysokie koszty wykonawstwa budowlanego. Odnosimy to szczególnie do większości mieszkańców wsi i miast, których dochody są niskie. Trudności te pogłębia fakt, że koszty budownictwa rosną szybciej niż przychody gospodarstw wiejskich.

#### LITERATURA

1. *Studium planu perspektywicznego Makroregionu Północno-Wschodniego do 2000 roku, Komisja Planowania przy Radzie Ministrów, Zespół Planowania Regionalnego z siedzibą w Białymstoku, Białystok 1987, s. 63—64.*

2. *Główne kierunki rozwojowe województwa białostockiego do 1995 r., Wojewoda Białostocki, Białystok 1987, maszynopis powielany, s. 31.*

3. Por.: A. Paszyński, *Program budownictwa alternatywnego. W: Program działań nadzwyczajnych w budownictwie mieszkaniowym, Zespół Ekspertów powołany z inicjatywy Rady do Spraw Mieszkaniowych przy Radzie Ministrów, Warszawa 1987, maszynopis powielany, s. 31.*

4. *Obliczenia na podstawie: Ludność, gospodarstwa domowe i warunki mieszkaniowe. Narodowy Spis Społeczny z dnia 7.XII.1978 r., Warszawa 1980, GUS, s. 6, 10, 308; Rocznik Statystyczny Województwa Białostockiego 1986, WUS, s. 129, 296, 297; (Rocznik Statystyczny 1986, GUS), s. 39, 436—438.*

5. T. Żarski, *Ocena zmian sytuacji mieszkaniowej i zróżnicowań społecznych, Instytut Gospodarki Przemysłowej i Komunalnej, Warszawa 1987, s. 35.*

Halina M. Iwaniuk

## **Z badań nad psychiczno-społecznymi uwarunkowaniami czynów samobójczych młodzieży na terenie regionu białostockiego**

Faktem jest, iż samobójstwa niezmiennie pozostają pewną tajemnicą, zawierającą w sobie szereg nieodpowiedzi i kontrowersji. Każde z nich budzi w społeczeństwie poruszenie i protest, bowiem w naszym kręgu kulturowym nie aprobujemy się śmierci samobójczej. Jest ona sprzeczna z takimi systemami normatywnymi, jak religia, obyczaj czy moralność. Każda wydaje się czymś niepotrzebnym i jednocześnie

czymś, czemu można było zapobiec, zwłaszcza w odniesieniu do ludzi młodych. W obawie przed tym, iż jest ona swego rodzaju oskarżeniem społeczeństwa, nie zawsze chcemy być niepokojeni wiedzą na ten temat. Z drugiej zaś strony — szukanie czegoś więcej poza prawdopodobieństwami — okazuje się często bezskuteczne. Dokładniejsze poznanie i zrozumienie przyczyn tragicznej decyzji człowieka o ode-

braniu sobie życia, oprócz przypuszczenia, że pragnął on śmierci, uniemożliwia owa śmierć. Trudno jest dotrzeć do pełnych i rzetelnych informacji, o ile jest to w ogóle możliwe. Duże utrudnienie stanowią wspomniane wyżej przesłanki obyczajowe i etyczne. Dlatego zbyt rzadko samobójstwo bywa przedmiotem naszych rozważań. Tymczasem jest ono zjawiskiem społecznym i musi budzić społeczny niepokój. Liczba samobójczych zamachów wzrasta i stanowi problem ogólnoswiatowy. Wprawdzie dane statystyczne w odniesieniu do naszego kraju nie są zbyt wysokie, niemniej jednak nie powinny przesłaniać rzeczywistej wymowy tego zjawiska. Budzi ono uzasadniony niepokój, zważywszy iż wskaźnik samobójstw wykazuje stałą tendencję wzrostową wśród ludzi młodych. Z pewnością liczba zarejestrowanych przypadków nie odzwierciedla rzeczywistej liczby aktów samobójczych. Nie w pełni przestrzegany jest bowiem obowiązek meldowania milicji o zamierzeniach nieskutecznych, nawet takich, które nie wymagają leczenia szpitalnego. Ukrywa się zamachy ze źle rozumianych motywów humanitarnych, bądź uznaje za rzecz wstydliwą i godną przemilczenia. Konsekwencje takich poczynań bywają często tragiczne i nieodwracalne. Wywierają również negatywny wpływ na skuteczną eliminację tego patologicznego objawu życia społecznego. Sam fakt zaistnienia każdego przypadku samobójstwa — szczególnie w odniesieniu do człowieka młodego — powinien być sygnałem ostrzegawczym, inspirującym poszukiwanie przyczyn tego zjawiska.

\* \* \*

Badania, których celem było poznanie psychologicznych i społecznych uwarunkowań czynów samobójczych młodzieży (dokonanych w latach 1984—1986), przeprowadziłam w 1987 roku na terenie regionu białostockiego. Za podstawową metodę badań przyjąłam metodę indywidualnych przypadków, skupiającą się wokół biografii ludzkich. Drugą metodą badawczą stanowiły wywiady — środowiskowy i psychologiczny — najważniejsze dla badań dotyczących losów jednostki. Kryterium doboru grupy (7 osób) stanowił wiek badanych (15; 1—20; 4 lat), jak również możliwości dotarcia do pełnych i w miarę obiektywnych informacji o czynach samobójczych zakończonych zejściem śmiertelnym.

Źródłem materiału badanego były głównie akta prokuratorskie i sądowe oraz dokumenty KW MO. Ich uzupełnienie stanowiły wywiady przeprowadzone z osobami najbliższymi z otoczenia badanych: rodzicami bądź opiekunami, nauczycielami i wychowawcami w środowisku szkolnym, oraz najbliższymi osobami z grona rówieśników. W odniesieniu do niektórych przypadków źródłem informacji były również opinie pracowników służby zdrowia i poradni wychowawczo-zawodowej. Metody badań, ich

wybór i zastosowanie podyktowane zostały specyfiką samego zjawiska, jakim jest samobójstwo.

W wyniku analizy uzyskanego materiału empirycznego okazało się, że w większości przypadków (5) zamachy samobójcze stanowiły kolejną próbę pozbawienia się życia, tym razem zakończoną zejściem śmiertelnym. W jednym przypadku był to zamach nawet trzeci z kolei. Prawdopodobieństwo powtórzenia się kolejnych prób w dużej mierze determinowała reakcja najbliższych. Ponieważ istnieją uporczywie utrzymujące się opinie, iż „prawdziwy” samobójca swoje myśli ukrywa, dlatego jego wypowiedzi bywają lekceważone. Chociaż wcześniejsze sygnały powinny były zwrócić uwagę najbliższych, okazuje się jednak, iż w dalszym ciągu śmierć człowieka stanowi zbyt często niespodziankę dla jego otoczenia. Dlatego też i w tym miejscu należy wielokrotnie podkreślić, iż nie wolno lekceważyć faktu, że większość zamachów samobójczych, to nieudane próby i że przeważają motywy o wyraźnie manipulacyjnym charakterze.

W celu pozbawienia się życia dokonano wyboru najbardziej skutecznego sposobu, jakim jest: powieszenie (4 przypadki), skok z dużej wysokości (1), rzucenie się pod pociąg (1), przy czym dwa ostatnie sposoby wybrały dziewczęta. Tylko w jednym przypadku śmierć była spowodowana przez otrucie gazem. Wybór skutecznego sposobu zadania sobie śmierci, gdzie szansa przeżycia jest mało prawdopodobna, wskazuje tutaj na intencje samobójcy. Samobójstwa stanowią przede wszystkim problem nieprzystosowania młodzieży do otaczającej rzeczywistości. Nieumiejętność rozwiązywania problemów i trudności rodzi w niej stan przykrego napięcia emocjonalnego, czyli frustrację. Ludzie znacznie różnią się między sobą pod względem reakcji na niepowodzenia. Zdrowa ale jeszcze niedojrzała osobowość młodzieży sprawia, że jest ona szczególnie nieodporna na trudności i wykazuje niski próg tolerancji na frustrację.

Źródła zaburzeń rozwoju społecznego młodzieży należy poszukiwać przede wszystkim w nieprawidłowo funkcjonującym środowisku rodzinnym, stanowiącym często podstawowe źródło rodzących się konfliktów. Brak trwałych więzi emocjonalnych zaznaczył się we wszystkich analizowanych przeze mnie środowiskach rodzinnych. Występowały tam długotrwałe utrzymujące się problemy na skutek śmierci ojca, porzucenia rodziny przez matkę, separacji rodziców. W odniesieniu do dwóch przypadków środowiska rodzinne posiadały cechy typowej patologii społecznej, jak alkoholizm, awanturnictwo, demoralizacja i przestępstwa. Rodziny te dostarczały dzieciom drastycznie negatywnych wzorców postępowania. Alkoholizm stał się przyczyną rozkładu rodziny i okalecznością sprzyjającą sięganiu po alkohol także przez dzieci. Łączyło się to z zaniedbywaniem ich do tego stopnia, że były pozbawione



kontroli i pozostawione samym sobie. Nadmier-  
na swoboda i brak prawdziwej więzi emocjo-  
nalnej w rodzinie sprawiły, że dzieci szukały  
oparcia uczuciowego poza domem. Niejedno-  
krotnie poddawały się przy tym wpływom in-  
nych zdemoralizowanych grup nieletnich.

Niektóre rodziny nurtowały konflikty ukry-  
te. Co prawda nie występowały tam cechy wy-  
raźnej dezorganizacji, ale panująca atmosfera  
stałego napięcia i dezaprobaty oraz brak wza-  
jemnego porozumienia spowodowały, że w ro-  
dzinach tych również miały miejsce zamachy  
samobójcze młodzieży.

Nie pomijając wpływu innych czynników  
rodziny i pozarodzinnych sądzić należy iż  
prawidłowa atmosfera wychowawcza panująca  
w rodzinie, odgrywa szczególnie istotną rolę.  
Należy również uświadomić sobie, że zdrową  
i zintegrowaną rodzinę cechuje harmonia, któ-  
ra przejawia się nie w braku konfliktów, lecz  
w dążeniu do ich przewyciężenia. Wzajemne  
ustępstwa, tolerancja i umiejętność wyrzeczeń  
sprawia, że sytuacje konfliktowe w rodzinie  
nie doprowadzają do głębokich napięć, czy za-  
grożenia istniejącej równowagi emocjonalnej.  
Długotrwałe utrzymujące się konflikty, wystę-  
pujące w badanych przeze mnie środowiskach  
rodziny utrudniały wzajemny dialog mło-  
dzieży z rodzicami, nie zaspokajały potrzeby  
bezpieczeństwa i akceptacji. Badania postaw  
rodzicielskich ujawniło ponadto, że postawie  
górowania rodziców, czyli kierowania dzie-  
ckiem z pozycji przewagi, władzy i podporząd-  
kowania, towarzyszy często duże poczucie bez-  
radności wobec rodzących się trudności wy-  
chowawczych.

Zródło powstania sytuacji konfliktowych sta-  
nowiło w sposób pośredni także środowisko  
szkolne. Szkoła jest obok rodziny głównym  
czynnikiem kształtowania osobowości czło-  
wieka. Przede wszystkim stanowi jednak środo-  
wisko nauczające i dlatego stawia uczniom  
głównie wymagania typu intelektualnego. Na  
rodzące się trudności wychowawcze szkoła  
reagowała najczęściej nasileniem kar w sto-  
sunku do uczniów, częstą zmianą szkoły z po-  
wodu konfliktów z nauczycielami. Nie zawsze  
dokonywano analizy pozaszkolnego środowiska  
wychowawczego młodzieży. W odniesieniu do  
niektórych analizowanych przeze mnie przy-  
padków rażąco był brak współpracy szkoły z  
rodziną i koordynacji oddziaływań wychowaw-  
czych z innymi placówkami oświatowymi, jak  
poradnia wychowawczo-zawodowa. Konflikty  
rodzinne i szkolne były na ogół ze sobą po-  
wiązane. W niewielu przypadkach występowa-  
ły one pojedynczo. W ten sposób przyczyny  
pierwotne, tkwiące w środowisku domowym,  
nakładają się często na przyczyny wtórne,  
tkwiące w środowisku szkolnym.

W genezie nieprzystosowania społecznego  
osób badanych znaczącą rolę odegrało również  
środowisko rówieśnicze. Dla niektórych z nich  
uczestnictwo w grupie, zwłaszcza nieformalnej,  
było źródłem gratyfikacji i zapełnienia pustki  
powstałej na skutek odrzucenia przez najbliż-

szych w środowisku rodzinnym i szkolnym.  
Wśród analizowanych przeze mnie przypad-  
ków samobójstw młodzieży znajduje się dwóch  
członków subkultury młodzieżowej określanej  
mianem „punków”. Grupa liczyła 15 uczniów  
szkół podstawowych, przy czym najmłodszy z  
nich uczęszczał do klasy czwartej. Wyróżniała  
się przede wszystkim sposobem ubioru: chłop-  
cy nosili czarne skóry nabijane ćwiekami, po-  
stawione wysoko, kolorowe włosy. W grupie  
obowiązywała zasada bezwzględnego podpo-  
rządkowania się i posłuszeństwa dla przywód-  
cy. Dotarcie do niej i przebrnięcie przez ciasny  
krąg wtajemniczenia stanowiło dużą trud-  
ność. Wspólnym spotkaniom członków gru-  
py towarzyszył często alkohol, dostępne środ-  
ki odurzające. Niektórzy z nich byli notowani  
przez milicję, w związku z szeregiem prze-  
stępstw, głównie kradzieży na szkodę osób  
prywatnych. Członkowie grupy — to głównie  
uczniowie drugorocznicy, nagminnie wagarujący,  
sprawiający wiele problemów wychowawczych.  
Pochodzili z rodzin rozbitych, niepełnych, nad-  
używających alkohol. Samobójstwa dwóch  
członków grupy dziełł okres kilkunastu dni.  
Mylnie pojęta solidarność koleżeńska, dotrzy-  
manie terminu odebrania sobie życia, chęć za-  
imponowania innym pseudocudwagą tkwiły u  
źródeł zaistniałych tragedii. Podejrzewać na-  
leży, że stanowiły one również rezultat sprzy-  
sieżenia z grupą, która w opinii społecznej  
funkcjonowała jako „klub samobójców”.

Na podstawie relacji osób z najbliższego oto-  
czenia badanych, wnioskować można o pew-  
nych rysach osobowości młodzieży podejmują-  
cej decyzję o śmierci. W odniesieniu do ana-  
lizowanych przypadków charakteryzowała ją  
przede wszystkim niedojrzałość sfery emocjo-  
nalnej. Przejawiało się to w skłonności do  
uczuć gwałtownych ale sprzecznych ze sobą.  
Z przeprowadzonych wywiadów wynika, że na  
trudności i niepowodzenia młodzież reagowała  
na ogół agresją werbalną bądź fizyczną —  
skierowaną do innych albo do siebie. W spo-  
sób pośredni wnioskować również można o  
braku umiejętności młodzieży do rozwiązywa-  
nia problemów i związanej z tym dużej bez-  
radności. Z wywiadów wynika także, iż bada-  
ni posiadali niestabilną, na ogół niską jednak  
samoocenę. Niespełnione oczekiwania akcepta-  
cji ze strony najbliższych rodziły z pewnością  
przykre poczucie odrzucenia, tym samym wy-  
wołując niepewność i zniechęcenie do życia.

Późny okres dorastania i związane z nim  
problemy w dużym stopniu — dodatkowo —  
wzmagały ogólny negatywizm i krytykę ota-  
czającej rzeczywistości. W niektórych przypad-  
kach mogła rodzić się na tym tle potrzeba sil-  
nych wrażeń, czynów niezwykłych, pociąg do  
ryzyka. Okres ten w dużej mierze wyzwał  
również poczucie wyobcowania młodzieży i jej  
odrębności w stosunku do innych. Badani po-  
siadali wyraźne skłonności do odosabniania się  
i zamykania w sobie. Byli nieufni do ludzi a  
jednocześnie zależni od nich uczuciowo. Prze-  
jawiali trudności i nieśmiałość w nawiązywa-

niu bliższych kontaktów z otoczeniem. W sposób pośredni wnioskować można o dominującą rolę uczucia bezpieczeństwa i akceptacji w oczekiwaniu młodzieży, kierowanych w stosunku do osób najbliższych.

Z przeprowadzonych wywiadów wynika, iż osobom najbliższym nie były znane bezpośrednie motywy, które mogły skłonić młodzież do rezygnacji z życia. Poszukiwano ich wśród powodów bezpośrednich. W każdym przypadku był to powód na pozór drobny i mało ważny: obawa przed karą za późny powrót do domu, chęć uniknięcia kolejnej awantury z matką, nieporozumienie z sympatią, zerwanie znajomości z chłopcem, solidarność koleżeńska.

Wyjaśnienie i zrozumienie powodu bezpośredniego możliwe jest tylko poprzez prześledzenie całej sytuacji życiowej osób badanych. Motywy bezpośrednie mogą wydawać się w pewnym stopniu do siebie podobne, ale prowadzące do nich drogi są w rzeczywistości różne i bardzo złożone. Stanowią wypadkową celów, dążeń, wartości, którymi człowiek kieruje się w życiu.

Bardzo niepokojącą wymowę ma fakt, że młodzi ludzie, którzy decydują się na odebranie sobie życia, potrafią stanąć ponad powszechnie doznawanym lękiem przed śmiercią.

\* \* \*

Przeprowadzone badania i analiza zebranego materiału empirycznego dowiodły, że zamachy samobójcze młodzieży spowodowane są szeregiem czynników — zarówno natury psychologicznej, jak i społecznej. Wyjątkowa złożoność zjawiska samobójstwa sprawia, że wiedza na temat procesów motywujących człowieka do zachowań autodestrukcyjnych wymaga stałego pogłębiania. Znajomość przyczyn sta-

nowi podstawowy warunek na drodze do opracowania bardziej skutecznych metod profilaktyki omawianego zjawiska. Sądzę, że powinna ona stanowić system działań i przebiegać w wielu kierunkach. Należałoby podjąć próbę przeprowadzenia badań szerokim frontem, z udziałem specjalistów z różnych dziedzin (lekarzy, psychologów, pedagogów, socjologów). Warte jest także przedyskutowania kwestia skutecznej diagnostyki psychopedagogicznej, która pozwoliłaby na wczesne rozpoznawanie symptomów niekorzystnych zmian w zakresie poziomu społecznego przystosowania młodzieży. Wydaje się, iż niemniej ważne dla przebiegu profilaktyki zjawiska samobójstwa jest również nastawienie społeczeństwa wobec osób, które tak tragicznie od nas odchodzą...

#### PIŚMIENNICTWO

<sup>1</sup> B. Hołyst: *Samobójstwo — przypadek czy konieczność*. Warszawa 1985.

<sup>2</sup> H. M. Iwaniuk: *Próba odtworzenia psychologicznych i społecznych uwarunkowań samobójstw młodzieży w regionie białostockim w opinii najbliższych*. Uniwersytet Warszawski Filia w Białymstoku, 1987, maszynopis.

<sup>3</sup> M. Jąrosz: *Samoniszczenie. Samobójstwo. Alkoholizm. Narkomania*. Warszawa 1980.

<sup>4</sup> B. Pilecka: *Osobowościowe korelaty prób samobójczych*. Wydawnictwo Uczelniane Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Rzeszów 1980.

<sup>5</sup> M. Susułowska, D. Sztompka: *Próba wyjaśnienia młodzieżowych zamachów samobójczych*. „Psychologia Wychowawcza” 1968 nr 5.

<sup>6</sup> G. Uzan: *Samobójstwa młodzieży*. „Zdrowie Psychiczne” 1972 nr 1—2.

<sup>7</sup> I.B. Weiner: *Zaburzenia psychiczne w wieku dorastania*. Warszawa 1977.

Halina M. Iwaniuk, ur. 1963 r.; studia wyższe pedagogiczne ukończyła na Uniwersytecie Warszawskim, Filii w Białymstoku w 1987 r. Od tego roku pracuje w Zakładzie Psychologii Rozwojowej, Wychowawczej i Społecznej Filii UW w Białymstoku.

# KRONIKA ŻYCIA NAUKOWEGO

## EKSTERMINACJA DZIAŁACZY LEWICOWYCH NA BIAŁOSTOCCZYŹNIE W LATACH WOJNY I OKUPACJI HITLEROWSKIEJ.

6 kwietnia 1988 r. z okazji miesiąca pamięci narodowej, Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce — Instytut Pamięci Narodowej, Okręgowa Komisja w Białymstoku oraz Muzeum Walki i Martyrologii Oddział Muzeum Wojska w Białymstoku zorganizowały sesję historyczną. Odbyła się ona w Sali Rycerskiej. Sesję otworzył dyrektor Muzeum płk. dr Janusz Figura, witając przedstawicieli władzy oraz przedstawiając program obrad. Słowo wstępne wygłosił mgr Marian Solarczyk, wiceprezes Sądu Wojewódzkiego i przewodniczący Okręgowej Komisji w

Białymstoku. W swoim krótkim wystąpieniu mówca skoncentrował się na przypomnieniu podstawowych założeń polityki hitlerowskiej w stosunku do ludności krajów okupowanych.

Z kolei dr Józef Kowalczyk w referacie „Eksterminacja działaczy komunistycznych na Białostocczyźnie w latach II wojny światowej” zadał sobie trud zebrania w syntetycznym ujęciu licznych faktów zbrodni dokonanych przez hitlerowców na przedstawicielach lewicy z różnych zresztą środowisk i różnej narodowości. Działacze ci po zabraniu ich z mieszkań byli przewożeni do białostockiego więzienia, a następnie rozstrzeliwani w lesie Zielona, bądź w nieco późniejszym okresie, w Bacieczkach i Nowosiólkach. Przedstawiciele lewicy byli także mordowani w lesie koło Gielczyna w okolicach Łomży, w pobliżu wsi Piłki koło Bielska Podlaskiego, w Puszczy Augustow-

skiej (uroczysko Klonownica), na cmentarzu żydowskim w Grajewie. Dr J. Kowalczyk szczególnie jednak eksponował zbrodniczą działalność oddziałów tyłowych dowodzonych przez gen. Maxa Schenkendorfa. Te „mordkommando”, jak je słusznie określa, pozostały po sobie najwięcej ofiar. Referent posłużył się informacjami z dziennika jednego z takich oddziałów — batalionu policyjnego nr 322. W wyniku działalności tego oddziału szczególnie ucierpieli mieszkańcy Hajnówki, Białowieży i spacyfikowanych wsi na skraju Puszczy Białowieckiej.

Kolejnym tematem omawianym na sesji był „Lewicowy ruch oporu w okręgu białostockim”. Doc. dr hab. Michał Gnatowski, autor wielu książek i artykułów naukowych poświęconych dziejom partyzantki polskiej i radzieckiej na Białostocczyźnie, tym razem skoncentrował się na omówieniu procesu tworzenia lewicowych ugrupowań ruchu oporu, szczególnie komitetów antyfaszystowskich i ich znaczenia w tworzeniu zębów szeroko zakrojonej walki z okupantem hitlerowskim. Na ten proces wpływ wywierały takie czynniki, jak terror okupanta i konieczność samoobrony, niepowodzenia wojsk hitlerowskich na froncie

wschodnim oraz szereg innych wydarzeń wewnętrznych i zewnętrznych. Wśród sukcesów i klęsk ponoszonych przez konspiracyjną lewicę nie zabrakło tragicznego losu getta białostockiego, w którym podczas jego ostatecznej likwidacji wybuchło powstanie.

Mgr W. Monkiewicz przedstawił temat „Zbrodnie na radzieckich jeńcach wojennych”. O wadze wspomnianej problematyki świadczy ogólna liczba około 116 tysięcy jeńców, którzy zostali rozstrzelani, bądź zmarli z głodu i wycieńczenia w obozach na terenie Białostocczyzny. Referent omówił selekcje przeprowadzane wśród jeńców radzieckich, mające na celu ujawnienie „niepożądanych” w tym komisarzy Armii Czerwonej, komsomolców.

„Miejsca walki i martyrologii — symbole pamięci narodowej” przedstawiła mgr Irena Koszyła — kierownik Muzeum Martyrologii.

Po referatach wywiązała się dyskusja. Interesujące propozycje dotyczące organizacji sesji naukowych przedstawił znany pisarz, Aleksander Omiljanowicz.

Zamknięcia obrad dokonał mgr M. Solarczyk.

WALDEMAR MONKIEWICZ

## RECENZJE

Józef Łotowski, *Sanktuarium Różanostockie, Salezjański Ośrodek Misyjny*, Warszawa 1987, ss. 154.

Staraniem Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego w Warszawie wydano monografię dotyczącą Różanegostoku i związanego z nim cudownego obrazu Matki Boskiej Różanostockiej. Jej autorem jest, nieżyjący już, artysta — plastyk Józef Łotowski. Od 1929 r. autor był uczniem Gimnazjum prowadzonego przez księży Salezjanów w Różanymstoku. W tymże 1929 r. w kościele różanostockim umieszczono nową kopię obrazu, którego oryginał został wywieziony przez mniszki prawosławne podczas I wojny światowej. Autor już wtedy zainteresował się, jak naprawdę wyglądał oryginalny obraz. Te poszukiwania „prawdziwego oblicza” MB Różanostockiej trwały kilkadziesiąt lat. Uwieńczeniem tych zainteresowań jest m.in. prezentowana niżej książka.

Niestety, sam autor nie ujrzał wydanej drukiem monografii. Zmarł nagle 30 czerwca 1986 r. w Białymstoku. Spotkałem pana Józefa Łotowskiego około 20 czerwca, na kilka dni przed śmiercią. Mówił wówczas, iż skończył maszynopis i oddał go parafii w Różanymstoku. Miał nadzieję, że praca zostanie wydrukowana.

Niniejsza książka jest kolejnym, jednym z wielu opracowań poświęconych cudownemu obrazowi i Różanemustokowi wydanych w ostatnich latach. Pierwszy druk poświęcony MB Różanostockiej ukazał się już w roku 1677. Była to wtedy tzw. „księga cudów”, w której zaprezentowano doznane łaski i uzdrowienia dzięki modlitwom skierowanych do „Różanostockiej Pani”. Później w XVIII w. ukazały się kolejne wydania (m.in. w drukarni bazylikańskiej w Supraślu pt. „Cuda N. Panny w obrazie Różanostockim. Supraśl 1756”) i nowe opracowania w XIX w. W ostatnim stuleciu napisano wiele prac, z których kilka pozostało w maszynopiśmie.

W 1980 r. ukazał się artykuł ks Stanisława Strzeleckiego, „Kto namalował pierwszy obraz M. B. Różanostockiej” (*Wiadomości Kościelne*), 1980, nr 2, s. 68—94) oraz książka ks Bronisława Kanta pt. „Róża-

ni uwieńczy Jej skroń”, Łódź 1980. Wkrótce także ukazało się kolejne opracowanie autorstwa ks dra Tadeusza Krahela, *Różanostok. Sanktuarium Maryjne* (Wydawnictwo Kurii Arcybiskupiej w Białymstoku, Białystok 1981). Były one wydawane w związku z korunacją obrazu, która miała miejsce 28 czerwca 1981 r.

Opracowanie J. Łotowskiego jest najbardziej pełnym i podsumowującym dotychczasową wiedzę na temat tego sanktuarium i obrazu. Autor szczegółowo przedstawił historię Różanegostoku, dzieje rodziny Tyszkiewiczów oraz burzliwe losy samego obrazu. Uzupełnieniem książki jest umieszczona rekonstrukcja planu Różanegostoku z 1847 r. oraz 17 czarno-białych fotografii. Zdjęcia prezentują samą bryłę świątyni, jej pierwotny w Grodnie (kościół jezuitów) oraz liczne kopie przedstawiające MB Różanostocką.

W I połowie XVII w. powstał tu dwór i folwark nazwany Tabeńszczyzną lub Krzywym Stokiem. Właśnie do tego dworu, należącego do stolników doradczych — Szczęsnego i Eufrozyny Tyszkiewiczów zakupiono w Grodnie obraz przedstawiający Matkę Bożą. W niespokojnych czasach najazdu szwedzkiego, a później wojsk rosyjskich, od 1658 r. nastąpił początek łask i cudów dokonywujących się dzięki obrazowi MB. Tyszkiewiczowie przenieśli obraz z kaplicy domowej do nowowzniesionego drewnianego kościoła. Wkrótce potem, w 1663 r. do Różanegostoku zostali sprowadzeni dominikanie z Sejnu. Dlaczego z Sejnu, a nie z pobliskiego Grodna? Tej sprawy do tej pory nie wyjaśniono. Wydaje się, iż odegrały tu rolę względy rodzinne. W latach pięćdziesiątych przeorem klasztoru dominikańskiego w Sejnach był ks. Rejnar Tyszkiewicz, doktor teologii. Zmarł on w niewoli moskiewskiej w 1659 r. Był on reprezentantem linii piątego syna Tyszki-Michała, pułkownika króla Zygmunta I. (K. Niesiecki, *Herbarz polski*, t. IX, Lipsk 1842, s. 183). Tak więc przeor z Sejnu i właściciel Różanegostoku byli dalekimi krewnymi.

W 1659 r. Tyszkiewiczowie w obawie przed wojskami Chowańskiego wraz z obrazem schronili się na Podlasiu. Szczęsny Tyszkiewicz posiadał tu swój folwark Dołki. Oto co na ten temat znajdujemy w księdze wizyt generalnych i dekanalnych kościoła parafialnego w Juchnowcu: „Tegoż roku 1659 gdy Mo-

skwa pładrując w Podlasie wkroczyła, wielmożny Imci pan Tyszkiewicz oczewiste tam dla siebie widząc niebezpieczeństwo, ujeżdża stamtąd (tj. z Różanegostoku — L.P.), ale nie szczęśliwie. Uchodząc bowiem Moskwa w dzień Młodziankowy w nocy napadłszy wszystkie mu wozy, gdzie obraz Panny Przenajświętszej był złożony zabrala, ledwie sam (Tyszkiewicz — L.P.) z Jejmością żoną swoją przed tą napaścią umknął". Tyszkiewiczowie swoje cudowne ocalenie przypisali obrazowi.

Bardzo cenne są tu informacje Łotowskiego dotyczące epizodu z obrazem w okolicach Juchnowca. Dotychczas nie było wiadomo dlaczego Tyszkiewiczowie schronili się właśnie na Podlasie. Autor dotarł do nieznanych dokumentów archiwalnych i tę sprawę wyjaśnił.

W krótkim czasie sława obrazu sięgała Podlasia i części Wielkiego Księstwa Litewskiego. Przyjeżdżali do Różanegostoku ludzie różnego stanu i wyznania. M. in. przeor klasztoru, Gabriel Jurkowski w 1666 r. zanotował taką informację: „Jako sam nieraz widziałem przybywające na to miejsce święte Mahometanki z Łosośny w różnych potrzebach i przypadkach swoich” (Cudowny obraz Bogarodzicy Różanostockiej, Wilno 1857, s. 83).

W połowie XVIII w. w związku ze stale rosnącym znaczeniem Różanegostoku, jako ośrodka kultowego i miejsca licznych pielgrzymek dominikanie zaczęli budować nowy, olbrzymi kościół. Był on wzorowany na kościele wzniesionym w Grodnie przez jezuitów. Niestety, budowa kościoła nie została zakończona (nie zdążono wykończyć wież w stylu barokowym).

Kilka lat po III rozbiornie, w 1797 r. Prusacy zabrali dominikanom ziemię, wyznaczając w zamian pensję. Od 1807 r. Różanystok znalazł się w Cesarstwie Rosyjskim. W 1811 r. utworzono tu parafię, a w 1846 zamknięto klasztor i parafię przekazano księżom świeckim. Niestety, po stłumieniu powstania styczniowego 15 września 1866 r. zamknięto i kościół. Od tego czasu rozpoczęły się próby odzyskania świątyni przez katolików. Parafianie w 1887 r. wysłali zbiorową petycję do cara Aleksandra III o zwrot świątyni.



Portret Eufrozyny Tyszkiewiczowej.

Prośby nie spełniono. Będący w tej okolicy prawie dziesięć lat później, w 1893 r., Konrad Prószyński, zwany Promykiem tak pisał w swym dzienniku pod-  
róży:

„Wśród włościan okolicznych krąży pogłoska: kolejną do Kuźnicy przyjechał ktoś, wziął furmankę i jeździł zwiedzać Różanystok. Był to sam cesarz incognito. A zatem Różanystok będzie zwrócony katolikom” (J. Szumski, *Problematyka świadomości społecznej chłopów na Białostocczyźnie w latach 1861—1914*, w: „Białostocczyzna” nr 3, 1986, s. 3). Widzimy tu przykład funkcjonowania mitu o dobrym carze. Z drugiej strony społeczność katolicka ciągle miała nadzieję na odzyskanie kościoła i kontynuację kultu cudownego obrazu.

Wkrótce potem kościół został zamieniony na cerkiew prawosławną, a w 1901 r. umieszczone zostały tu mniszki prawosławne z Grodna. Do 1915 r. był tu duży i silny ośrodek prawosławny.

Podczas ewakuacji w sierpniu 1915 r. mniszki wywiozły obraz tak czczony przez miejscową ludność. Od tej pory parafianie różanostocki nigdy więcej nie ujrzeli oryginału. Po odzyskaniu niepodległości postanowiono sporządzić kopię obrazu. Prowadzono jednocześnie intensywne poszukiwania oryginału. Zaakceptowano do umieszczenia w ołtarzu kolejną kopię wykonaną w 1929 r.

Przez wiele lat zastanawiano się jak wyglądał oryginalny obraz. To samo pytanie dręczyło J. Łotowskiego. Jego uwagę zwrócił obraz, który z biegiem lat przeniesiono w kościele różnastockim z ołtarza Ukrzyżowanie do skanboczka kościelnego. Przy bliższych oględzinach okazało się, iż jest to najwerniejsza ze znanych dotychczas kopii. Odkrycie to nastąpiło tuż przed koronacją obrazu w 1981 r. Rozważano wówczas możliwość koronacji odkrytej kopii.

Inną kopią, o której autor w swym opracowaniu nie wspominał, jest miniatura obrazu Matki Boskiej znajdująca się na portrecie przedstawiającym Eufrozynę Tyszkiewiczową „fundatorkę różanostocką”. Obraz powstał jeszcze za życia Tyszkiewiczowej. Tak więc umieszczona tam miniaturka jest prawie współczesna obrazowi. Obraz ten był reprodukowany w albumie „*Zywapis Bielarusi XVI—XVIII stahoddziau*” (Mińsk 1980).

J. Łotowski w swojej książce podważa również autorstwo obrazu przypisywane dotychczas J. Szretterowi. Taką właśnie koncepcję, iż malarz Szretter namalował obraz MB Różanostockiej wysunął znany badacz, dyrektor muzeum grodzieńskiego w okresie międzywojennym — Józef Jodkowski. Łotowski twierdzi zaś, przeprowadzając dogłębną analizę źródeł, iż Szretter nie mógł być autorem tego obrazu.

Monografia sanktuarium różanostockiego autorstwa J. Łotowskiego jest solidnym, krytycznym podsumowaniem dotychczasowej wiedzy o obrazie i historii miejscowości. Tym bardziej, że autor wykorzystał wiele nieznanych dotychczas opracowań. Często nawet takie, w których były pojedyncze wzmianki. Autor dotarł do wielu dokumentów znajdujących się w archiwach parafialnych w Różanymstoku, Dąbrowie Białostockiej, Sokółce i Choroszczu, a także w Archiwum Państwowym w Białymstoku. Bardzo często są to nowe ustalenia i informacje, o których nie wiedzieliśmy, gdyby nie wykorzystanie materiałów archiwalnych. Mając tak szeroką bazę źródłową, przeprowadził krytykę dotychczasowych opracowań i ustaleń. Oczywiście, jako amator-historyk nie ustrzegł się drobnych błędów czy przeinaczeń, w wyniku błędnej interpretacji źródeł.

Zaprezentował także najnowsze ustalenia dotyczące położenia kościoła wybudowanego w połowie XVII w. Badania te przeprowadziła prof. Anna Czapska.

J. Lotowski wskazał także, gdzie znajdują się kopie obrazu MB Różanostockiej. Jedna z tych kopii znana jest jako obraz MB Sokalskiej i umieszczona jest w kościele św. Anny w Warszawie. Jeszcze inna podobna tego obrazu znajduje się w Słdrze.

Otrzymałmy monografię miejscowości, której znaczenie coraz bardziej wzrasta, jako miejsce pielgrzymek wiernych oraz miejscowości leżącej na szlaku turystycznych wędrówek. Nakład 5 tys. egzemplarzy rozprowadzany jest w kościelnej sieci sprzedaży.

LESZEK POSTOŁOWICZ

*Chronologia dziejów Białostoczczyzny*, oprac. Jerzy Halicki, *Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku*, Białystok 1986.

Biblioteka Publiczna im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku od lat proponuje swoim czytelnikom różne, własne wydawnictwa o charakterze informacyjno-poradnikowym. Są to zazwyczaj niewielkie broszury, wydawane w ok. tysięcznym nakładzie. Wszyscy zainteresowani mogą je uzyskać nieodpłatnie podczas korzystania z księgozbioru bibliotecznego. Wśród wydanych ostatnio publikacji znalazły się m.in. następujące: „Poradnik o bibliografiach”, oprac. Halina Sotomianko (1984 r.), *Historia w powieściach Józefa Ignacego Kraszewskiego* (bibliografia), oprac. Jerzy Halicki (1984), „Zaginione cywilizacje”, oprac. J. Halicki (1985), „Zmiany polityczno-administracyjne ziem obecnych województw: białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego na przestrzeni dziejów” (mapy), oprac. J. Halicki (1986). W 1986 r. została opracowana również broszura zatytułowana „Chronologia dziejów Białostoczczyzny”. Jej autorem jest wymieniony powyżej kilkakrotnie Jerzy Halicki. Dotąd nikt jeszcze nie pokusił się o sporządzenie osobnego kalendarium historii Białostoczczyzny, od czasów najdawniejszych, aż po wiek XX. Biblioteka Publiczna jest pod tym względem pierwsza i należą się jej za to słowa uznania. Ponieważ jednak, jak to często bywa, pionierskie dzieło nie jest wolne od niedostatków, chciałbym w swojej recenzji na nie właśnie zwrócić uwagę. Być może moje spostrzeżenia pomogą w bardziej udanym przygotowaniu wydania drugiego „Chronologii”. Użyteczność tego typu opracowania jest bowiem bezprzeczną. Dla zrozumienia skomplikowanych dziejów naszego regionu takie kalendarium jest wręcz niezbędne, i to zarówno w wersji popularnej, jak też w pełni naukowej.

Pierwsza moja uwaga dotyczy zasięgu terytorialnego Białostoczczyzny, którzy przyjął autor „Chronologii”. Oczywiście, można próbować stworzyć kalendarium wydarzeń dla dziejów całej północno-wschodniej Polski, to jest dla terytorium rozdzielonego obecnie między trzy województwa: białostockie, łomżyńskie i suwalskie, które do 1975 r. tworzyły tylko jedno województwo — białostockie. Jednak dla właściwego i spójnego ukazania historii tych ziem (przez dobór odpowiednich dat i faktów), będzie to zabieg ryzykowny, a nawet mało trafny. Ziemie wchodzące w skład wymienionych wyżej województw przechodziły często w przeszłości zupełnie odmienne koleje losów (np. Mazury), trudno więc je teraz sztucznie łączyć ze sobą w jednym kalendarium. Z kolei są też ziemie, które nie wchodząc dzisiaj w skład wspomnianych województw, były w przeszłości, przez długi czas, ściśle związane z ich zasadniczym terytorium. Sądzę, że zasięg historyczny Białostoczczyzny najlepiej ograniczyć dawnymi jednostkami administracyjno-terytorialnymi, które też zresztą zmieniały się w ciągu wieków. Dla czasów średniowiecznych i nowożytnych należałoby uwzględnić granice województwa podlaskiego, biorąc pod uwagę również najbliższe tereny sąsiednie, od zachodu — Mazowsze Wschodnie, od wschodu — zachodnie połacie Wielkiego Księstwa Litewskiego. Białostoczczyzna w XIX w. (aż do I wojny światowej) powinna mieć jako podstawę obwód białostocki oraz gubernię łomżyńską, natomiast w okresie międzywojennym ówczesne województwo białostockie.

Drugą kwestią, na którą chciałbym zwrócić szczególną uwagę, jest dobór dat i faktów zamieszczonych w „Chronologii dziejów Białostoczczyzny”. Autorowi, pomimo konsultacji z zawodowymi badaczami różnych okresów dziejów naszego regionu, nie udało się wyjść zwycięsko z postawionego sobie zadania. W recenzowanym kalendarium znalazło się bowiem sporo opuszczeń, niekonsekwencji oraz mniejszych i większych błędów. Oczywiście, brak tego czy innego faktu autor może zawsze tłumaczyć jego mniejszą (według niego) ważnością i odwoływać się do przyjętego przez siebie kryterium doboru. Jak można jednak zauważyć, kryterium przyjęte przez J. Halickiego jest niekonsekwentne, a niekiedy zaś zupełnie niezrozumiałe. Np. podając daty otrzymania praw miejskich przez jedno miasto podlaskie i mazowieckie, pomija ten epizod w historii innych miast; umieszcza w zestawieniu datę urodzin Ludwika Zamenhafa i datę śmierci Romana Dmowskiego, nie czyni tego już jednak nawet dla takich postaci jak: Łukasz Górnicki czy Jan Klemens Branicki; obok kilku rozrzuconych po kalendarium dat z historii bazylianów supraskich nie umieszcza wcale podobnych informacji odnoszących się do dziejów innych klasztorów, choćby bernardyńskich z Tykocina czy dominikanów z Sejnu. Korzystanie przez autora z przestarzałej literatury, sprawiło, że w „Chronologii” znalazły się pomyłki i błędy. Np. w poprawnie raczej opracowanej części średniowiecznej można dostrzec wzmiankę, że Kazimierz Jagiellończyk, wielki książę litewski wykupił w 1443 r. ziemię drohiczką od książąt mazowieckich, którzy posiadali ją od schyłku XIV w. (podany w tym miejscu XVI w. jest na pewno pomyłką drukarską). W rzeczywistości wydarzenie to miało miejsce w 1444 r., zaś wspomnianą ziemię Litwinom utracili na rzecz Mazowsza cztery lata wcześniej, w 1440 r.

Trzecie moje zastrzeżenie odnosi się do redakcji opisów wydarzeń wyodrębnionych poszczególnymi datami. Niektóre z nich są tak sporządzone, że ich przydatność dla osób korzystających z kalendarium jest praktycznie żadna. Dotyczy to zwłaszcza faktów o znaczeniu ogólnopaństwowym, mogących mieć także ściślejszy związek z dziejami Białostoczczyzny. Trudno uznać za wyczerpujące takie wyjaśnienie, jak np.: 1654—1656 — Wojna polsko-rosyjska, 1700—1721 — Wojna północna czy 1794 — Powstanie Kościuszkowskie. Szereg mniej istotnych dla dziejów Białostoczczyzny faktów opisanych zostało szczegółowo, nawet z komentarzem (np. śmierć Brunona z Querfurtu na pograniczu Polski, Rusi i Litwy w 1009 r.), z kolei wydarzenia czy zjawiska naprawdę ważne potraktowano bardzo ogólnikowo (np. „XVIII w. — Rozwój Białegostoku pod rządami Jana Klemensa Branickiego. Powstaje szkoła inżynierii wojskowej”). Obok dat rocznych autor podaje niekiedy w swoim kalendarium również daty miesięczne iienne. Bezskutecznie jednak szukać klucza do rozwiązania zastosowanego kryterium dokładności chronologicznej. Np. nadanie Braciom Dobrzyńskim Drohiczyzna przez księcia mazowieckiego Konrada posiada pełną datację, natomiast utworzenie województwa podlaskiego zaznaczone jest tylko datą roczną. Zygmunt August zmarł w Knyszynie w 1572 r., ale Roman Dmowski zakończył żywot w Drozdowie 2 stycznia 1939 r. Przykładów podobnych niekonsekwencji jest w omawianej broszurze znacznie więcej.

Załowac należy, iż „Chronologia dziejów Białostoczczyzny”, skierowana niewątpliwie do licznych miłośników historii naszego regionu i będąca dla nich bardzo potrzebnym wydawnictwem zawiera tak wiele mankamentów. Myślę, że jej autora nie może rozgrzeszać słuszne skądinąd stwierdzenie — „błędów nie popełniają tylko ci, którzy nic nie robią”. Zbyt wiele jest już dostępnych, rzetelnych prac historycznych i materiałów popularno-naukowych do dziejów Białostoczczyzny, ażeby można było wszystkie kłopoty i niedociągnięcia autora przypisać „białym plamom”, nie usuniętym jeszcze przez profesjonalnych badaczy przeszłości. Gdyby autor posiadał pełniejszą znajomość złożonych dziejów naszego regionu, wykazał się większą umiejętnością i krytycyzmem w doborze faktów oraz sumiennością i konsekwencją w ich opisywaniu

ostateczny efekt jego pracy byłby zupełnie inny. Mam wielką nadzieję, że za kilka lat ukaże się drugie, poprawione i rozszerzone wydanie „Chronologii”, a ewentualni jego recenzenci nie będą mieli już żadnych powodów do narzekania.

WŁODZIMIERZ JARMOLIK

*Zmiany polityczno-administracyjne ziem obecnych województw białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego na przestrzeni dziejów. Opracował Jerzy Halicki, Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Ł. Górnickiego w Białymstoku, Białystok 1986.*

Dobrze wykreślona mapa jest bardzo pomocna w poznawaniu historii tak kontynentów, jak i niewielkich regionów. Niestety dzieje Białostoczczyzny niedostatecznie opisane słownie, ilustrowane są niewielką liczbą opracowań kartograficznych. Szczególnie dotkliwie odczuwa się ich brak w wydawnictwach popularnych, przeznaczonych dla szerokiego grona miłośników historii regionu. Powstała luka starała się wypełnić Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Białymstoku, wydając opracowanie J. Halickiego.

Autor, tworząc opracowanie, korzystał z map umieszczonych tylko w pięciu wydawnictwach (trzech ogólnych dotyczących historii Polski i dwóch traktujących o Białostoczczyźnie). Część odpowiedzialności za zawartość merytoryczną map nakreślonych w omawianej publikacji spada na owe „wydawnictwa źródłowe”. Wiadomo, że zawierają one dużą ilość omyłek. Jednak J. Halicki nie tylko ich nie zweryfikował, lecz sam jeszcze wprowadził wiele błędów i niedokładności. W ten sposób znacznie ograniczył przydatność przygotowanego przez siebie zbioru map.

Opracowanie J. Halickiego zawiera 11 map. Są one kolejno zatytułowane. „Za Bolesława Chrobrego (992—1025)” (s. 1), „W II połowie XII w.” (s. 2), „W okresie rozdrobnienia feudalnego (ok. 1250)” (s. 3), „Terytorium Jaćwieży na początku XIII w.” (s. 4), „Za Kazimierza Wielkiego” (s. 5), „Kierunki i zasięgi osadnictwa w wiekach XIV—XVIII” (s. 6), „Podziały polityczne i administracyjne... w latach 1569—1795” (s. 7), „Po trzecim rozbiórce (1795)” (s. 8), „Okres Księstwa Warszawskiego (do 1809)” (s. 9), „Okres międzywojenny” (s. 10), „Część Okręgu Białostockiego (Bezirk Białystok)” (s. 11). Spośród map umieszczonych w zbiorze zdecydowanie najlepsze są trzy ze stron 4, 6 i 7. Zostały po prostu skopiowane metodą kserokopii ze: „Słownik starożytności słowiańskich”. T. 2 cz. 2, s. 305 i tom 1 „Atlasu gwar wschodniej Białostoczczyzny. Tylko one posiadają legendy i skale ułatwiające ich odczytanie. Brak legend i skal to tylko dwa z licznych mankamentów pozostałych ośmiu map do omówienia których się ograniczę.

J. Halicki zapominał, że fakt nakreślenia granicy pociąga za sobą konieczność wyjaśnienia, co ona rozdziela. Nie umieszczenie opisu po jednej stronie granicy (mapy ze s. 1, 2, 3, 10) lub, co gorsza, po obu jej stronach (mapy ze s. 9 i 11) czyni mapy bezużytecznymi. Autor opracowania rysował tylko jeden typ granicy polityczno-administracyjnej, a mianowicie granicę państwową. Kilka map powinien zaopatrzyć w granice powiatów lub innych jednostek administracyjnych odpowiednich dla poszczególnych okresów historycznych. Postulat ten dotyczy przede wszystkim map ze s. 8, 9, 10 i 11.

Tytuły map, które operują długimi odcinkami czasowymi, sugerują, że narysowane granice były w owych okresach bardzo stabilne. Według opracowania J. Halickiego w średniowieczu (od wieku X po XIV linia podziałów politycznych przebiegała nieomal identycznie. Mija się to z prawdą, bowiem ścierające się interesy polityczne mazowieckie, ruskie, jaćwieskie, pruskie i krzyżackie wielokrotnie doprowadzały do zmian przebiegu linii granicznych. Współczesna literatura historyczna, szczególnie zaś, artykuły J. Wiśniewskiego, odtwarzające rozwój osadnictwa na Białostoczczyźnie, umożliwiają, w miarę dokładne, odwzorowanie zmian granic po wiek XVIII.

Zaznaczenie na mapach ze s. 2 i 3 odpowiednio: „ziem uzależnionych od władców Polski” i „ziem utraconych przez władców Polski” sugeruje fałszywie czytelnikom, że zakreskowany obszar tylko w owych latach miał chwilowe związki z Polską. Na stronie 3 nie powinno pojawić się jeszcze Państwo Zakonu Krzyżackiego, natomiast brakuje na omawianej mapie nazwy Litwy opanowującej w owym okresie obszary znajdujące się dotychczas pod zwierzchnictwem Rusi. Na mapie ze s. 5 przedstawiającej stan granic w XIV w. pojawia się niesłusznie nazwa Podlasie, która weszła w użycie dopiero w końcu XV w. (artykuł J. Wiśniewskiego w t. 11 „Acta Baltico-Slavica”). Termin „dzielnica Kiejstuta” można było z powodzeniem zastąpić nazwą Litwa. Na s. 8 należało wprowadzić nazwę Prusy Nowowschodnie, a na s. 9 koniecznie powinien pojawić się Obwód Białostocki.

Grody i ośrodki miejskie pojawiają się i znikają na kolejnych mapach bez żadnego uzasadnienia. Zaznaczone są identycznymi kółkami, nie pozwalającymi na ich klasyfikację. Na s. 1 J. Halicki mógł umieścić przynajmniej Wiznę i Brześć. Na następnych stronach poprzez nanoszenie zdobywających na ważności grodów czy miast i eliminację tracących na znaczeniu można było wzbogacić opracowanie o próbę ukazania rozwoju sieci administracyjnej i osadniczej.

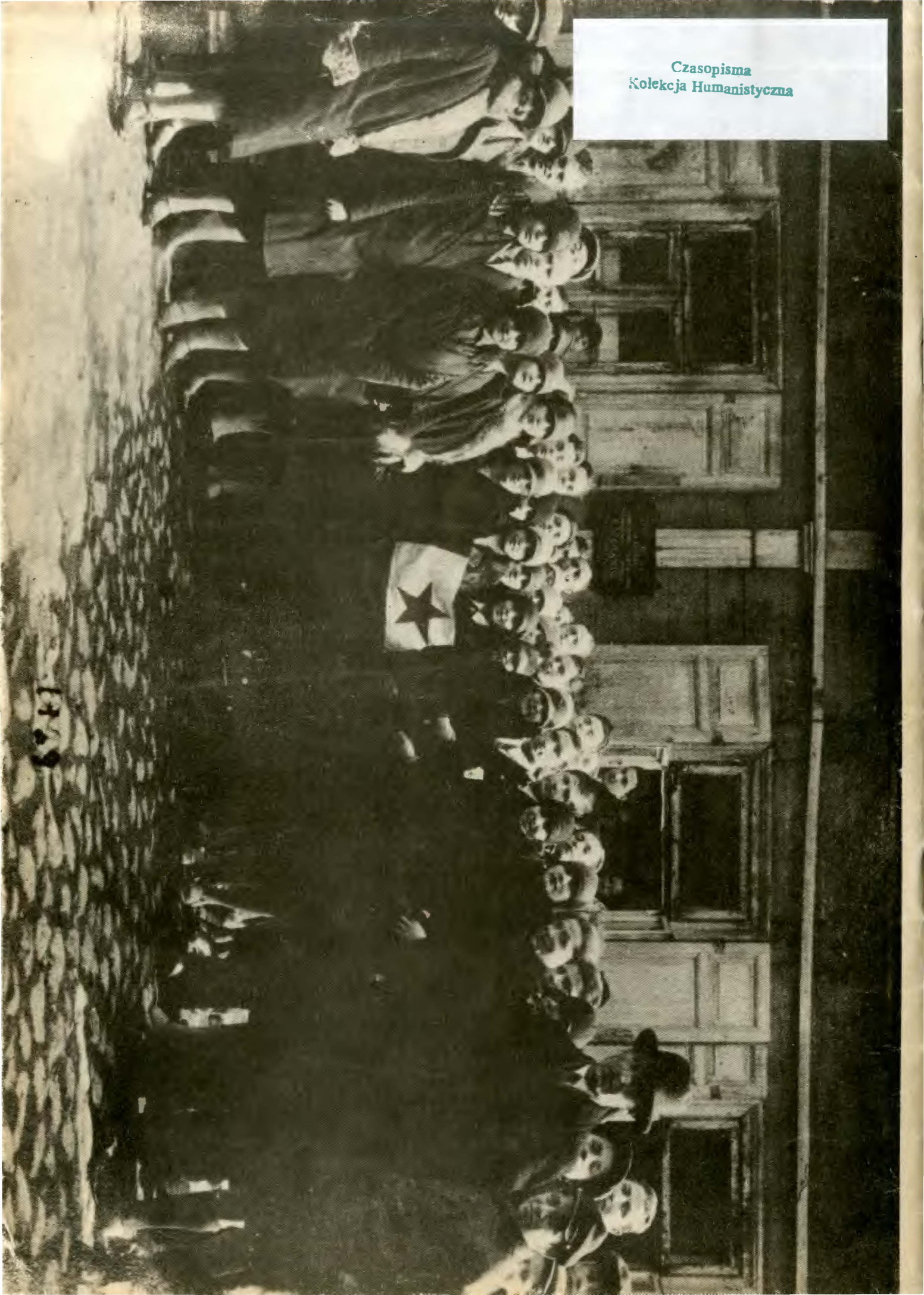
Autor w większości przypadków nie zaznacza i nie nazywa rzek będących granicznymi (Brzozówka, Elk, Netta, Ślina).

Sądzę, że tytuły poszczególnych map można było zastąpić oznaczeniem tylko wieku (np. „W wieku X” itd.). Aby zobrazować rzeczywiste zmiany granic w owych stuleciach, należało sięgnąć do wspomnianych artykułów J. Wiśniewskiego, wydawnictw Białostockiego Towarzystwa Naukowego i „Roczników Białostockich”. Mapy dotyczące wieku XX winne przedstawiać rozwój terytorialny Polski na obszarze przyszłego woj. białostockiego (międzywojennego) w początkach odradzania państwowości, woj. białostockie powstałe po II wojnie światowej i samodzielną planszą z województwami powstałymi w 1975 r. Tak opracowany zbiorek należałoby zaopatrzyć w bibliografię, w której czytelnik mógłby znaleźć publikacje historyczne odnoszące się do odpowiednich opracowań kartograficznych.

Szkoda, że J. Halickiemu zabrakło koncepcji przy tworzeniu opracowania, wytrwałości w gromadzeniu materiałów i dokładności w przerysowywaniu map, bowiem potrzeba ukazania się dobrego zbioru map jest bezapelacyjna.

MAREK WAŚKIEL

Czasopisma  
Kolekcja Humanistyczna



1979